NUMER ŚWIĄTECZNY STRON 24

OPINIA

PISMO SYJONISTYCZNO-DEMOKRATYCZNE

Rok III Nr 23/24 (36/37) podwójny — Cena 25 zł — Warszawa—Łódź, 22 Września 1947

Maksymilian Tauchner

JESZCZE JEDEN ROK...

W księdze dziejów żydowskich dobiegł końca rozdział, oznaczony liczbą porządkową 5707. Minął jeszcze jeden rok żydowski. Smutny, szary, bezperspektywiczny odcinek czasu w życiu od tylu wieków srodze przez los doświadczonego narodu. Rok bolesnych rozpamiętywań, niezabliźnionych ran wojennych, uskrzydlonych nadziei, szlachetnych ideałów, rok tułaczych, bezkresnych wędrówek w pogoni za miejscem na ziemi, które nie byłoby etapem, rok gorzkich rozczarowań i dławionej, jakże często bezsilnej, rozpaczy. I o dziwo! Jakimż trafnym w swej tragicznej wymowie historycznej symbolem zamknął się Stary Rok Żydowski! Jak słup ognisty strzela do nieba, u progu Rosz Haszna 5708, tragedia narodu żydowskiego, ujęta tak prawdziwie w symboliczny skrót: „Exodus 1947". Wszystko jest w tym skrócie zawarte, wszystko, co składa się na historię roku minionego. A więc — gorączkowy pęd wychodźczy rozbitków życiowych z tamtych strasznych lat, skamieniałych w bólu i pragnących w swej rozpaczy uciec jak najdalej od miejsc, tak przeraźliwie ciszą grobów rozkrzyczanych. Jest i wędrówka i tułaczy los i tęsknota za szczęściem utraconym, za domem rodzinnym, za szczebiotem dziecka. Słowem — za miejscem pod słońcem, gdzieby zdyszany gonitwą naród osiąść mógł wreszcie na stałe.

Tkwi w tym skrócie symbolicznym i siła umiłowanego ideału i hart ducha niebywały i bohaterska determinacja ludzi, którym błyskawica dziejowa rozświetliła nagle horyzonty Jest w nim wreszcie zawarta bezgraniczna tragedia narodu, któremu, mimo, że stania się już z śmiertelnego wyczerpania, odmawia się prawa powrotu do kraju, uważanego przezeń za Ojczyznę.

Płyną okręty — widma. Płyną okręty — obozy. Płyną po morzach Oświęcimie, Majdanki, Bełżce. Na nich ludzie. Ludzie — widma. Za drutami, pod eskortą, pod lufami butnych żołdaków.

A za kratą z drutu kolczastego przykucnęły w głębi pokładu dzieci żydowskie z szeroko rozwartymi z przerażenia oczyma. Zdawało im się, że zmorę hitlerowską mają już za sobą. Aż tu nagle zmora, przytłaczająca ich młode, sierocе serca, odżyła na nowo. Znów trzeba się bać. Znowu niepewny jest dzień, mimo, że słońce tak pogodnie świeci, znowu straszną jest noc, mimo, że gwiazdy tak filuternie na granatowym niebie mrugają.

Czy zaznają jeszcze kiedyś dzieci żydowskie szczęścia beztroskiego dzieciństwa? Czy wróci jeszcze kiedyś uśmiech na twarz żydowskiego dziecka? Czy zazna jeszcze kiedyś naród żydowski spokoju? Czy stanie się wreszcie równym innym narodom świata?

Oto zagadnienia, na które u schyłku Starego Roku, trzeciego powojennego roku, jakże wciąż jeszcze trudno odpowiedzieć!

Bo w świecie dzisiejszym cierpienie, krzywda, niesprawiedliwość, to nie argumenty polityczne, mogące na szali dziejów zaważyć. To rekwizyty, nagół zbędne, oprawa dekoracyjne do fars politycznych, słowem imponderabilia, na giełdzie możnych tego świata zgoła nie notowane. I z tym porządkiem na świecie musi naród żydowski, naród chorobliwych optymistów, fantastów, iluzjonistów, pogodzić się, musi go zrozumieć i przystosować się doń jeśli chce żyć i cel osiągnąć, nie wpadając z depresji w depresję, z rozczarowania w rozczarowanie.

Żydowska wiara w lepsze jutro, w lepszy Nowy Rok, w słońce, co napewno jutro wzejdzie, to cudowny balsam, od wieków konserwujący i regenerujący nasz schorzały organizm narodowy. Ale i wiara musi mieć oparcie, jeśli ma nie ugrząść na zwodniczych manowcach metafizyki. Musi bazować na czymś realnym, a nade wszystko musi iść w parze z twórczym, konstruktywnym czynem i zwalczać indeferentyzm i łzawe jedynie odwoływanie się do sumienia świata. Sumienie świata nie istnieje. Nie ma bowiem jednolitego organizmu światowego. Istnieją różnorodne narody o różnorodnych, pokrzyżowanych interesach i poglądach. Tak zwany świat trzeba do piero stworzyć. Ogromnym, żmudnym, wspólnym wysiłkiem.

Świat nam niczego nie podaruje bez względu na wsokość strat przez nas poniesionych i ogrom cierpień doznanych. Świat spostrzegać dopiero nas zaczyna wtedy, gdy prezentujemy coś, co w jego języku ma swoją wymowę. Gdy wskazujemy na realne osiągnięcia, na czyn twórczy, słowem, na siłę, czyniącą z nas potencjalnego sojusznika w tej, czy innej rozgrywce światowej.

W ten sposób rozumieć winniśmy historię i swój własny los. Nie oczekujmy cudów w Nowym roku, nie traćmy jednak wiary w Nowy Rok, wiary, opartej na przekonaniu, że w pierwszym rzędzie własnym wysiłkiem, własnym hartem i uporem, własną wolą przebijemy się przez mur trudności i przeszkód, i wywalczymy wreszcie dla wyczerpanego narodu wymarzoną wolność.

Miniony rok, to rok, mimo wszystko, wielkich osiągnięć żydowskich. Wyrósł nasz stan posiadania w Erec, mimo szykan i represji ze strony mandatariusza. Powiększył się wydatnie stan ziemi, wydarliśmy pustyni Negew nowe życiodajne tereny. Powstały nowe żydowskie kolonie na rubieżach żydowskiego kraju. Setki kilometrów nowych rur wodociągowych przecięło Palestynę, niosąc w wymarłą pustynię symbol życia — wodę. Setki okrętów przywiozły do wybrzeży Erec Izrael tysiące nowych emigrantów, tysiące oczekiwanych rąk do pracy. Zaludniły się na ziemi żydowskiej nowe szkoły, domy dziecka i instytucje wychowawcze nowymi przybyszami z Europy. Przemysł żydowski przestawił się bez wielkich wstrząsów z produkcji wojennej na pokojową. Poczyniła postępy żydowska nauka i sztuka.

Jedno musi być dla nas jasne. O ile komisja ONZ dla spraw Palestyny po kilku miesiącach pracy badawczej, orzekając o podziale kraju, na państwo żydowskie zaproponowała blisko 65 proc. kraju, to nie zrobiła tego ani z litości dla tragedii żydowskiej, ani pod wpływem epopei „Exodusu", czy zetknięcia się z żydowskimi obozami w Europie. Zrobiła to dla tego, ponieważ stanęła oko w oko z żydowskim stanem posiadania w Erec, z żydowską pracą i wysiłkiem, żydowską inicjatywą, ofiarnością, idealizmem, pionierskim hartem ducha, z żydowskim rozmachem pracy i ogromną, cywilizacyjną rolą Jiszuwu żydowskiego na bliskim Wschodzie. Nie huk rozrywających się bomb i granatów przyczynił się do takiej oceny wysiłku żydowskiego, a pionierskie osiedla w pustynnym Negewie, port w Tel-Avivie, Instytut Doświadczalny Weizmana, wzorowe szpitale Hadassy, leczące Arabów i Żydów i wiele innych dowodów żydowskiej pracy.

I to decydować będzie w dalszym ciągu o naszej przyszłości. Pozycja, jaką stworzyć będziemy w stanie na Bliskim Wschodzie, suma dóbr materialnych, jakie wytworzyć tam potrafimy, zadecyduje w przyszłości ilu i jakich sojuszników mieć będziemy.

Już teraz innymi oczyma patrzy świat na żydowski naród... palestyński. Bo w ten sposób tylko określić można nową rasę żydowską, jaka powstaje na ziemi żydowskiej. Nie ma w tym spojrzeniu nic z szyderstwa, drwin, czy niechęci. Nowi ci Żydzi fizjognomicznie nawet wzbudzają szacunek. Na Międzynarodowym Festiwalu młodzieży w Pradze Czeskiej wspaniała grupa Palestyńczyków witana była przez różnojęzyczny tłum widzów burzliwymi oklaskami. Szła dumnie i dumnie też powiewał jej sztandar biało-niebieski. Występy artystyczne grupy palestyńskiej cieszyły się ogromnym powodzeniem. A mecz tenisowy Tel Aviv — Karlowe Vary, zakończony zresztą wysokim zwycięstwem palestyńczyków, był normalną międzynarodową imprezą sportową z tłumem międzynarodowej publiczności. Tel Aviv nie stanowił dla tej publiczności żadnej egzotyki — ot, to samo, co Praga, Paryż, Warszawa. A przecież wszystko to, to ogromne osiągnięcia narodu żydowskiego, o których jeszcze niewiele lat wstecz marzyć nie można nawet było. Stały się one możliwe tylko dzięki ogromnemu wkładowi pracy żydowskiej w Erec Izrael. Byłby nasz stan posiadania w Erec większy dziś — i sukcesy nasze byłyby niewątpliwie większe. Ale nie czas na rozpamiętywanie starych błędów. Unikać trzeba nowych. Nie wolno nam dziś poddawać się iluzjom, że czeka nas gotowe państwo żydowskie, które nam wspaniałomyślnie zaofiaruje świat, że nie w rękach świata tego leży rozwiązanie zagadnienia żydowskiego. Rozwiązanie zagadnienia tego leżało zawsze i nadal leży w pierwszym rzędzie w rękach narodu żydowskiego. Musimy uwielokrotnić nasze wysiłki kolonizacyjne w Erec, musimy uwielokrotnić naszą pracę dla Erec w golusie. Musi spotęgować się ofiarność narodu żydowskiego i jego przywiązanie do idei syjonistycznej. W tych ciężkich, bolesnych czasach „Exodusu" musimy wykrzesać z siebie maksimum idealizmu, wiary, hartu ducha, zapału i wytrzymałości, musimy zacisnąć zęby, zaprzeć się, w sobie i, nie zważając na ogromne przeszkody, dźwigać bez przerwy ciężar pracy wyzwoleńczej. Musimy zapomnieć o różnicach i dysonansach, jakie nas często dzielą i uświadomić sobie, że przeżywamy burzliwy okres przełomowy, który, jeśli skończyć się ma zwycięstwem, wymaga największej koncentracji narodowej, najszerszej koalicji wszystkich stronnictw żydowskich i szerokich rzesz bezpartyjnych na bazie zdecydowanej walki o samodzielny byt narodowy dla narodu żydowskiego. Walki aż do zwycięskiego zakończenia. Walka o suwerenny byt narodowy, o Ojczyznę dla narodu jest zawsze walką, którą prowadzi Cały Naród. Trzeba więc i u nas skończyć z niemoralnym wręcz patalogicznym stanem, że do walki o wyzwolenie narodowe narodu żydowskiego wprzęgła się tylko niestety tylko część tego narodu.

To klasyczne pomieszanie pojęć, ta tragiczna pomyłka żydowska wyrządziła już narodowi naszemu tyle krzywd i strat, że czas już najwyższy wyjść z tego nieszczęsnego impasu i znaleźć dla całego narodu wspólną drogę, drogę naturalną, a nie godzącą w niczyją suwerenność światopoglądową.

Gdy zmobilizujemy do czynu konstruktywnego cały naród żydowski i uczynimy go, w imię jego przyszłości, sojusznikiem jego, własnej, żydowskiej sprawy, pozyskamy dla sprawy tej potężnego sojusznika. Dużo łatwiej będzie wtedy o dalszych sojuszników.

Niech nadchodzący Nowy Rok będzie dla nas rokiem mobilizacji sił wewnętrznych, zgody i jedności narodowej i dalszych konstruktywnych zdobyczy w Erec.

Cwi Rajak

KOL NIDRE

Potężny i pełen trwogi głos, majestatyczna i wzruszająca melodia wznosi się z naszych domów modlitw wysoko, pod niebiosa.

Westchnienia i łzy setek pokoleń, krzyki milionów konających, zlewają się w jedną pieśń— „Kol Nidre".

Długą drogę cierpień i rozpaczy przeszła pieśń ta i wchłonęła w siebie wołania męczenników żydowskich, ginących z okrzykiem „Szma Israel" na stosach inkwizycji hiszpańskiej, podczas pogromów krzyżowców w Moguncji i Kolonii, w czasie rzezi ukraińskich w latach 1648—1649. Towarzyszyła nam ona w gettach, obozach koncentracyjnych, komorach gazowych i płynie nadal w przestworza.

„Kol Nidre" — pieśń martyrologii narodu żydowskiego.

* * *

Awinu Malkejnu!... Duch, którym natchnąłeś nas, czysty jest. Pochodzi on ze świata sprawiedliwości i dąży do miłości wszystkich i wszystkiego. Lecz rozwichrzyły się moce złe, siły okrucieństwa i przestępczości, i zrzuciły nas w głębie bagniste, w mroki przepaście...

Awinu Malkejnu!... Wyciągamy ramiona nasze aby upadłych podnieść z upokorzenia. Dążyliśmy do tego, aby cała ludzkość przejęła się hasłem „Weehawta leracha kamocha" — miłuj bliźniego, jak siebie samego. Lecz mózgi nasze rozbite zostały o skały twarde, serca przebite i ręce odcięte...

Awinu Malkejnu!... Księgi życia i śmierci otwarte są przed obliczem Pana. Dziś rozstrzygają się losy śmiertelnych. Coraz wyżej wznoszą się głosy milionów żywych i umarłych, cierpiących i umęczonych i zlewają się w pieśń jedną, pieśń smutku i wytrwania —Kol Nidre.

Awinu Malkejnu!.... Azaliż wypełnić mogliśmy ślubowania nasze, Panie? Czyż marranie Hiszpanii i Portugalii, męczennicy Moguncji i Wormsu, a wreszcie my sami w naszym bezkresnym cierpieniu, zależni byliśmy od własnej woli?

Okrążeni światem okrucieństwa, morzem obłudy i zła — w proch czoła nasze przed Tobą chylimy i korzymy się przed tronem Twoim, Wiekuisty...

Nie nadeszedł już czas li, aby z bark naszych opadł ciężar „Aszamnu mikol am" — „Jesteśmy bardziej winni od innych?"...

* * *

Cicho ku niebiosom wznosi się błagalna melodia „Kol Nidre". I na wszystkie świata strony głos rozchodzi się potężny: — „Wenistach!..." —„i będzie wam wybaczonym"...

Z Nowym Rokiem 5708

po tragicznych latach klęsk i nieszczęść, przejęci troską ciężkiej teraźniejszości, pełni niezłomnej wiary w przyszłość naszego Narodu, ślemy nasze najgorętsze pozdrowienia i życzenia:

Walczącemu Jiszuwowi w Palestynie, Narodowemu Ruchowi Oporu - żołnierzom „Hagany", Chalucom - Pionierom naszej Sprawy Narodowej, Maapilim statku „Exodus" - walczącym bohatersko o prawo do własnej Ojczyzny, Agencji Żydowskiej i Żydowskiej Radzie Narodowej, Braciom naszym, więzionym w obozach koncentracyjnych w Palestynie i na Cyprze, Braciom, cierpiącym na tułaczce w drodze do Erec, Towarzyszom pracy syjon. w naszych snifach i kibucach, umęczonym resztkom Żydostwa polskiego, całemu ciężko doświadczonemu Narodowi.

Oby Nowy Rok był rokiem zwycięstwa naszej sprawy, rokiem ziszczenia nadziei naszych, początkiem lepszej, jaśniejszej przyszłości dla całego Narodu Żydowskiego

Centralny Komitet
Zjedn. Syjonistów-Demokratów „ICHUD" w Polsce
Redakcja „OPINII"

O PRAWO DO ŻYCIA

„EXODUS" — SYMBOL WALKI NARODU ŻYDOWSKIEGO

Na statku „Exodus" znajdowała się duża ilość towarzyszy naszych, byłych członków polskiego „Ichudu", a w szczególności ogólno syjonistycznego ruchu młodzieży „Hanoar Hacijoni Akiba". Poniżej drukujemy list jednego z naszych towarzyszy, zanjdujących się na „Exodusie".

* * *

CHAZAK

Wszystko z początku zapowiadało się wspaniale. Drogę do Marsylii mieliśmy doskonałą, warunki na okręcie trochę uciążliwe, ze względu na olbrzymią ilość ludzi (około 4.500), ale wziąwszy pod uwagę wspaniałą organizację kierownictwa, wszystko układało się pomyślnie. Jedyne, co nas niepokoiło, to zbyt troskliwa opieka Anglików, którzy od pierwszej chwili naszego wyjazdu zaczęli nas eskortować. Z początku jeden krążownik (natychmiast po wyjeździe z portu), a w miarę przybliżania się do brzegów Erec, ilość ich zwiększyła się, aż w chwili decydującej Anglia uważała za konieczne zmobilizować 7 torpedowców i kontrtorpedowców, które pod kierownictwem flagmańskiego torpedowca czyniły wszelkie przygotowania do „gigantycznej" walki z okrętem posiadającym między pasażerami olbrzymie ilości kobiet i malutkich dzieci.

Noc z 17 na 18 lipca pozostanie na zawsze w naszej pamięci. Trudno wyobrazić sobie wrażenie, gdy mały statek, uzbrojony w puszki konserwowe, kawałki drzewa z połamanych barier, butelki i worki kartofli, zostaje zaatakowany, na neutralnych wodach (przeszło 40 km. od Tel-Avivu), przy zupełnym zaciemnieniu, przez uzbrojoną, otoczoną siatkami drucianymi, wspaniałą, sławetną, „Królewską flotą imperium Brytyjskiego". Siedem ataków, trwających po kilka minut z przerwami 15 minutowymi dla powtórnego przygotowania, zostało przypuszczonych jednocześnie przez dwa statki, które, nie mogąc jednak nic wskórać na razie, wycofały się dopuszczając następne dla wzięcia udziału w walce. Nie pomogły ani blokowe uderzenia, ani silny obstrzał, ani gazy łzawiące, ani nawet zabici i ranni, znajdujący się na pokładzie. Panowie świata, dumni żołnierze angielscy, uzbrojeni od stóp do głów, w hełmach stalowych, naramienikach, przerzuceni na nasz statek w formie desantu—z podniesionymi rękoma, jak niewinne baranki, poddawali się do niewoli. Na samej górze, na pokładzie „A" zostały skoncentrowane domy dziecka „Hanoar Hacijoni" „Droru" i „Haszomer Hacairu", które nie zważając na morderczy obstrzał, bomb dymno-łzawiących i rakiet, nie zważając na krew rannych i trupa jednego zabitego już między nimi dziecka — do końca wytrwały na posterunku, złotymi zgłoskami wpisując nową kartę w historię zmagań wolnościowych naszego narodu. Niestety były i zgrzyty w tym wielkim, heroicznym wysilku. Do najsmutniejszych należała odmowa, prawie oficjalna, organizacji ortodoksyjnych brania udziału w walce. Jedynie nieliczne jednostki z „Mizrachi" chcąc ratować honor swojej organizacji, w walce tej wzięły czynny udział. Dwie i pół godziny trwały nierówne gigantyczne zmagania maleńkiego okrętu „Maapilim" z potężną flotą imperialną. I dopiero gdy cały balkon między pomostem „A" i „B" został strzaskany, gdy ściana pokładu „C" została w 2-ch miejscach strzaskana na parę metrów szerokości, gdy woda na pokładzie „B" zaczęła sięgać kolan, dowództwo okrętu (któremu może kiedyś, każdemu oddzielnie, jak również i członkom załogi, wypisze się kartę w historii) zrozumiało, iż dalszy opór jest niecelowy, że jeszcze jedno uderzenie może spowodować katastrofę—i dało rozkaz przerwania walki. Warunki kapitulacji były następujące:

1) Nie przerzucać więcej żołnierzy angielskich, oprócz znajdujących się już na pokładzie jeńców, którzy zostaną oswobodzeni.

2) Zgoda na zmianę kierunku jazdy (zamiast do Tel-Avivu do Haify).

3) Pozostawienie na maszcie sztandaru biało-niebieskiego do chwili opuszczenia statku przez ostatniego maapila.

Tak została 18 lipca nad ranem zakończona jedna ze strasznych tragedii, rozgrywających się na morzu, wśród ciemności nocy; walka o przyszłość, walka o dostanie się do portu w Tel-Avivie, a tym samym i rozpoczęcie życia swobodnego, wolnego człowieka. Ze ściśniętymi zębami, ze łzami w oczach, ale nie zrezygnowani, pełni dumy i nadziei w lepsze jutro, musieliśmy, narazie, z zamiarów naszych zrezygnować.

Na okręcie jesteśmy licznie reprezentowani. Natychmiast po wyjeździe zrobiliśmy posiedzenie madrichów kibuców i Domów dziecka. Liczba zorganizowanych chalucim dosięgła 145, a liczba dzieci 160 wliczając w to nasz Dom dziecka, będący od dłuższego czasu w Paryżu. Ale dojrzałość naszą organizacyjną wykazaliśmy dopiero w czasie walki.

Nie zawiodły też i nasze dzieci. Doprawdy, iż trudnym i do zrozumienia i łzy wyciskającymi z oczu były momenty, gdy patrzyło się z jakim uporem i poświęceniem całą noc pracowały nad przygotowaniami, a następnie z jakim męstwem udział brały w walce. I słusznie też uważano powszechnie, że ruch nasz wniósł największy wkład w tę straszną noc.

W drodze powrotnej zostaliśmy niestety rozdzieleni i znajdujemy się na trzech okrętach, nie mając absolutnie żadnego kontaktu ze sobą. Mimo ciężkich warunków założyliśmy 5 kl. szkołę dla naszych młodych Hanoarczyków i lekcje odbywają się normalnie. Jesteśmy przekonani, iż nie splamimy naszego sztandaru i godnie będziemy bronić czci i honoru Hanoarczyka.

Wierzę, iż kontakt między nami w dalszym ciągu nie zostanie zerwany i przy pierwszej okazji opiszę Wam dzieje dalsze. Wy, z Waszej strony postarajcie się również przesłać nam choć słów kilka.

Chazak weemac

Gutek

b. członek Ruchu młodz. „Hanoar Hacijoni-Akiba" w Polsce.

KRÓLOWA MÓRZ...



— God save the King!.. Imperium zagrożone!...

PROTEST CKŻP

WARSZAWA (ZAP). Na posiedzenu Prezydium CKŻP w dniu 8.8. 47. była omawiana sprawa protestu społeczeństwa żydowskiego w Polsce przeciwko brutalnemu postępowaniu władz angielskich wobec pasażerów okrętu „Exodus 1947". Jednomyślnie powzięta została następująca rezolucja:

„Centralny Komitet Żydów w Polsce wyraża w imieniu społeczeństwa żydowskiego głębokie ubolewanie i ostro protestuje wobec wszystkich miłujących wolność narodów przeciwko samowolnemu i nieludzkiemu aktowi, który władze angielskie zastosowały wobec 4.500 Żydów z okrętu „Exodus 1947".

W dwa lata po zwycięstwie nad faszyzmem, który zgładził sześć milionów Żydów, wznawia się metody, mające na celu, przy pomocy terroru i przemocy zadusić dążenie naszych braci i sióstr do zmiany swego tragicznego losu.

Niewinnie przelana krew ofiar statku „Exodus 1947" żąda, aby nareszcie rozwiązany został problem umęczonych resztek naszego narodu, które pragną wyemigrować, aby rozpocząć normalne życie.

Wydarzenia na statku „Exodus 1947" demonstrują przed całym światem barbarzyńskie metody władz angielskich, które w brutalny sposób gwałcą narodową i ludzką godność naszych braci, przeciwko czemu protestujemy jak najostrzej".

MAAPILIM W HAMBURGU

LONDYN (PAP). — Agencja Reutera donosi, że w czasie opuszczania statku w Hamburgu, uchodźcy żydowscy stawiali silny opór żołnierzom brytyjskim. Z chwilą odmowy ze strony uchodźców opuszczenia statku dobrowolnie, żołnierze brytyjscy w hełmach stalowych i uzbrojeni w pałki gumowe wkroczyli na pokład statku. Wywiązały się liczne bójki, które trwały około półtorej godziny. 20 osób spośród uchodźców odniosło obrażenia. Kilku żołnierzy brytyjskich również zostało poturbowanych.

LONDYN (PAP). — Agencja Reutera donosi, że we wtorek nastąpiło lądowanie emigrantów żydowskich z drugiego statku brytyjskiego, który przywiózł ich do Hamburga — ze statku „Empire Rival". Po wezwaniu przez głośniki emigranci opuścili statek w całkowitym porządku. Zostali oni skierowani do pociągu, który odwiózł ich do specjalnie przygotowanego obozu.

Agencja Reutera dodaje, że po kilku dniach pobytu w obozie emigranci będą mogli składać deklarację, dokąd pragną się udać. Rząd francuski wyraził gotowość przyjęcia emigrantów do Francji. W razie, gdyby emigranci pragnęli udać się do innej strefy okupacyjnej w Niemczech, podania ich złożone zostaną odpowiednim władzom. O godz. 7.35 we wtorek wszyscy pasażerowie statku „Empire Rival" w liczbie 1.425 wysiedli na brzeg i odjechali do obozu.

BERLIN (PAP). — Zakończyło się lądowanie ostatnich uchodźców żydowskich z trzeciego statku brytyjskiego, który przybył z Port de Bouc do Hamburga. Pasażerowie trzeciego statku stawiali znacznie większy opór przy wysiadaniu, aniżeli uchodźcy z pierwszych dwóch statków. Ponieważ uchodźcy odmówili lądowania, brytyjskie oddziały wojskowe i policyjne użyły siły. Doszło do starć między uchodźcami i żołnierzami brytyjskimi. Kilku żołnierzy brytyjskich zostało poranionych. 22 osoby spośród uchodźców doznały obrażeń 12 Żydów aresztowano.

Wielkie zgromadzenie protestacyjne w Łodzi

We wtorek 19 sierpnia odbyło się w Łodzi wielkie zgromadzenie protestacyjne, w związku z barbarzyńskim zachowaniem się Anglików w stosunku do „maapilim" z okrętu „Exodus 1947". Na zgromadzenie to, zwołane przez Woj. Kom. Żyd., przybyło masowo społeczeństwo żydowskie z Łodzi, wypełniając po brzegi olbrzymi dziedziniec byłego hotelu „Manteufel".

Wśród zupełnej ciszy zgromadzenie otworzył viceprzewodniczący Kom. Żyd. mec. Rogoziński, piętnując w ostrych słowach nieludzkie postępowanie Anglików i wyrażając głębokie przekonanie, że całe społeczeństwo żydowskie weźmie udział w walce o nasze ludzkie i narodowe prawa.

Jako pierwszy z mówców głos zabrał w imieniu „Ichudu" adw. Nejter, po czym przemawiali kolejno w imieniu „Haszomer Hacair" Sztrachman, w imieniu „Bundu" Fogel, w imieniu „Poalej Syjon lewicy" Beker, w imieniu „Poalej Syjon-Hitachduth" adw. Hurwicz, w imieniu „Poalej Syjon C. S." adw. Hercberg, oraz w imieniu P.P.R. red. Mark.

Po przemówieniach przewodniczący zgromadzenia adw. Rogoziński odczytał rezolucję, która została jednomyślnie przyjęta.

Na zakończenie zgromadzeni spontanicznie odśpiewali „Techezaknę".

Garść szczegółów...

O wrażeniach z pokładu okrętu „Exodus 1947" opowiada chrześcijański duchowny John S. Grauel z Worcester: „Po wyjeździe z Włoch płynęliśmy kilka dni bez żadnej przygody. Urodziło się tylko dwoje bliźniąt. wydawało mi się, że niemal czwarta część kobiecych pasażerów jest ciężarna. Po tygodniowej podróży o godz. 3-ej nad ranem — spałem jeszcze — brytyjski okręt zbliżył się do nas i jeden oficer wołał przez megafon ku nam: jesteście teraz na terytorialnych wodach Palestyny. To jednak tak nie było, ponieważ znajdowaliśmy się w owej chwili o 11 mil od brzegów Palestyny. W tej chwili kapitan Bernard Marks z Cincinnati skierował okręt na zachód od Palestyny. Nie upłynęliśmy kilkudziesięciu metrów, kiedy statek wojenny brytyjski natarł na okręt imigrantów. Teraz nastąpiło przeżycie, którego nigdy nie potrafię wymazać z mojej pamięci. Trzy tuziny chorągwi z gwiazdą Dawida popiewały wśród walki. Brytyjskie reflektory ostro oświetliły okręt. Młodzież nasza stała na pokładzie gotowa do akcji uzbrojona w kartofle i puszki od konserw. Wśród wycia syren nagle wojenne okręty brytyjskie z obu stron ujęły w kleszcze okręt. Słychać było płacze kobiet, dzieci i starców. Wielu z nich spadło na ziemię z połamanych piętrami ustawionych łóżek. Byliśmy jeszcze ogłuszeni zderzeniem okrętów, gdy

A JEDNAK...



Takim pozwalają zejść...

...z dziejów „Exodusu"

Brytyjczycy obrzucili nas łzawiązymi bombami. Było to piekło. Żołnierze brytyjscy nosili maski gazowe, uzbrojeni w granaty i rewolwery. Bez ostrzeżenia celowali w żeglarzy. Jednego zastrzellili, innych ranili. Kilku brytyjskich mary narzy doszło się na okręt i strzelali do grupy modlących się Żydów. Kule ich trafiły dwoje dzieci.

Wokoło mnie wszędzie byli ludzie z roztrzaskanymi głowami i rękami. Po pierwszym ataku zniszczono nasze zapasy wody. Znalazłem kocioł z ciepłą kawą, wlaliśmy mleko i myliśmy tym nasze pod wpływem bomb gazowych łzawiące oczy. Po kilku sekundach szpital nasz był pełen pokrwawionych ludzi. Walka trwała ciągle. Chłopcy nasi rzucali kartofle, słoje, pudła, wszystko, co mieli pod ręką. Kiedy dowiedzieliśmy się, że kilku z naszych ludzi jest umierających, aby ratować życie ludzkie, poddaliśmy okręt Brytyjczykom pod warunkiem, że kierownictwo okrętu pozostanie w naszych rękach Pojechaliśmy ku Haifie.

Chciałbym, aby cały świat wiedział dokładnie, co zaszło. Nigdy w życiu nie widziałem takiej postawy mężczyzn, kobiet i dzieci. Chciałbym, aby o tym wiedział świat.

SESJA WIELKIEGO KOMITETU WYKONAWCZEGO

W dniu 25 sierpnia 1947 r., w rocznicę otwarcia I-go Kongresu Syjonistycznego, rozpoczęły się w Zurychu obrady Wielkiego Komitetu Wykonawczego, które trwały do późnej nocy dnia 2 września.

Po otwarciu sesji przez Szprincaka, zabrał głos Zalman Rubaszow, który w imieniu Komitetu Wykonawczego złożył oświadczenie, solidaryzujące się z uchwałą Waad Leumi, proklamującą post żydostwa na całym świecie w celu wyrażenia protestu przeciw deportowaniu maapilim z okrętu „Exodus 1947" do Hamburga, po czym obszerne przemówienia sprawozdawcze wygłosili kolejno członkowie Egzekutywy Syjonistycznej M. Szertok, Silver i Kaplan, dając przegląd działalności politycznej, ekonomicznej i finansowej Egzekutywy Syjonistycznej.

W dniu następnym, 26 sierpnia, przybył do Zurychu Ben-Gurion, który w swoim referacie omówił sprawę bezpieczeństwa i terroru. Ben-Gurion w ostrych słowach potępił terror i zażądał wykluczenia z Ruchu Syjonistycznego wszystkich osób, uchylających się od skutecznej walki z terrorem.

Po referacie Ben-Guriona rozpoczęła się dyskusja, która trwała w ciągu dnia 26 i 27 sierpnia.

Z niezwykle ostrym atakiem przeciwko Ben-Gurionowi wystąpił Icchok Grynbaum, zarzucając mu, iż stanowisko jego nie pokrywa się ze stanowiskiem Egzekutywy. Grynbaum oświadczył, iż przyznaje, że terror jest szkodliwy, ale Jiszuw palestyński nie jest w stanie prowadzić wojny domowej, dla tego też Ben-Gurion swoim przemówieniem dolewa jedynie oliwy do ognia.

Po wystąpieniu Grynbauma złożył oświadczenie w imieniu Egzekutywy Szertok, wyjaśniając, iż Ben-Gurion referat swój, wskutek spóźnionego przybycia do Zurychu, wygłosił przed porozumieniem się z pozostałymi członkami Egzekutywy.

Po przerwie wygłosili przemówienia Silver i Szertok. Silver potępił grupy odszczepieńców w Ameryce, którym przewodzi Bergsen i wezwał do podporządkowania się zasadom dyscypliny narodowej, tudzież do skoncentrowania wszystkich sił przeciwko antysyjonistycznej polityce Anglii.

Omawiając stanowisko USA, wobec problemu palestyńskiego, Silver oświadczył, iż może zapewnić Komitet Wykonawczy, że w ostatnich dniach prezydent Truman ponownie udzielił swego przyrzeczenia poparcia Ruchu Syjonistycznego.

Po przemówieniu Szertoka, który jeszcze raz ostro wystąpił przeciw terrorowi, rozpoczęła się debata generalna, przeciągająca się przez cały następny dzień.

W debacie wzięli udział kolejno: Bublik (Mizrachi), Lubianiker (Mapai), Grosman (Rewizjoniści), Jaari (Haszomer Hacair), Hirsch (Alija-Chadaasza). Epstein (Hadassa), Harcfeld (Mapai), Neufeld (Mizrachi), Rifin (Haszomer Hacair), Gren (Achdut-Awoda), Kołodny (Ogólni Syjoniści), Szkolnik (Mapai), Idelson (Achdut-Awoda), Jarblum (Poalej-Syjon-Hitachduth), Zerubawel (Poalej-Syjon lewica), adw. Joseph i rabin Berman.

Po zakończeniu generalnej debaty obradowały trzy wyłonione komisje: organizacyjna, polityczna i budżetowa.

W dniu 31 sierpnia nastąpiła przerwa w obradach, gdyż wszyscy członkowie Wielkiego Komitetu Wykonawczego wyjechali do Bazylei na uroczystości, związane z 50-leciem Kongresu Syjonistycznego.

W historycznej sali Kongresowej, w której przed 50 laty położono fundamenty pod Wszechświatową Organizację Syjonistyczną, odbyła się podniosła uroczystość, na którą przybył specjalnie wieloletni prezydent Wszechświatowej Org. Syjon. prof. Chaim Weizman. Przemówienia wygłosili prof. Chaim Weizman oraz Leib Jaffe, jeden z 15 pozostałych przy życiu uczestników I-go Kongresu.

W tym samym czasie zakończyła swe prace Komisja Badawcza, powołana przez ONZ. Treść ogłoszonych zaleceń Komisji Badawczej (sprawozdanie Komisji podajemy na innym miejscu) wywarła duże wrażenie na członkach Komitetu Wykonawczego i stała się z miejsca przedmiotem ożywionych narad na posiedzeniach Komisji Politycznej.

Późną nocą dnia 2 września zakończyły się obrady Komitetu Wykonawczego przyjęciem m. in. następujących rezolucyj politycznych:

1. Komitet Wykonawczy — po pierwszym czytaniu sprawozdania Komisji Badawczej — stwierdza, iż badania Komisji, oraz jej sprawozdanie stanowią poważny wysiłek w kierunku znalezienia konstruktywnego rozwiązania kwestii palestyńskiej.

2. Komitet Wykonawczy podkreśla z zadowoleniem fakt, iż znaczna większość członków Komisji zaleciła jak najszybsze utworzenie niepodległego państwa żydowskiego i ubolewa, że terytorium państwa żydowskiego, zalecone przez Komisję, stanowi tylko niewielką część obszaru, przyrzeczonego na forum międzynarodowym, na podstawie praw historycznych narodu żydowskiego i nie obejmuje wszystkich, mających poważne znaczenie, obszarów.

3. Komitet Wykonawczy zaleca Egzekutywie opracowanie dokładnego planu, który zostanie przedłożony podczas wrześniowej sesji ONZ. Ostateczne stanowisko Egzekutywy zostanie ustalone po sesji ONZ.

4. Komitet Wykonawczy stwierdza, że projekt mniejszości Komisji Badawczej nie może, niestety, służyć za podstawę do rozważań, albowiem zalecone przez ten projekt rozwiązanie federacyjne faktycznie oznaczałoby państwo arabskie, w którym Żydzi stanowiliby wieczną mniejszość ,a ich prawo do aliji zależałoby od Arabów.

5. Komitet Wykonawczy stwierdza ,iż Palestyna i tylko Palestyna jest jedynym rozwiązaniem kwestii żydowskiej.

6. Komitet Wykonawczy nigdy nie zgodzi się na rozwiązanie, które by nie dało Żydom prawa do aliji, ani do samodzielności.

Komitet Wykonawczy poleca Egzekutywie poczynić wszelkie kroki, zmierzające do szybkiego rozwiązania problemu palestyńskiego.

REZOLUCJE OSTATECZNE KOM. WYKONAWCZEGO

1) Komitet Wykonawczy wyznaczy specjalną komisję polityczną, złożoną z 17-tu członków (oraz zastępców) jako ciało doradczego Agencji Żydowskiej we wszelkich sprawach związanych z omawianiem kwestii palestyńskiej na forum ONZ. Komisja ta pracować będzie do przyszłej sesji Komitetu Wykonawczego, która zostanie zwołana w ciągu miesiąca po powzięciu decyzji przez Generalne Zgromadzenie ONZ.

2) Komisja polityczna zbierze się w następujących wypadkach:

a) w związku z ogłoszeniem sprawozdania Komisji Badawczej ONZ;

b) w chwili rozpoczęcia obrad nad kwestią palestyńską na sesji Generalnego Zgromadzenia ONZ;

c) w wypadkach ustalonych przez Egzekutywę Syjonistyczną, lub przez większość członków komisji politycznej.

3) Komisja polityczna zobowiązana jest współpracować z Egzekutywą i żaden członek komisji nie ma prawa do prowadzenia pertraktacji z jakimkolwiek przedstawicielem Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych, lub z urzędnikiem jakiegokolwiek państwa.

4) Skład komisji politycznej: 5 przedstawicieli — Ogólni Syjoniści, 4 — Związek Światowy Poalej-Syjon, 3 — Mizrachi, 2 — rewizjoniści, 1 — Haszomer Hacair, 1 — Leachdut Haawoda Poalej-Syjon, 1 — Alija Chadasza.

5) Doradcza Komisja polityczna zbierze się po obradach plenum, celem dokonania wyboru Centralnego Komitetu, którego zadaniem będzie utrzymanie kontaktu z członkami komisji dla zwołania tej w odpowiednim czasie.

I EUROPEJSKA KONFERENCJA OGÓLNYCH SYJONISTÓW W PARYŻU

Dnia 20 sierpnia o godz. 10 rano w sali paryskiego hotelu „Deux Mondes", rozpoczęła swe obrady Europejska Konferencja Ogólnych Syjonistów.

Na trybunie, nad którą wisiał olbrzymi portret nieśmiertelnego Herzla, ozdobiony z obydwu stron żydowskimi i francuskimi flagami, zajęły miejsca kierownicze osobistości światowego ruchu Ogólno-Syjonistycznego: dr **Izrael Goldsztein** — prezydent Światowej Konfederacji Ogólnych Syjonistów, członkowie Egzekutywy Agencji Żydowskiej, rabin **Fiszman**, dr **Mosze Sneh, Mosze Kołodny**, prof. **Zelik Brodetzki** mrs. **Halpern z Ameryki**, przew. Światowej Egzekutywy „WIZO" — mrs **Sieff** i inni.

Na sali, prócz gości z Europy, Ameryki, Erec, a nawet Nowej Zelandii, obecni byli delegaci wszystkich prawie krajów europejskich. Nastrój wzniosły. Myśli i uczucia wszystkich skierowane ku bohaterskim naszym braciom i siostrom, błądzącym po morzu na statku „Exodus". Przy stole prasowym siedzą przedstawiciele całej prawie prasy żydowskiej Europy oraz innych części świata.

Posiedzenie zagaił w języku hebrajskim generalny sekretarz Konfederacji Ogólnych Syjonistów — **Sam Segał**. W toku przemówienia mówca wyraził gorące podziękowanie rządowi i narodowi francuskiemu za wyjątkową gościnność, okazywaną narodowi żydowskiemu. Mowa inauguracyjna została zakończona odśpiewaniem „Hatikwy".

W imieniu Agencji Żydowskiej konferencję powitał rabin **Fiszman**.

Następnie odczytane zostały depesze gratulacyjne od dr. **Silvera**, dr **Emanuela Newmana Keren Kajemet** z Ameryki, **Federacji Syjonistycznej** w Argentynie, Centrali **Hanoar Hacijoni** z Ameryki Łacińskiej, **Organizacji Ogólnych Syjonistów** w Peru, Urugwaju, **Plugoth Hachszarah** w Ameryce, Centrali **Światowej Federacji** w Erec, **Haowed Hacijoni** w Palestynie, **Organizacji Ogólnych Syjonistów** w Bułgarii, **Organizacji Ogólnych Syjonistów** i **Hanoar Hacijoni** w Rumunii i Węgrzech,**Hanoar Hacijoni** w Belgii, **Blau-Weis** we Francji, oraz z **Ichudu** i **Hanoar Hacijoni** na Cyprze. Szczególnie gorąco przyjęta została depesza gratulacyjna **Leona Meissa**, prezydenta francuskiego konsystorza, w której przeprasza za swą nieobecność i życzy konferencji powodzenia w pracy.

Z PRZEMÓWIENIA SAMA SEGALA.

„Konferencja nasza odbywa w chwili, kiedy ważą się losy Syjonizmu. Walka o niezależność państwową w Erec wstąpiła w ostatnią i decydującą fazę. Niebezpieczeństwa z zewnątrz i wewnątrz zagrażają egzystencji i rozwojowi naszego dzieła odbudowy. Syjonizm znajduje się w obliczu ciężkich prób. My, ogólni syjoniści, zdajemy sobie sprawę z tragizmu okresu, który obecnie przeżywamy. Z porządku dziennego konferencji widzimy, że głównymi problemami naszego ruchu są: emigracja, hachszara, wychowanie i kultura. Mam nadzieję, że debaty prowadzone będą w duchu wzajemnego zrozumienia, który wzmocni jedność naszego ruchu. Czynione są próby w kierunku usunięcia nas z pozycji, zajmowanych w ruchu syjonistycznym. My oświadczamy, że udział nasz w kierowniczych instancjach syjonistycznych nie odpowiada sile i wkładowi naszemu. Organizacja nasza musi być reprezentowana we wszystkich departamentach Egzekutywy. Siła nasza w Erec nie będzie rosła, jeśli tysiące naszych towarzyszy będzie tam traktowanych po macoszemu. Musimy położyć nareszcie kres ostrej kampanii, jaką prowadzą przeciw nam partie, razem z nami tworzące Egzekutywę Syjonistyczną. **Jesteśmy i zostaniemy ruchem syjonistycznym, który w przyszłości, jak to czynił w przeszłości, udzieli swego pełnego poparcia żydowskiej klasie robotniczej w Erec, w której jesteśmy reprezentowani przez Haowed Hacijoni z jego kibucami i robotnikami miejskimi".**

PRZEMÓWIENIE RABINA FISZMANA

Rabin **Fiszman**, pozdrowiwszy konferencję w imieniu Agencji Żydowskiej, mówił o dużym wpływie ogólnych syjonistów wśród Żydów Europejskich. Przechodząc do sprawy polityki angielskiej, mówca wypowiedział gorzkie słowa pod adresem rządu labourzystów, który uszukał naród żydowski. W końcowych słowach rab. Fiszman zaapelował do wszystkich delegatów o zachowanie jedności w tej tak ciężkiej dla narodu żydowskiego chwili.

Dr GOLDSTEIN NA TRYBUNIE.

W pierwszych słowach dr Goldstein mówi o znaczeniu ruchu ogólno syjonistycznego, jako największego ugrupowania w Syjoniźmie. Wychodząc z tego założenia, mówca wierzy, że konferencja paryska będzie miała wpływ na bieg posiedzenia Komitetu Akcyjnego w Zurychu. Przechodząc do sprawy uchodźców, znajdujących się w licznych obozach w Europie, dr Goldstein powiedział: „Palestyna jest obecnie, jak nigdy przed tym, jedynym ratunkiem dla naszych mas, tak pod względem fizycznym, jak i duchowym. Życiowa konieczność, jako też i głęboka duchowa potrzeba prą masy żydowskie do brzegów tego kraju, nie zważając na żadne niebezpieczeństwa i przeszkody w tej drodze. Jednym z obowiązków rządu mandatowego miało być ułatwienie imigracji żydowskiej. Jeśli więc nie wypełnia on tego zadania, nie trzeba się dziwić, jeśli w Palestynie Żydzi są mocno rozgoryczeni i część z nich, w pełnej desperacji, chwyta się aktów terroru. Każdy okręt z imigrantami brutalnie więziony i oddalony od brzegów ojczyzny, wywołuje rozruchy. Ostatni akt tej grupy ludzi, zakończony powieszeniem dwóch angielskich sierżantów, wywołał wielkie poru

Dalszy ciąg na str 4-ej)

Europejska Konferencja Federacji Syjonistycznych
w Karlowych Varach

W dniach 12 — 16 sierpnia miała miejsce w Karlowych Varach Pierwsza Europejska Konferencja Federacji Syjonistycznych w Europie. W konferencji tej brali udział delegaci wszystkich ugrupowań syjonistycznych przeważającej części krajów Europy. Z ramienia „Ichudu" w Polsce uczestniczyli tow. tow. dr *S. Langnas*, mgr. *M. Tauchner* i *H. Seidel*. Otwarcia konferencji dokonał członek Egzekutywy Agencji Żydowskiej, *E. Dobkin*, po czym konferencję witali kolejno: wiceminister informacji *Ekart* im. czechosłowackiego rządu, rabin *Fiszman* im. Agencji Żydowskiej, *J. Szprincak* im. Komitetu Wykonawczego, radca *Fisl* im. Ministerstwa Spraw Zagranicznych, *D. Bruner* im. Okręgowej Rady Narodowej, *D. Machacek* im. Miejskiej Rady Narodowej w Karlowych Varach, inż. *Friszer* im. żydowskich gmin wyznaniowych w Czechosłowacji oraz *O. Kraspański* im. Federacji Syjonistycznej w Czechosłowacji. Na tymże posiedzeniu wygłosił dłuższy referat polityczny o sytuacji w syjoniźmie dr *Nachum Goldman*. Z właściwą sobie swobodą przedstawił dr Goldman obecny stan w Syjoniźmie, poddając wnikliwej analizie najważniejsze problemy polityki syjonistycznej.

Drugi dzień obrad wypełniły referaty polityczne członków Egzekutywy, dra M. Sneh i M. Szertoka, referat o socjalnych problemach Żydów w Europie S. Adler-Rudla oraz referaty o funduszach narodowych J. Klinowa (Keren Hajesod) i M. Haezrachi (Keren Kajemet).

Szczególne znaczenie dla konferencji miał referat członka Egzekutywy, E. Dobkina, o problemach syjonistycznej pracy organizacyjnej w Europie, w którym referent omówił szczegółowo cele i zadania federacji syjonistycznych w Europie. W końcu drugiego dnia obrad dokonano wyboru komisji organizacyjnej, rezolucyjnej i funduszów. Z ramienia „Ichudu" wszedł do komisji organizacyjnej tow. mgr. Tauchner, a do komisji funduszów tow. dr Langnas. Trzeci dzień obrad wypełniły sprawozdania o działalności i stanie organizacji w poszczególnych krajach europejskich. Imieniem delegacji z Polski składali sprawozdania dr Langnas oraz adw. *Cederbaum*, przy czym pierwszy omówił dokładnie stan ruchu syjonistycznego w Polsce, pracę polityczną oraz problemy prasy i propagandy, drugi zaś sprawy szkolnictwa, aliji i funduszów.

W czwartym dniu obrad odbyła się generalna dyskusja, w czasie której dochodziło do częstych starć słownych między przedstawicielami lewicy syjonistycznej a rewizjonistami.

Zjazd zakończył się przyjęciem całego szeregu rezolucji politycznych i organizacyjnych.

Po zamknięciu zjazdu odbyła się konferencja delegatów z Polski (wszystkich ugrupowań) z kierownikiem departamentu organizacyjnego E. Dobkinem i *D. Lauterbachem*, na której osiągnięto pełne porozumienie w sprawie utworzenia federacji syjonistycznej w Polsce.

Z pobytu delegacji polskiej „Ichudu"
za granicą

Delegacja „Ichudu" na konferencje sjonistyczne w Karlowych Varach i Paryżu rozwinęła w czasie swego pobytu zagranicą bardzo ożywioną działalność.

Podczas konferencji w Karlowych Varach odbyli delegaci tow. tow. dr. Langnas i mgr. Tauchner dłuższą konferencję z kierownikiem departamentu organizacyjnego Agencji Żydowskiej, E. Dobkinem, w sprawach związanych z powstaniem federacji syjonistycznej w Polsce.

W czasie pobytu w Paryżu odbył się szereg spotkań między delegacją polską a przywódcami światowego ruchu ogólno-syjonistycznego, w szczególności członkami Egzekutywy Agencji Żydowskiej, drem SNEH, M. KOŁODNYM, prof. BRODETZKIM i mrs. Halpern, z przewodniczącą światowej egzekutywy „Wizo", mrs. Sieff, sekr. gen. biura europejskiej konferencji, p. Segalem, członkiem AC, dr Stuppem i przywódcami poszczególnych organizacji krajowych w Europie. Szczególnie ważnym było spotkanie delegacji polskiej z przywódcą Syjonizmu amerykańskiego, dr Silverem, które miało miejsce w obecności wiceprezesa syjonistycznej organizacji w Ameryce, Daniela Frischa i dyrektora Egzekutywy, dr Marxa. W toku niezwykle interesującej konferencji wyraził dr Silver gotowość odwiedzenia Polski dla zaznajomienia się z ruchem syjonistycznym w Polsce.

Ponadto odbyli delegaci „Ichudu" szereg konferencji z przedstawicielami obozów w Niemczech, Austrii i Włoszech oraz z dyrekcją „Jointu" w Paryżu.

26 sierpnia przyjął delegatów „Ichudu" tow. dr Langnasa, mgr. Tauchnera i H. Seidla, ambasador Rzplitej Polskiej we Francji ob. J. Putrament.

W czasie długiej półtoragodzinnej i w serdecznej atmosferze między p. Ambasadorem a delegatami naszymi prowadzonej rozmowie, miała miejsce ożywiona wymiana zdań i poglądów.

I Europejska Konferencja Ogólnych Syjonistów w Paryżu

(Dokończenie ze str. 3-ej)

szenie i wstyd wśród najszerszych mas Jiszuwu. Przybywam teraz z Erec i wierzę, że udało mi się poznać nastroje tam panujące. Istnieje ogólne przeświadczenie, że Jiszuw własnymi siłami mógłby zlikidować szkodliwą działalność grupy dysydentów, lecz taktyka rządu palestyńskiego skierowana jest ku temu, aby wywołać wojnę domową w pełnym tego słowa znaczeniu i doprowadzić Jiszuw do kompletnej ruiny.

Mówca wspomina rok 1940, kiedy Anglia była osamotniona w walce. Wtedy, w obliczu niebezpieczeństwa, jakie jej groziło, cały naród żydowski stanął pierwszy do kampanii pomocy Anglii, nie zwracając uwagi na Białą Księgę. Jaką pomoc okazał państwom sojuszniczym świat arabski i sam Wielki Mufti? Czyż można się więc dziwić, że naród żydowski jest tak głęboko dotknięty doznaną przezeń krzywdą?

Wiążemy teraz nasze nadzieje z Organizacją Narodów Zjednoczonych. W najbliższych dniach specjalna komisja dla spraw Palestyny przedstawi Ogólnemu Zgromadezniu swoje zalecenia. Ostateczne rozwiązanie jest niewątpliwie zależne od trzech wielkich mocarstw i jest rzeczą bardzo możliwą, że decydujący wpływ na tę sprawę będą miały Stany Zjednoczone. W wielu naszych kołach istnieje niezadowolenie, że rząd amerykański żadnym czynem nie podkreślił zgodności swego postępowania z rezolucjami Kongresu amerykańskiego, oraz deklaracją Trumana w sprawie Palestyny. Nie mogę jednak przyjąć, że odrzucił on wymienione prosyjonistyczne deklaracje.

Nam jednak nie wolno uzależniać się od ONZ lub jakichś politycznych deklaracji.

Przyszłość naszej narodowej egzystencji w największej mierze zależy od nas samych, od naszej pracy i ofiarności. Podczas ostatniego mego pobytu w Palestynie nabrałem przeświadczenia, że nic nie zdoła zahamować naszego dzieła odbudowy. Słowo „niemożliwe" **zostało wytarte ze słownika syjonistów.**

Tempo rozwoju żydowskiego przemysłu i rolnictwa prześcignęło słynne tempo amerykańskie. Przy minimalnych szansach, społeczeństwu żydowskiemu w Palestynie udało się stworzyć najzdrowszy i najbardziej demokratyczny ustrój, nie dający się porównać z ustrojami innych krajów Bliskiego i Środkowego Wschodu.

Tylko przeciwnicy postępu dążyć mogą do zahamowania rozwoju takiego dzieła.

Ruch ogólno-syjonistyczny dąży do ekonomicznej równowagi w Palestynie, do rozwoju przemysłu i rolnictwa, które w wielkiej mierze potrafią zwiększyć zdolność absorbcyjną kraju. W Palestynie mają wszelkie możliwości zarówno prywatna, jak i kolektywna inicjatywa".

W ostatnich słowach swego przemówienia dr Goldstein wyraził podziękowanie rządowi francuskiemu za stanowisko, zajęte wobec uchodźców na statku „Exodus". Kończy on słowami- **„Jesteśmy ostatnim pokoleniem okresu niewoli i pierwszym okresu wyzwolenia". (Dor acharon l'szyabud weriszon lig'ula).**

* * *

SZYBKIE ROZWIĄZANIE NIE POMYŚLNE DLA ŻYDÓW.

Z PRZEMÓWIENIA DR SNEH

„Gdybym chciał sformułować różnicę zdań, istniejących w obozie syjonistycznym, to wyraziłyby się one w następujących słowach:

„Czy nasza syjonistyczna dyplomacja uratuje cierpiący „Exodus" czy też cierpienia „Exodusu" uratują syjonistyczną politykę?"

Ja jestem zwolennikiem drugiej możliwości. Podczas wojny budowaliśmy nasz program na optymiźmie. Uważaliśmy, że po wojnie nastanie okres międzynarodowej współpracy, i że zwycięscy rozpoczną budowę nowego świata, w którym znajdzie się też miejsce i dla Żydów. Omyliśmy się jednak w naszych rachubach. Zamiast drogi współpracy świat wybrał drogę antagonizmu. Uczynimy więc błąd, jeśli będziemy się imać pierwszej możliwości. Wojna światowa jeszcze nie zakończyła się. Przybrała ona tylko nowe formy i dla tego też i nasza walka jeszcze się nie nie skończyła. Zachodzi tylko pytanie, czy stoimy przed końcem naszej walki, czy też znajdujemy się w obliczu nowej. Druga teza wydaje mi się bardziej prawdopodobnoą. Jedno jest pewne: **ci, którzy przygotowują się do nowej wojny — są naszymi wrogami. Ci, którzy przygotowują bombę atomową, szykują też bombę cuchnącą, której na imię antysemityzm. Ci, którzy chcą odbudować przemysł niemiecki — są naszymi wrogami. Ci sami, którzy chcą, aby w Hiszpanii został Franco, nie chcą powstania państwa żydowskiego na Bliskim Wschodzie.** My jesteśmy tam przeszkodą dla ich planów, dlatego właśnie nie chcą, aby powstawały osiedla żydowskie, przemysł żydowski, kwitnące pardesy. Wygodniejszym jest dla nich, aby była tam wieczna pustynia.

Jemen przyjęty zostanie do rodziny Narodów Zjednoczonych, bez względu na analfabetyzm tam panujący. Transjordania jest samodzielnym królestwem — lecz Haifa, Tel-Aviv, Rewiwim w Negewie — to dla nich przeszkody, gdyż wprowadzamy tam cywilizację, której oni na Bliskim Wschodzie nie chcą.

Naród brytyjski nie jest przeciw nam — pod tym względem zgadzam się z prof. Brodetzkim. Przeciw nam jest brytyjski imperializm.

Nasze miejsce — to obóz wrogów wojny. Członkowie tego obozu są naszymi sojusznikami.

Przechodząc do aktów terroru Irgunu mówca powiada:

„Ku wielkiemu ubolewaniu, Irgun stał się instrumentem angielskiej polityki. Wierzę, że myśli irgunowców są dobre, tylko czyny ich są złe, a one właśnie zawsze decydują. Działalność ich jest bezmyślna, gdyż doprowadzić może do orężnego starcia między małym Jiszuwem, a ogromnym imperium brytyjskim. Karabiny i rozum — dają czasem duże możliwości. Karabiny bez rozumu — to zniszczenie".

Podział Palestyny. To, czego nam trzeba, nie musi przyjść szybko. **Podział nie jest rozwiązaniem sprawy, gdyż jest obecnie nieosiągalnym. Rząd , który w sierpniu nie chciał udzielić miejsca 4500 Żydom z „Exodusu", nie udzieli we wrześniu charteru na 2 miliony Żydów.** Słyszałem kiedyś referat, w którym mówca powiedział, że musimy mieć Państwo Żydowskie za wszelką cenę. **Jeśli jednak przyznany nam obszar nie będzie zdolny wchłonąć imigracji na wielką skalę — nie jest to ceną, na którą możemy się zgodzić. Podział obecnie nam proponowany oznacza stworzenie państwa ARABSKIEGO i ARABSKO-ŻYDOWSKIEGO, w którym ma pozostać 600.000 Arabów, czyli 47% ludności. To nie jest MNIEJSZOŚĆ — to WSPÓLNIK. A jeśli już mieć wspólnika to w całej Palestynie.**

Nie, od obecnych gospodarzy kraju nie możemy spodziewać się przyznania nam odpowiednio dużego państwa. I dlatego, powiadam wam: **to, co przyjdzie szybko — nie jest dobrym dla Żydów.**

Zapytywano mnie, czy mam inne wyjście. Nie, nie mam, ale i ci, którzy twierdzą że jest też go nie posiadają. Nie jest prawdą, że stoimy u końca naszych zmagań — stoimy u początku, lub w samym środku walki. Dlatego musimy skierować ją na inne tory. Nie dążyć do błyskawicznego zwycięstwa, lecz wspinać się co raz wyżej, aż osiągniemy szczyt góry. Trzeba nawodnić Negew, rozbudować żydowskie rolnictwo i przemysł. **Kryterium powinno być nie zadowolenie, lecz to, co jest dobre czy też złe dla żydowskiego dzieła odbudowy.** Nie błyskotliwe wyczyny, lecz celowe postępowanie i do tego trochę zmysłu dyplomatycznego, który dąży do uzyskania przyjaciół w tych, którzy obiektywnie są naszymi sojusznikami.

Nasza obecna sytuacja lepsza jest, niż w latach 1929—36. Przeciwników wojny między Wschodem a Zachodem można znaleźć wszędzie. Znajdują się oni zarówno w zachodniej Europie, nawet w Anglii, jak i we wschodniej Azji. Do września nie uda się nam z nimi porozumieć, lecz z biegiem czasu nawiążemy kontakt.

Nasze zadanie w tym okresie przejściowym — to budowa wśród oporu i opór wśród budowy. Mój optymizm — to „Exodus". Tam nie znajduje się 4.500 Żydów, lecz **„milion"** Żydów, którzy są źródłem wiary i nadziei Ci, którzy budują szkoły za kolczastymi ogrodzeniami, a którzy w dzień po strajku głodowym urządzili turnee szachowe, ci którzy nie chcą pomimo cierpień, wylądować na innym brzegu, — niż palestyński—gwarantują nam zwycięstwo naszej sprawy.

* *

Z PRZEMÓWIENIA PROF. BRODETZKIEGO.

Prof. Brodetzki podkreśla znaczenie i siłę Ogólnego Syjonizmu w obecnym czasie. Mówiąc o działalności trzech ugrupowań syjonistycznych dla odbudowy ojczyzny żydowskiej, zaznaczył, że Ogólny Syjonizm przestał być organizacją filantropijoą (gemilat chasadim). Konferencja ta wskazuje, że dorośliśmy też i do innych ról, które są czynnikami odbudowy naszego kraju.

0dróżniamy pięć kategorii Żydów:

1. Jiszuw w Erec, mały liczbowo, lecz bardzo ważki dla przyszłości narodu żydowskiego czynnik.

2. Żydostwo europejskie, którego sytuacja pogarsza się z dnia dzień.

3. Żydzi rozproszeni po wszystkich częściach świata, Żydzi o różnych pojęciach i poziomach kulturalnych.

4. Żydostwo amerykańskie, potężny faktor w świecie żydowskim.

5. Żydzi brytyjscy, których sytuacja podobna jest do sytuacji Żydów rzymskich w czasie, kiedy Jerozolima oblężona była przez Rzymian. Pozycja tych Żydów jest w dniu dzisiejszym specyficzna.

Ci Żydzi, którzy przeżyli piekło hitlerowskie mają inne podejście do problemów żydowskich, niż Żydzi amerykańscy, czy angielscy. Brytyjski Żyd nie może zrozumieć, że los Palestyny nie jest wyłącznie zależny od rządu angielskiego. Pomimo to jest on nie gorszym Żydem, niż inni.

W obecnej ciężkiej chwili istnieje u nas różnica zdań. Jesteśmy jednak przekonani, że uda nam się zjednoczyć wszystkie nasze siły, aby znaleźć wspólną drogę postępowania. Stoimy w obliczu bardzo poważnych problemów w związku z komisją badawczą ONZ. Musimy wiedzieć, czy rząd angielski naprawdę chce, aby Narody Zjednoczone rozwiązały sprawę Palestyny. I czy my sami tego chcemy. Jeśli tak, to jakiego rozwiązania żądamy? Niebezpieczeństwo polityczne, jakie nam grozi obecnie — to nowy plan podziału, jaki zaproponowany zostanie przez ONZ., a który może być niczym innym, jak starym angielskim planem Morrisona raz już przez nas odrzuconym.

„Exodus" symbolizuje duch całego światowego żydostwa. My, Żydzi brytyjscy, podziwiamy szlachetną postawę rządu francuskiego i przekonaliśmy się, że duch wzniosłej humanitarności jeszcze nie zniknął ze świata. Anglicy nie mogą wstrzymać „nielegalnej" imigracji, gdyż taka nie istnieje. Jest to określenie tylko brytyjskie. **Dla nas i dla całego świata jest to imigracja legalna.**

W diasporze obraz Palestyny czyni inne wrażenie, niż w samej Palestynie. W „golusie" może się zdawać, że Palestyna to krai ciągłego terroru i niepokojów. W Palestynie jednak, pomimo wszystko, ma miejsce stały i nieprzerwany postęp odbudowy i rozwoju.

Ostatnie antyżydowskie wystąpienia w Anglii wywołały wstrząs nie tylko u Żydów, lecz także i u Anglików. Naród angielski potępia takie wystąpienia i to jest bardzo ważnym. Trzeba znać Anglików, aby zrozumieć, co to dla nich znaczy.

W ostatnich słowach swego przemówienia prof. Brodetzki potępił terror w Palestynie, który przynosi Żydom tylko szkody. Trzeba prowadzić rozgałęzioną walkę polityczną, ale walka — to nie terror.

* * *

Z OBRAD KONFERENCJI

Drugie posiedzenie rozpoczęło się w środę, dnia 20 sierpnia, o godz. 5-ej po południu. Dokonano wyboru prezydium, w skład którego weszli: mrs. **Sieff (Anglia)** dr **Langnas** (Polska), adw. **Sztrauch** (Austria), **Mitelbach** (Belgia), **Szwertag** (Francja), **Sztajnmerder** (Szwajcaria), dr **Amszczybowski** (Włochy), **Mosze Smoleński** (Niemcy). Przewodniczyła p. Sieff, która w krótkich słowach powitała delegatów, po czym generalny sekretarz Konferencji złożył sprawozdanie z działalności europejskiego biura Ogólnych Syjonistów. (Sprawozdanie zamieścimy osobno).

Trzecie posiedzenie zaczęło się tegoż dnia o godz. 9 wieczorem. Referat o prasie ogólno syjonistycznej wygłosił red. **Mosze Kalchheim** Po tym konferencja przystąpiła do wyboru poszczególnych komisji i opracowała plan dalszej pracy.

Wybrane zostały następujące komisje:

1. Komisja organizacji, prasy i propagandy, w skład której weszli: **Baum** (Anglia), **Orfus** (Francja), **Weis** (Francja), **Szenker** (Francja), adw. **Skórnicki** (Francja) **Anisfeld** (Belgia), red **Tauchner** (Polska), dr **Amszczybowski** (Włochy), **Muszkat** (Włochy), red. **Ajdelman** (Francja), red. **Kalchheim** (Francja), **Lew** (Włochy), **Manelson** (Austria).

2. Komisja budżetowa, w skład której weszli: **Topioł** (Francja), **Zajdsznur** (Francja), **Rozenblat** (Francja), **Szwertag** (Francja), **Zylberblat** (Belgia), dr **Langnas** (Polska) dr **Rat** (Węgry), **Bergman** (Włochy), **Rolnik** (Austria), dr **Amszczybowski** (Włochy).

3. Komisja dla spraw młodzieży, emigracji i wychowania, w skład której weszli: dr **Zineman** (Francja), **Seligman** (Francja), **Weinberg** (Francja), p. **Stein** (Anglia), **Frydman** (Włochy) **Kramer** (Włochy), **Zajdel** (Polska), dr **Frei** (Francja), **Ajzenberg** (Francja), dr **Mandel** (Francja), **Smoleński** (Niemcy), **Reichert** (Belgia), **Kazimiorowski** (Austria).

Po wyborze zamknięto posiedzenie, po czym komisje przystąpiły do swych prac.

* * *

Czwarte posiedzenie rozpoczęło się w czwartek 21 sierpnia, o godz. 10 rano. Było ono poświęcone sprawozdaniom delegatów krajów europejskich, oraz generalnej debacie nad referatem politycznym i sprawozdaniem europejskiego biura

* * *

GENERALNA DEBATA.

W generalnej debacie głos zabrali m. in., tow. tow. dr Langnas (Polska), składając szczegółowe sprawozdanie z działalności Ogólnych Syjonistów (Ichud) w Polsce i red. Tuchner.

ZE SPRAWOZDANIA DR LANGNASA.

W pierwszych słowach mówca scharakteryzował rolę i znaczenie żydostwa polskiego dla ruchu syjonistycznego w okresie przedwojennym. Następnie przeszedł do omówienia działalności „Ichudu" w Polsce od pierwszej chwili po wyzwoleniu. Natychmiast po wojnie założona została w Polsce organizacja „Ichud" która w pierwszej fazie objęła też i inne ugrupowania syjonistyczne. Obecnie „Ichud" jest organizacją Ogólnych Syjonistów i liczy wzwyż 10.000 członków. Organizacja prowadzi bardzo ożywioną działalność propagandową, która wyraża się w urządzaniu referatów i masowych wieców, związanych z politycznymi wydarzeniami w Jiszuwie i Syjoniźmie. Rząd polski do Syjonizmu odnosi się z wielką sympatią. Jasnym tego dowodem jest znane wystąpienie polskiego delegata na forum ONZ.

„Ichud" bierze żywy udział w pracy Centralnego Komitetu Żydów Polskich, którego głównym zadaniem jest produktywizacja mas żydowskich. „Ichud" wydaje dwie gazety: „Opinię" w języku polskim i „Ichud" w języku żydowskim. Wydano ‚Historię Syjonizmu" dr Jakuba Zinemana w języku polskim. Ruch młodzieżowy „Hanoar Hacijoni" jest najliczniejszą grupą młodzieży syjonistycznej w Polsce, rozwijającą piękną działalność wychowawczą i wydawniczą („Na straży", Biblioteczka itp.).

Prócz „Hanoar Hacijoni-Akiba" istnieje też zorganizowana grupa akademików Ogólnych Syjonistów, sekcja kombatantów „Maawak", oraz sekcja rzemieślników „Haowed Hacijoni"

W imieniu delegacji polskiej dr Langnas postawił wniosek o wyrażenie uznania dla rządu polskiego, sowieckiego i czechosłowackiego, za stanowisko, zajęte podczas ostatniej sesji ONZ, oraz o wyrażenie potępienia dla polityki terroru, stosowanej przez rząd brytyjski w Palestynie. Oba wnioski zostały przez konferencję przyjęte.

Po przemówieniu dr Langnasa przewodniczący S. Segal prosił delegację polską przekazać „Ichudowi" w Polsce od Konferencji Europejskiej jak najserdeczniejsze życzenia owocnej pracy.

Z przemówienia red. Tauchnera

„Jest rzeczą wiadomą, że wśród nas, podobnie jak i wśród innych ugrupowań, istnieją różnice zdań co do obecnej linii politycznej.

Ogólny Syjonizm jest w samym swoim założeniu ruchem demokratycznym i dla tego łatwiej mu te różnice załagodzić, inż innym ugrupowaniom. Z konferencji tej usłyszany musi być głos, nawołujący w tak ciężkiej dla nas chwili, do wzmocnienia szeregów Ogólnego Syjonizmu"

W związku z ostatnim zjazdem w Karlsbadzie, red. Tauchner w dalszej części swego wystąpienia poruszył sprawę utworzenia syjonistycznych federacji i wypowiedział się za aktywnym udziałem Ogólnych Syjonistów w utworzeniu federacji w krajach europejskich.

W generalnej debacie brali udział: **Weinberg** (Francja), **red. Baum** (Anglia, **dr Sagal** (Anglia), **Gutman** (Austria), **Chana Stein** (Anglia), **Ch. Muszkat** (Belgia), **dr. Amszczybowski** (Włochy).

* * *

Wielke zainteresowanie wywołało sprawozdanie tow. Bergsona o szkole morskiej w Fano.

Tow. Bergson przedstawił trudności, z jakimi musieli się borykać pierwsi adepci szkoły morskiej. Szkoła morska w Fano powstała dwa lata temu i wyszkoliła przez ten krótki okres czasu cały szereg rybaków, marynarzy i kapitanów okrętowych. Rozwijała się ona bez żadnego subsydium. Największym sukcesem szkoły jest zakończenie budowy pierwszego statku rybackiego, który już udał się na pierwszy połów ryb.

Referent zwrócił się do konferencji o przyznanie szkole morskiej subsydium, które umożliwiło by dalszy rozwój tak ładnie zapoczątkowanego dzieła, będącego bardzo ważną sprawą dla przyszłości ruchu Ogónych Syjonistów i dla Jiszuwu w Erec.

Mówca zakończył tymi słowami: „Chcemy zdobyć żydowskie morze dla żydowskiego narodu"

Długotrwałymi oklaskami delegaci wyrazili swoje uznanie dla chalucowego wyczynu młodych żydowskich rybaków i marynarzy ze szkoły morskiej w Fano.

* * *

Z przemówiena Icchaka Kubowickiego

(Palestyna).

Ogólni Syjoniści pracowali dotychczas bardzo wiele, jednak nie księgowali swych wyników, jak to czyniły inne partie. Dziś zaczęli prowadzić własną buchalterię.

Jesteśmy siłą i będziemy poważnym i decydującym czynnikiem w odbudowie naszej ojczyzny. To zależy od nas samych. Musimy wzmocnić dyscyplinę w naszej organizacji. Wszyscy nasi towarzysze, włączając członków Egzekutywy, muszą być odpowiedzialni przed naszymi instancjami. Syjonizm i Jiszuw lepiej by wyglądały, gdybyśmy byli więcej zdyscyplinowani".

W dalszym toku swego przemówienia prelegent przedstawił dokładny obraz konstruktywnej pracy Org. Ogólnych Syjonistów w Erec, popieranej przez fundusze Ogólnych Syjonistów jak „Keren Hacijonijuth Haklalit", „Mifalei Haowed Hacijoni" i „Hamifde Haezrachi"

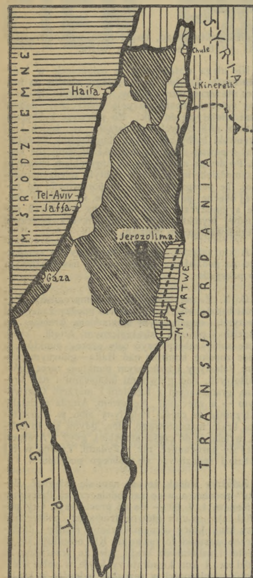
Przy okazji mówca podkreśla wielkie zasługi syjonistycznej organizacji w Ameryce dla rozwoju Erec. Ale nie wolno nam polegać na samej Ameryce — mówi tow. Kubowicki — Europejski Syjonizm posiada w obecnym czasie wszelkie możliwości do wzięcia udziału w wszelkich akcjach, pomagającycąh w odbudowie Erec".

* * *

Tow. Zajdel (Polska) omówił sprawę uchodźców w obozach europejskich i zapropo-

(Dalszy ciąg na str. 7-ej)

Sprawozdanie Komisji Badawczej ONZ



Białe — Państwo Żydowskie
Czarne — Państwo Arabskie.

Komisja Badawcza ONZ opublikowała dwa sprawozdania, zawierające propozycje rozwiązania problemu palestyńskiego.

Poniżej podajemy w skrócie treść zaleceń Komisji. Według raportu większości, podpisanego przez przedstawicieli Czech, Szwecji, Kanady, Holandii, Peru, Urugwaju i Guatemali — Palestyna ma zostać podzielona na państwo żydowskie ,państwo arabskie i miasto Jerozolimę.

ZALECENIA ZASADNICZE

1. Mandat zostaje zniesiony w jak najkrótszym czasie.

2. Jak najrychlejsze ustanowienie niepodległości Palestyny.

3. Okres przejściowy winien być jak najkrótszy, kierować się należy jedynie warunkami koniecznymi dla uzyskania niepodległości.

4. W okresie przejściowym państwo, któremu powierzona zostanie administracja Palestyny i przygotowanie do niepodległości, ma być odpowiedzialne przed ONZ.

5. Biorąc pod uwagę interesy religijne i miejsca święte:

a) bez względu na ostateczne rozwiązanie przyszłości kraju, zapewniony ma być swobodny dostęp do miejsc świętych, oraz zachowany ich specjalny charakter, zgodnie z istniejącymi prawami;

b) istniejące dotychczas prawa wszystkich wyznań religijnych nie mogą być ograniczone ani zniesione;

c) dla rozstrzygnięcia sporów religijnych ma być ustalona specjalna procedura. Konstytucja przyszłego państwa palestyńskiego, jakie ono by nie było, musi zabezpieczać powyższe.

6. Generalne Zgromadzenie ONZ winno natychmiast poruszyć sprawę zawarcia międzynarodowej umowy, która rozwiązałaby problem 250 tys. uchodźców żydowskich w Europie, znajdujących się w obozach, gdyż jest to sprawa nie cierpiąca zwłoki. Umowa będzie miała na celu ulżenie ich cierpieniom i ułatwienie rozwiązania problemu palestyńskiego.

7. Bezwzględnym warunkiem otrzymania niepodległości będzie demokratyczny ustrój nowego państwa. Konstytucja musi zagwarantować prawa i interesy mniejszości narodowych.

8. Warunkiem do otrzymania niepodległości ma być również włączenie do konstytucji zasad Karty Narodów Zjednoczonych.

9. Utrzymanie jedności gospodarczej Palestyny jest warunkiem koniecznym dla rozwoju kraju i ludności.

10. Narody Zjednoczone wezwą państwa, których obywatele w Palestynie korzystali z przywilejów, jako cudzoziemcy, do zrzeczenia się tych praw; przywileje te zwrócone im mogą zostać w samodzielnym państwie palestyńskim.

11. Ogólne Zgromadzenie zawezwie narody Palestyny do skoncentrowania maksymalnych wysiłków, by jak najszybciej skończyć z aktami przemocy, które zbyt długo nękają kraj.

12. Przy ocenie kwestii palestyńskiej należy przyjąć za fakt bezsporny, że rozwiązanie kwestii żydowskiej nie leży w Palestynie.

2-LETNI OKRES PRZEJŚCIOWY

Narody Zjednoczone zawrą umowę z Wielką Brytanią, na zasadach której Anglia będzie sprawować administrację w Palestynie w okresie przejściowym. Administracja może być sprawowana przez kilka państw. W okresie przejściowym Anglia wypełnić musi następujące zalecenia: wpuścić do projektowanego państwa żydowskiego 150 tys. imigrantów według kontyngentu miesięcznego, plus jeszcze dodatkowych 30 tysięcy, ze względów humanitarnych. Jeśli okres przejściowy potrwa więcej, niż dwa lata, kontyngent roczny imigrantów będzie ograniczony do 60 tys. Za organizację imigracji i opiekę nad imigrantami w okresie przejściowym odpowiedzialność spoczywa na Agencji Żydowskiej. Na terytorium państwa żydowskiego ma być zniesione ograniczenie zakupu ziemi wprowadzone, przez Białą Księgę w 1939 r.

USTRÓJ KONSTYTUCYJNY

Na terenach państw żydowskiego i arabskiego ludność wybierze dwa zgromadzenia konstytucyjne. Prawo wyborcze posiadać będą osoby w wieku od 20 lat, jeśli są obywatelami palestyńskimi. Arabowie i Żydzi, znajdujący się w Palestynie i nie posiadający obywatelstwa palestyńskiego mogą otrzymać prawo głosu, jeśli podpiszą deklarację, iż chcą zostać obywatelami jednego z tych państw.

Kobietom będzie przysługiwać zarówno czynne jak i bierne prawo głosu.

Zgromadzenia Konstytucyjne uchwalą konstytucję, gwarantującą utworzenie w obydwu państwach państwowych organów ustawodawczych na zasadach powszechnego, tajnego i proporcjonalnego głosowania oraz organów wykonawczych.

Konstytucje będą zawierały paragrafy o ochronie miejsc świętych i praw mniejszości narodowych. Zostanie zagwarantowana wolność osobista, swoboda poruszania się po całym kraju dla wszystkich mieszkańców obydwu państw.

Zgromadzenie konstytucyjne wybierze tymczasowy rząd, pierwszym zadaniem którego będzie zawarcie unii gospodarczej.

WSPÓLNA GOSPODARKA

Obydwa państwa winny zawrzeć ze sobą unię gospodarczą, obejmującą cła, autostrady międzypaństwowe, pocztę, telefon, telegraf, oraz porty Haifę i Jaffę. Unia ma decydować o rozwoju gospodarczym, szczególnie w dziedzinie nawodnienia kraju. Ma być stworzona rada ekonomiczna, która zajmie się organizacją i administracją obiektów unii. W skład rady wejdą trzej przedstawiciele ONZ i po trzech przedstawicieli państw żydowskiego i arabskiego. Nadwyżka dochodów, po wywiązaniu się rady z zobowiązań finansowych, ma być rozdzielona między państwa żydowskie i arabskie po uprzednim odliczeniu nie mniej niż 5 proc. i nie więcej niż 10 proc. na rzecz Jerozolimy.

JEROZOLIMA

Po okresie przejściowym Jerozolima przejdzie pod międzynarodowy system opieki, która obejmować będzie obszar obecnej Jerozolimy oraz okolice w granicach Abu-Dis na wschód, Bet-Lechem na południu, Ejn-Karin na zachodzie i Szufat na północy. Jerozolima będzie zdemilitaryzowana.

Gubernator miasta, wyznaczony przez radę opieki ONZ, nie może być ani Żydem, ani Arabem, ani mieszkańcem Palestyny, czy też Jerozolimy. Wszelkie spory między grupami religijnymi co do miejsc świętych, budynków religijnych w jakiejkolwiek części Palestyny, będzie rozstrzygał gubernator. Dla ochrony miejsc świętych utworzona zostanie specjalna policja, której członkowie nie mogą być ani Żydami, ani Arabami i nie mogą rekrutować się z mieszkańców Palestyny. Unia gospodarcza obejmie także i Jerozolimę.

GRANICE

Państwo arabskie ma obejmować zachodnią Galileę, strefy górskie Samarii i Jehudy, oraz dolinę przybrzeżną od Aszdodu do Egiptu.

Państwo żydowskie ma objąć wschodnią Galileę, Emek Izrael, większą część doliny przybrzeżnej włączając Haifę na północy i Jaffę na południu, okręg Beeer-Szewa i Negew.

Poszczególne części państw będą łączyć się ze sobą w dwóch punktach: jeden w okręgu Nazaret na pd.-wsch. od Afule, drugi w okręgu Gaza na pn.-wsch. od Al-Majdal.

PAŃSTWO ARABSKIE

Przyznana Arabom część Galilei jako zachodnią granicę ma morze. Na północy graniczy z Syrią od Ras-En-Nakura do Quadesh. Wschodnia granica zaczyna się od Quadesh, ciągnie na pd.-zach. od Cfat, przechodzi do końcowego punktu w okręgu Cfat, skąd ciągnie się wzdłuż wschodniej granicy okręgu Tyberia na wschód od góry Tabor do punktu stycznego Afule. Granica południowa ciągnie się od punktu stycznego poprzez Nazaret i osiąga brzeg morski. Granice Samarii i Jehudy rozpoczynają się u rzeki Jordan, na pd.-wsch. od Bet Szaan i ciągną się wzdłuż granicy okręgu Samarii do punktu stycznego w Afule, stamtąd dalej na zachód do Lagun i dalej na pd.-zach., przechodzi na zachód od Tul-Karem, na wschód od Kalkilia i na zachód od Migdal-Afek. Następnie granica przechodzi na zachód w kierunku Riszon-Lecijon, obejmując Lyddę i Ramle ,stamtąd kieruje się na wschód do punktu na zachód od Latrun. Tu przechodzi północną stroną szosy Laturn-El-Majdal do drugiego punktu stycznego. Następnie granica biegnie na pd.-wsch. do punktu koło Quabiba na granicy okręgu Chebron, wreszcie idzie wzdłuż południowego okręgu Chebron do Morza Martwego. Arabska część doliny przybrzeżnej zaczyna się na półn. od Aszdodu i ciągnie się do granicy egipskiej, na pasie szerokości 8 km.

PAŃSTWO ŻYDOWSKIE

Żydowska część Galilei na północy i zachodzie graniczy z Libanem, a na wschodzie z Syrią i Transjordanią. Część ta obejmuje Chule, jezioro Kineret i cały okręg Bet-Szaan. Dolina przybrzeżna rozpoczyna się na pd. od Akko i ciągnie się aż do punktu na półn. od Aszdodu. Trzecia część proponowanego państwa żydowskiego obejmuje cały okręg Beer-Szewa, wschodnią część okręgu Aza i Negew.

PLAN PAŃSTWA FEDERACYJNEGO

Trzej członkowie Komisji Badawczej, przedstawiciele Indii, Iranu i Jugosławii przedłożyli inny plan państwa federacyjnego, którego zasadnicze punkty podajemy niżej.

Okres przejściowy ma trwać trzy lata. Po tym okresie zostanie wybrane drogą powszechnego głosowania zgromadzenie konstytucyjne, które następnie zostanie uznane przez administrację. Prawo głosu posiadać będą wszyscy dorośli obywatele Palestyny, zarówno Żydzi jak i Arabowie, jak również i mieszkańcy Palestyny, którzy obywatelstwa nie posiadają, a to trzech miesięcy przed wyborami złożą podanie o przyznanie im tego obywatelstwa. Zgromadzenie konstytucyjne uchwali konstytucję państwa federacyjnego. Niezależność państwa zostanie ogłoszona przez generalne zgromadzenie Narodów Zjednoczonych po uchwaleniu konstytucji przez zgromadzenie konstytucyjne, pod warunkiem jednak, że zostaną uwzględnione następujące punkty:

1. Państwo federacyjne posiadać będzie rząd federacyjny oraz oddzielne rządy poszczególnych państw.

2. Rząd federacyjny będzie korzystał z pełni praw w sprawach obrony, imigracji, finansów, komunikacji, patentów, praw autorskich i w sprawach zagranicznych.

3. Rządy poszczególnych państw będą korzystały z władzy w sprawach samorządu, t. zn. w kwestiach wychowania, podatków miejscowych, prawa zamieszkania, licencji handlowych, spraw hipotecznych, ruchu ludności między obydwoma państwami, kolonizacji, bezpieczeństwa wewnętrznego, opieki społecznej, spraw mieszkaniowych, służby „drowia ,komunikacji miejscowej, rolnictwa i przemysłu miejscowego.

4. Organami władzy będą: głowa państwa, ciało wykonawcze, federalne dwuizbowe ciało ustawodawcze i sąd federacyjny. Organy wykonawcze będą odpowiedzialne wobec organów ustawodawczych.

5. Głowę państwa wybiorą obie izby zwykłą większością głosów. Prócz tego zostanie wybrany jego zastępca, którym musi być przedstawiciel narodu, nie reprezentowanego przez głowę państwa.

6. Jedna z izb ustawodawczych zostanie wybrana proporcjonalnie do całej ludności, a druga na zasadzie równego przedstawicielstwa ludności żydowskiej i arabskiej. Moc prawną nabierają ustawy, uchwalone większością głosów obu izb.

7. Najwyższym sądem kasacyjnym będzie sąd federacyjny, który wybrany zostanie przez obie izby. W skład jego wejdzie nie mniej niż 3 Żydów i 4 Arabów.

8. Konstytucja ma zabronić wszelkich ustaw dyskryminacji federacyjnej, lub państwowej ,przeciw jakiejkolwiek z grup ludności, lub jednemu z państw, oraz zagwarantować równe prawa dla wszystkich mniejszości. Konstytucja ma zagwarantować wszelkie prawa polityczne, obywatelskie i religijne dla wszystkich obywateli. Zapewniony także zostanie dostęp do miejsc świętych. Wszelkie konflikty międzynarodowe będą regulowane na drodze pokojowej.

9. W państwie federacyjnym będzie obowiązywało bezwzględnie tylko jedno prawo obywatelskie.

10. Konstytucja ma zapewnić równy udział Żydów i Arabów na konferencjach międzynarodowych.

MIEJSCA ŚWIĘTE

Niezależnie od konstytucyjnego zagwarantowania dostępu do miejsc świętych, dla opieki i ochrony miejsc tych utworzone zostanie stałe ciało międzynarodowe. Składać się ono będzie z trzech przedstawicieli, wyznaczonych przez O. N. Z. i po jednym z każdej uznanej religii, zainteresowanej w tych miejscach.

ALIJA

W trzyletnim okresie przejściowym imigracja żydowska do państwa żydowskiego będzie dopuszczalna jednak w granicach, nie przekraczających zdolności absorbcyjnej kraju, oraz z uwzględnieniem praw ludności, zamieszkującej to państwo i jej przyrostu naturalnego. Na okres przejściowy zostanie wyznaczona komisja międzynarodowa, składająca się z trzech przedstawicieli O. N. Z., trzech Żydów i trzech Arabów, której celem będzie określenie możliwości absorbcyjnych kraju.

GRANICE

Obszar federacyjnego państwa arabskiego ma się składać z przybrzeżnej doliny od Jaffy do granicy egipskiej, zachodniej części okręgu Beer-Szewa oraz pasma wzdłuż granicy egipskiej do zatoki Akaba. Do państwa arabskiego ma być także zaliczona zachodnia Galilea, jednak z resztą obszaru arabskiego łączyć się nie będzie. Podobnie i federacyjne państwo żydowskie będzie się składać z dwóch części. Obejmie ono dolinę przybrzeżną od Akko do Tel-Avivu, skąd ciągnąć się będzie na południowy wschód i obejmować Riszon-Lecijon, Rechowot oraz część okręgu Chebronu i Gazy. Obejmie on także cały Emek Izrael, Emek Bet-Szaan, okolice Tyberii i okrąg Chule.

Na południu obszar żydowski obejmie część okręgu Chebron na południe od Daharija i Jata, oraz kwadrat obejmujący Beer-Szewa począwszy od Wadi-Arawa do linii między Beer-Szewa i Asluj, dochodząc do równoleżnika 30 : 30.

Podczas głosowania obydwu projektów wstrzymał się od głosowania jeden członek Komisji — przedstawiciel Australii.

349 imigrantów z Cypru
przybyło do Palestyny

JEROZOLIMA (ŻAP). Do Haify przybył pierwszy transport uchodźców z Cypru na okrętach wynajętych przez Agencję Żydowską. Jak wiadomo bowiem, rząd brytyjski oświadczył, niedawno, że Anglia nie będzie dostarczała okrętów, dla sprowadzenia z Cypru uchodźców, którzy otrzymali certyfikaty.

Transport, zawierający 149 imigrantów (w tym 40 dzieci) przybył na okręcie greckim. 200 uchodźców przybyło z brytyjskiej strefy w Niemczech.

Demonstracja w Bergen-Belsen

LONDYN (ŻAP) Jak donosi z Hamburga Agencja Reutera, w obozie Bergen-Belsen (strefa amerykańska) uchodźcy żydowscy spalili kukiełkę, wyobrażającą Ministra Bevina, udrapowanego w sztandar brytyjsk, na którym narysowano swastykę. Była to druga z kole demonstracja antyangielska w tym obozie. Uprzednio grupao uchodźców z podobnym sztandarem przedefilowała przez obóz, wznosząc okrzyki: „Precz z Bevinem — wrogiem Żydów". 140 tysięcy uchodźców żydowskich, znajdujących się w Bergen-Belsen proklamowało w poniedziałek strajk na znak protestu przeciwko rozporządzeniu rządu brytyjskiego o wysłaniu imigrantów żydowskich ze statku „Exodus" do Hamburga oraz przeciwko niezajęciu stanowiska w tej sprawie przez ONZ.

Dr Herman Parnas

PROBLEM ARABSKI

II.

Czy możliwe jest osiągnięcie porozumienia z Arabami? Pytanie to jest wentylowane przez różne czynniki i od odpowiedzi na nie uzależnia się rozwiązanie problemu palestyńskiego. Anglia stara się wmówić światu, że takie porozumienie jest nieosiągalne. W tym bowiem wypadku uzasadniona jest dotychczasowa taktyka rządu mandatowego i jasnym staje się, że konieczna jest obecność większych sił wojskowych w Palestynie dla utrzymania pokoju. Ta argumentacja nie jest ani bardzo oryginalną, ani bardzo przekonywującą, gdyż tak samo argumentuje Anglia swą rację bytu w Indiach. Prawda, Anglia zna się na reżyserii niezadowolenia i umie, zarówno w Palestynie, jak i w Indiach, wynajdywać statystów do takich ról, Udało jej się i tym razem skłonić Arabów w Palestynie do bojkotu komisji O.N.Z. i wywołać zamieszki arabsko-żydowskie. Byłoby jednak absurdem uważać antagonizm żydowsko-arabski tylko za produkt zręcznej roboty angielskiej.

Istnieją wśród Arabów koła i klasy, które świadomie zwalczają każdą koncepcję porozumienia arabsko-żydowskiego, nawet na platformie porozumienia obu narodów. Są to, w pierwszym rzędzie ,kler arabski i właściciele wielkich latyfundiów.

Kler — jak każda ecclesia militans — woli mieć atmosferę walki — i to o zabarwieniu religijnym, bo to mu daje możliwość odegrania poważnej roli politycznej i pewność obrony wielkich kompleksów ziemi, skupionej w rękach organizacji kleru mahometańskiego. Właściciele wielkiej własności ziemskiej są również wielkimi antagonistami porozumienia, mimo że, dzięki kolonizacji żydowskiej, jest widocznym, że Jiszuw buduje się na zasadach społecznych, które nie bez racji wydają się im zagrożeniem ich stanowiska społecznego. Rozwój rolnictwa na zasadzie własności ziemi narodowej, faworyzowanie człowieka pracy przez wysoką cenę robocizny, szeroko rozbudowany system opieki społecznej, muszą w konsekwencji wywołać naśladownictwo wśród Arabów i podważyć podstawę socjalną obecnie panujących sfer arabskich. A stanowisko fellacha — a więc człowieka eksploatowanego? Fellach i średni właściciel ziemski, zostawieni swemu własnemu instynktowi, odnoszą się raczej z sympatią do Żydów — wszak na współpracy z nimi wiele zyskują. Ale Arabowie są fanatykami religijnymi o małym wyrobieniu politycznym i dlatego łatwo ulegają agitacji kleru, gdy ten go nawołuje do obrony rzekomo zagrożonych pozycji. Jak długo fellach arabski będzie trzymany na obecnym niskim poziomie kulturalnym, jak długo nie zdobędzie sobie lepszej orientacji politycznej — tak długo będą go mogły reakcyjne koła arabskie mobilizować przeciw Żydom, mimo pewnych do nas nawet sympatii.

Wśród niewielkiej warstwy inteligencji arabskiej i wśród mieszczaństwa istnieje wprawdzie lepsza orientacja w sytuacji politycznej i w ocenie wartości Jiszuwu, ale tu dominują nastroje nacjonalistyczne. Te koła zdają sobie sprawę, że nasza walka przeciw imperializmowi angielskiemu przyśpiesza dojrzewanie faktycznej niezawisłości państw arabskich. Jednak mimo wszystko nie chcą zrezygnować ze stanowiska większości w kraju. Cóż dziwić się tym kołom, gdy nawet uświadomiony proletariat arabski — jakże nieliczny i słaby swymi wpływami —ugiął się pod hasłem reakcji arabskiej w sprawie bojkotu komisji O.N.Z., lejąc tym samym wodę na młyn imperializmu.

Czyż, wobec powyższego mamy uważać nasze dążenie do porozumienia z Arabami za nierealne, pozbawione wszelkich widoków powodzenia? Czyż mamy w naszych dążeniach opierać się na koncepcji zachodniej, na siłach, skierowaynch na eksploatację Bliskiego Wschodu? Czy jest możliwą koncepcja odosobnienia, oparcia się tylko na własnych siłach?

Miarodajną w tym wypadku nie jest tylko sprawa obrony wojskowej Jiszuwu. Jeśli chodzi o naszą obronę, sprawa nie przedstawia się nawet tak tragicznie, mimo wielkiej nierówności sił. Jesteśmy wprawdzie otoczeni morzem arabskim, ale mimo wszystko zdołaliśmy już przekonać Arabów, że orężna walka z Jiszuwem jest dla nich przedsięwzięciem trudnym i ryzykownym — o ile staniemy oko w oko, bez „pomocy" angielskiej.

Ale gdybyśmy nawet w zupełności podzielili optymizm naszych strategów, czyż obiecującą jest taka perspektywa bytowania i rozwoju w tych warunkach? Ileż sił, potrzebnych do konstruktywnej pracy, wypadałoby wiązać przy konieczności utrzymania wielkiej siły zbrojnej, albo wielkich mas w stałej gotowości do obrony?

Czyż możemy sobie pozwolić na marnotrawienie kapitałów, których nie posiadamy w nadmiarze, na wielkie wydatki, połączone ze zbrojeniem się?

Zdaje się, że odpowiedź nie jest trudną — na taką ewentualność można pójść, gdy już żadnej innej nie znajdziemy .

Sprawa naszych dobrych stosunków z Arabami ma jednak, w pierwszym rzędzie, aspekt gospodarczy. Musimy dla naszej gospodarki w Palestynie zdobyć szerokie zaplecze, gdyż nie ma obiektywnych możliwości dla stworzenia w Erec gospodarki narodowej o charakterze samowystarczalnym. Mylnym jest powoływać się na dawną przeszłość. Prawda, dawniej mogła Palestyna sama wyżywić kilka milionów ludzi, była więc samowystarczalną. Ale dzisiejsza Palestyna znacznie się różni od Palestyny historycznej. Kilkanaście wieków gospodarki koczowników Arabów i rabunkowa gospodarka turecka zmieniły oblicze kraju. Znikły lasy, wiatr i deszcze zniosły i spłukały żyzną ziemię z ogołoconych stoków, pustynia zwycięsko wżarła się w okolice ongiś kwitnące. I nie można też porównać prymitywnego stopnia życiowego dawnego Żyda w Erec historycznej, z potrzebami życiowymi dzisiejszego Żyda-Europejczyka.

Palestyna, tylko jako kraj rolniczy, a nawet rolniczo-ogrodniczy, nie jest dziś w stanie przyjąć wielu milionów Żydów. Doświadczenie nas także wyuczyło, że nasza kolonizacja rolna w Palestynie w obecnych warunkach jest bardzo drogą, może najdroższą formą kolonizacyjną w świecie. Ekstenzywna uprawa roli wymaga dużo ziemi, a tego w Palestynie brak. A przy intensywnej ogrodniczej gospodarce nie łatwo nam przyjdzie znaleźć odpowiednie rynki zbytu. Musimy się więc nastawić na gospodarkę przemysłowo-rolniczą, na pełne wyzyskanie wszystkich źródeł surowcowych i energetycznych, znajdujących się w Palestynie, oraz na przeróbkę surowców, sprowadzanych z zagranicy, na eksploatację morza. Będziemy musieli produkować nie tylko dla zaspokojenia potrzeb Jiszuwu, ale znacznie więcej, by swymi wyrobami płacić za żywność, dostarczaną nam przez innych i za surowce, sprowadzane z zagranicy. A dziś panuje bardzo silna walka o rynki zbytu. Czyż nie będzie naturalnym szukać tego rynku na Bliskim i Średnim Wschodzie? Ścisła symbioza gospodarcza pomiędzy naszym Jiszuwem a otaczającymi go państwami arabskimi będzie zjawiskiem naturalnym ,leżącym w obopólnym interesie.

Brak miejsca zmusza mnie do ograniczenia opisu dróg rozwojowych przyszłej Erec i nie pozwala na mnożenie przykładów, przemawiających za powyższą tezą. Tezy te mówią nam, że musimy myśleć o współżyciu i współpracy z Arabami, że współżycie to leży w obopólnym interesie i dlatego, mimo dość pesymistycznej diagnozy w możliwościach porozumienia żydowsko-arabskiego w obecnej chwili, będzie ona w dalszej przyszłości możliwa, jako naturalna i poparta przez wymogi życia. Musimy jednak pamiętać, że nie małą rolę w ułatwieniu znalezienia wspólnej platformy między nami i Arabami odegra nie tylko koncepcja polityczna, jaką wysuniemy dla rozwiązania problemu palestyńskiego, ale także taktyka, jaką będziemy stosować przy forsowaniu tej koncepcji.

Dla rozwiązania problemu arabskiego można zastosować trzy koncepcje, a mianowicie: historyczną, opartą na historycznych prawach narodu żydowskiego; polityczną, liczącą się z realnymi możliwościami politycznymi doby obecnej; koncepcję interesu narodowego, która właściwie także jest polityczną, ale długofalową.

Przyjrzyjmy się, jak wygląda problem arabski z punktu widzenia tych trzech koncepcji.

Zwolennicy koncepcji historycznej dążą zwykle do zabezpieczenia narodowi żydowskiemu pełni praw politycznych w Erec i to możliwie po obu stronach Jordanu, bez względu na los Arabów, mieszkających w Palestynie. Skłonni są dla nich zostawić rolę mniejszości narodowej, z ewentualną gotowością zabezpieczenia tych praw.

Doświadczenie krajów z mniejszościami narodowymi uczy nas, że trudno jest znaleźć taką koncepcję, któraby w zupełności zadowoliła mniejszość narodową. Konflikty narodowościowe doprowadzały w końcu do ostrych kryzysów politycznych, zagrażających całości krajów. Turcja, Austro-Węgry, carska Rosja, Polska przedwojenna i Czechosłowacja są dość wymownymi przykładami tego. Nie wiele pomogły traktaty międzynarodowe, zdążające do obrony praw mniejszości narodowych. Stąd dążenie do tworzenia państw o strukturze narodowej, z wyłączeniem większych enklaw narodowościowych.

Pierwszy raz zrealizowana została taka koncepcja po wojnie turecko-greckiej w roku 1922. Wówczas pod egidą Ligi Narodów nastąpiła wymiana narodowości. 700.000 Turków opuściło teren grecki, a przeszło milion Greków z Azji Małej osiedliło się w Grecji. Rezultaty tej wymiany okazały się zbawienne: między obu narodami nastał pokój, znikła główna przyczyna zadrażnienia i tarć. W jeszcze większych rozmiarach zastosowano taką wymianę ludności po ostatniej wojnie światowej. Z jednej strony restytuowała Polska swe historyczne prawa do Ziem Zachodnich, ewakuując niemieckich przybyszów do ich macierzy, z drugiej strony Czesi tą samą drogą osiągnęli naturalne granice państwowe w stosunku do Niemców, którzy wywołali ostatni niebezpieczny kryzys państwowy Czechosłowacji. Ten sposób realizacji koncepcji historycznej możliwy jest po zwycięskiej wojnie.

Jednocześnie jednak byliśmy świadkami realizacji tej samej koncepcji między narodami zaprzyjaźnionymi na drodze porozumienia. Wymiana dobrowolna ludności pomiędzy Polską a Ukrainą i Białorusią jest akcją polityczno-profilaktyczną celem usunięcia wszelkich możliwości nieporozumień i utrudnień. Stosunkowa łatwość, z jaką przeprowadzono tę wielką translokację milionów ludzi, są dowodem, że taki sposób załatwiania spraw narodowościowych jest nie tylko celowy, ale też demokratyczny, humanitarny i politycznie mądry.

To doświadczenie historyczne w rozwiązaniu spraw międzynarodowościowych winno, zdaniem naszym, znaleźć swoje zastosowanie przy rozwiązaniu problemu arabskiego — jakąkolwiek koncepcję zastosujemy w tej sprawie.

Czy możliwą jest w naszym wypadku historyczna koncepcja z zastosowaniem zasady państwa narodowego? Teoretycznie tak. Arabowie posiadają olbrzymie, mało zaludnione terytoria o wielkiej chłonności, mają się więc gdzie pomieścić, by zrobić miejsce dla Żydów. Jednak taką koncepcję można realizować tyko jako zwycięsca, który może dyktować i który, w razie potrzeby, może znów ją obronić. To. jest dla mas nieosiągalne.

Realizowanie koncepcji historycznej bez rozwiązania problemu arabskiego możliwe jest także tylko siłą, której nie posiadamy, a nawet gdybyśmy to mogli uczynić, okazałaby się ona krótkozwroczna, bo trudną do obrony i szkodliwą z punktu widzenia spokojnych możliwości rozwojowych. Grupa Magnesa i Haszomer Hacair proponują rozwiązanie historyczne w porozumieniu z Arabami. Ponieważ porozumienia z Arabami na państwo dwunarodowe dziś osiągnąć się nie da, proponują realizowanie tego bez nich, w tym przekonaniu, że z czasem Arabowie, uznając dobre intencje żydowskie, zgodzą się na takie państwo. Jednak musianoby to Arabom narazie narzucić, musianoby to przeprowadzać pod ochroną jednego lub kilku większych mocarstw, musianoby stworzyć warunki dla szerokiej aliji i większości żydowskiej i po zaistnieniu tej większości spróbować ustalić condominium dwóch narodów.

Takiego eksperymentu historia nie zna. Czy uda się nam dokonać go bez zgody Arabów? Nie łatwo uwierzyć w osiągnięcie tak idealnego współżycia dwóch pomieszanych ze sobą terytorialnie narodów nawet przy obustronnej dobrej woli, a cóż dopiero, gdy jest ona jednostronną. Czyż potrafimy uchronić Arabów palestyńskich od wpływów nacjonalistycznych Arabów pozapalestyńskich? Czy uda się nam zachować harmonię między narodami, gdyby Palestyna znalazła się w sytuacji konfliktu politycznego, wkraczającego w orbitę interesów innych państw arabskich? Na to zwolennicy państwa dwunarodowego nie mają żadnej odpowiedzi, jak jej nie mają na cały szereg konkretnych pytań, wypływających z ich koncepcji.

Przejdźmy z kolei do koncepcji politycznej. Nabrała ona na aktualności po komisji Peela. Zaczęto mówić o podziale. Nie należy dziwić się Anglii, że taką koncepcję wysuwa. Anglia zdaje sobie sprawę, że realizowanie deklaracji Balfoura utrudnia jej politykę imperialną na Bliskim Wschodzie, opartą na współpracy z Arabami. Aby pozbyć się naporu ze strony żydowskiej i odpowiedzialności prawnej, wynikającej z zobowiązań mandatowych, skłonna jest ona do koncesji na rzecz Żydów, którą Arabowie, choć z protestem, gotowi są zaaprobować. Ale ta koncesja, w postaci planu Morrisona, jest raczej karykaturą rozwiązania, gorszą w porównaniu do wolnego miasta Gdańska. By skłonić Żydów do przyjęcia takiego rozwiązania, Anglia chwyta się systemu zmęczenia przeciwnika różnymi sposobami, a więc utrudnianiem zakupu ziemi, ograniczeniem aliji ,stosowaniem różnych restrykcji ekonomicznych i... posyłaniem komisji. Anglii nie śpieszy się, owszem, chce wygrać na czasie, by przystąpić do rozwiązania problemu palstyńskiego w okresie większej jasności na ogólnym horyzoncie politycznym. Trzeba rozwiązać sprawę Egiptu i Suezu, jeszcze niejasna jest sprawa dardanelska, odroczono sprawę byłych kolonii włoskich — słowem—cały kompleks śródziemnomorski i Bliskiego Wschodu wymaga nowych rozwiązań. W tym stanie Palestyna nabiera szczególnego znaczenia jako punkt strategiczny. Niepokoje w Palestynie uzasadniają trzymanie wielkiej armii — a armia ta ciśnie nie tylko na Żydów, ona broni wszystkich innych pozycji angielskich, zagrożonych w basenie lewantyńskim.

Jasnym jest, że ta pozycja polityki angielskiej stwarza dla nas nieprzyjazną atmosferę polityczną i to w okresie, gdy zapadają decyzje o znaczeniu historycznym, gdy krystalizują się nowe systemy polityczne. Na tę chwilę historyczną i my czekaliśmy, by popchnąć naszą sprawę naprzód, by ją doprowadzić do radykalnego, może ostatecznego rozwiązania.

Nic tedy dziwnego, że przeważa wśród nas przekonanie, że nie wolno tego momentu przeoczyć, że właśnie teraz należy szukać jakiegoś rozwiązania o charakterze stałym, że nie wolno nam godzić się na status quo, nawet w wypadku lojalnego stosowania mandatu. Stanowisko naogół słuszne.

Nieprzychylna dla nas atmosfera polityczna, stworzona przez imperialną politykę angielską i poczęści amerykańską, wzmocniła jednak wśród obozu syjonistycznego tendencję do „realnej" polityki, do naginania naszych postulatów narodowych do „realnych" możliwości politycznych, stworzonych przez Anglię. W inne bowiem realia nie wierzą.

I znów wypłynęła koncepcja podziału. Jest ona wynikiem załamania nerwowego, wyrazem wzrastającego w obozie żydowskim zniecierpliwienia. Zwolennicy jej idą przede wszystkim na osiągnięcie doraźnych sukcesów, zdolnych do rozwiązania piekących problemów, w głównej mierze do rozładowania obozów i do wyjścia z obecnego zaułka politycznego, do którego wmanewrowały nas Anglia i nasza w nią wiara.

Nie ulega wątpliwości, że osiągnięcie w krótkim czasie państwa żydowskiego, choćby na małym obszarze, wzmocniłoby, w stosunku do obecnej sytuacji, naszą pozycję polityczną, dałoby nam inicjatywę do rąk. Po pierwsze bylibyśmy panami aliji w tych rozmiarach, w jakich kraj żydowski byłby chłonnym, moglibyśmy kształtować z pewną swobodą warunki ekonomiczne kraju. Po drugie stalibyśmy się czynnikiem uznanym i samodzielnym na arenie polityki międzynarodowej. Te perspektywy są, w porównaniu do naszej obecnej pozycji, tak nęcące, że wielu w obozie syjonistycznym nie dostrzega znacznych minusów, wynikających z podziału, a zwłaszcza z niezadawalającego podziału.

A kto zaręczy, gdy raz zgodzimy się zasadniczo na podział, że będzie on dla nas możliwym do przyjęcia

O. N. Z. ma tendencję do kompromisów. Podział będzie więc kompromisem między żądaniami naszymi, negatywnym stosunkiem Arabów do podziału i planami strategicznymi Anglii, która chce sobie zabezpieczyć cały szereg punktów, a więc zupełnę kontrolę nad Haifą—głównym portem Palestyny i końcowym punktem rurociągów naftowych, nad głównymi lotniskami i nad krajem, graniczącym z Egiptem i morzem Czerwonym — a więc nad Negewem. Anglia chciałaby zatrzymać te części Palestyny albo w charakterze kraju mandatowego, albo, gdyby się to udało, wcielić je do części arabskiej, gdyż z Arabami łżej się porozumieć, niż z Żydami. Trudno w tej sytuacji spodziewać się dobrego podziału.

Załóżmy jednak, że uda nam się osiągnąć „dobry" podział, a więc zachodnie części Palestyny i Negew, t. j. 60 — do 65 proc. kraju. Czy podział taki usuwa główne trudności polityczne? Czy kraj, który otrzymalibyśmy, miałby dostateczne warunki do rozwoju? Kto orientuje się w gęstości zaludnienia kraju, wie, że przeciętna 73 ludzi na 1 km. kwadratowy kryje w sobie wiele nierównomierności w rozdziale ludności w kraju. W niektórych okręgach gęstość zaludnienia dochodzi do 200 ludzi — ma to miejsce na wybrzeżach i w dolinach, a w Negewie gęstość ta maleje gdzieniegdzie do kilku ludzi. W razie podziału, nawet dobrego dla nas, w strefie żydowskiej zostałaby wielka ilość Arabów — nie wiele odbiegające od ilości Żydów. Rezultatem byłoby więc zostawienie licznych osiedli żydowskich i ważnych pozycji ekonomicznych w kraju arabskim i zachowanie poważnej mniejszości arabskiej w kraju żydowskim. Czy bez osiągnięcia daleko idącego porozumienia z Arabami-los mniejszości żydowskiej nie byłby niepokojącym? Czyż „zakładnicy" arabscy w kraju żydowskim byliby dostateczną gwarancją dobrego traktowania „zakładników" żydowskich

Pocięcie kraju zygzakowatą linią stworzyłoby między obu krajami dość długą, trudną do obrony granicę, zmuszającą do trzymania wielu sił ludzkich do tego celu. W pierwszych latach, dopóki umysły nie uspokoją się obustronnie, trzymanie sił zbrojnych po obu stronach granicy — to stałe niebezpieczeństwo większych lub mniejszych incydentów granicznych.

Podział kraju musi doprowadzić do ekonomicznego rozerwania organicznej całości i wnieść zaburzenia w układ ekonomiczny, wyrosły na tle naturalnej konfiguracji kraju i historycznego rozwoju. Niektóre centra produkcyjne zostaną oderwane od konsumentów, źródła surowcowe od miejsca ich zużytkowania w procesie produkcji.

Rozwój rolnictwa i przemysłu Palestyny uzależniony jest od ujęcia wszystkich wód palestyńskich w jeden system zarówno dla celów nawodnienia, jak i dla celów energetycznych. Bez rozwiązania tego problemu nie ma mowy o znacznym powiększeniu chłonności kraju ani z punktu widzenia rozwoju rolnictwa i ogrodnictwa, ani przemysłu.

Jak przedstawiają sobie zwolennicy podziału rozwiązanie tych kardynalnych problemów?

Wyliczyłem tylko kilka najważniejszych problemów, wynikających z koncepcji podziału. Są one jednak już dość ważne, by po bliższym rozpatrzeniu koncecpję tę postawić pod znakiem zapytania.

Poza doraźnymi korzyściami, o których wyżej wspomniałem, kryje w sobie podział tyle niebezpieczeństw na dalszą metę, że tylko w przypływie rozpaczy można się nań zgodzić. Taka koncepcja kryje w sobie źródło długotrwałych sporów z Arabami wewnątrz kraju i z arabskimi sąsiadami. Stwarza państwo pozbawione naturalnej podstawy dla stworzenia samodzielnego organizmu ekonomicznego, stwarza możliwość częstych interwencji — a więc stanu, którego sobie właśnie życzy Anglia, by jako mediator narzucać nam swoje koncepcje polityczne i ekonomiczne.

Czy istnieje więc jakaś inna koncepcja rozwiązania tego węzła gordyjskiego, lepsza niż przecięcie go w formie podziału? Koncepcja, któraby wzięłaby w rachubę zarówno nasz interes narodowy, dyktujący konieczność osiągnięcia dobrej podstawy ekonomicznej i politycznej dla naszego rozwoju, a równocześnie politycznie realna, możliwa do osiągnięcia?
Mam przekonanie, że tak. Ale o tym w następnym artykule.

Seweryn Rozenberg
Stockholm

CIEŃ PALESTYNY PADA NA GLOB

Dziś dostrzegają to już wszyscy. Zarówno ci, którzy długo starali się ukrywać sprawę Palestyny w mrocznym zanadrzu własnej polityki kolonialnej, jak i ci, którzy starali się ją zlokalizować jako egzotyczne zagadnienie orientalnej peryferii politycznej, jak wreszcie cały znużony świat, który przez inercję zwykł był nie traktować poważnie spraw żydowskich.

Widocznym stało się to dzięki przekazaniu przez Anglię sprawy Palestyny do rozpatrzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych. Ale i przed pieczątką rejestracyjną Sekretariatu ONZ, zagadnienie Palestyny, a właściwie — zagadnienie żydowskich praw do Palestyny stało na porządku dziennym świata. A postawiły je tam w pierwszym rzędzie: 1) masowy mord, dokonany na Narodzie Żydowskim w Europie, 2) osiągnięcia kolonizacyjne Żydów w Palestynie, które zademonstrowały wolę i zdolność starego narodu do odbudowy swej historycznej ojczyzny, 3) konieczność rozwiązania t. zw. sprawy żydowskiej.

Walka podziemna w Palestynie, prowadzona z brawurą właściwą bojownikom wolności wszystkich narodów i czasów, jest w tym łańcuchu przyczyn **faktycznych** jedynie zjawiskiem **wtórnym**, sygnalizującym opinii świata **zwyrodnienie form oporu, które musi stać się następstwem zwyrodniałej, antybiologicznej polityki,** polityki odcinania dopływu powietrza i krwi żywemu organizmowi.

Jeśli to zjawisko wtórne często w imieniu świata wysuwa się na czoło, to dzieje się tak dlatego, że w naszych po'goebbelsowskich czasach wymowa detonacji wciąż jeszcze skuteczniej dociera do świadomości narodów, niż spokojny głos rozsądku politycznego lub stłumiony szept historii.

PRZEJRZYSTA ZASŁONA NAD MORDEM MILIONÓW

Wszystkie mity XX wieku, które wyhodowano w propagandowych laboratoriach współczesności, nie zdołają zasłonić w polu widzenia historii **wielkiej żółtej łaty naszego wieku:** masowego, na sposób przemysłowy przeprowadzonego mordu 6 milionów Żydów w Europie.

Jak z „epopei" Hunnów, bez względu na jej przyczyny i znaczenie historyczne, pozostała tylko rdzawa makieta mordu i pożogi, tak i hitleryzm na zawsze pozostanie tylko symbolem zagłady i grozy rozkiełznanego zwierza ludzkiego. Ale jeśli Attyla przybył z głębi dalekiego kontynentu, półmityczny zdobywca egzotycznej rasy, to hitleryzm wylągł się w sercu Europy, w cieniu wież starych katedr i uniwersytetów, w miejscu krzyżowania się szlaków europejskiej wymiany kulturalnej. Dlatego nie może być wątpliwości co do tego, że **hitleryzm nie był zjawiskiem odosobnionym,** nietylko w ramach kulturalno-politycznej całości niemczyzny (Deutschtum), ale również na płaszczyźnie współczesnej mu Europy.

Hitler nie pojawił się na arenie politycznej Europy, jak deus ex machina. Miał on w swojej straży przedniej faszyzm włoski i szereg puczów „narodowych" w krajach europejskich. Okres od puczu w monachijskiej piwiarni do „rewolucji narodowej" 1933 roku był dość długim, aby hegemonowie powersalskiej Europy mogli — jeśliby tego tylko chcieli — zdławić w zarodku, nawet bez środków wojskowych, ruch hitlerowski w ówczesnych zdemilitaryzowanych Niemczech. Również po 1933 roku zbrojna interwencja, lub choćby poważne zagrożenie nią, nie należało do niemożliwości, tymbardziej, że ruch i reżym hitlerowski godził przecież w podstawy traktatu wersalskiego, konstytucji politycznej Europy tego okresu.

Ale udział Europy w politycznej i międzynarodowej karierze Hitlera nie był tylko biernym, na temat form i rozmiarów czynnego udziału przyszły historyk będzie niechybnie rozporządzał już materiałem dokumentalnym, który dziś widocznie jest jeszcze zbyt świeżym aby mógł ujrzeć światło dzienne.

To, co się rzekło o związku hitleryzmu z jego tłem europejskim, nie wyłącza również odcinka żydowskiego. Już pierwszy swój bełkot noworodka politycznego poświęcał Hitler Żydom. O ile zapowiedź „oczyszczenia" Europy od Żydów można było początkowo uważać tylko za fragment lekkiego repertuaru propagandowego nawskroś teatralnego młodego ruchu politycznego, to po dojściu Hitlera do władzy, praktyka „Stürmera" i obozów koncentracyjnych dowiodły, że przynajmniej **w pewnej mierze** hitleryzm zdolny jest swój „program" żydowski zrealizować.

„Oddaj Bogu — Boskie, a cesarzowi — cesarskie" Na mogiły ofiar pierwszych pogromów, na zgliszcza spalonych, starych gmin żydowskich w Niemczech, sumienie Anglii złożyło wieniec kondolencyjny w postaci rezolucji protestacyjnej parlamentu, ale równocześnie Chamberlain nie ustawał w swoich wysiłkach „ratowania pokoju", rozbrajając moralnie do reszty, skurczony w przerażeniu kontynent europejski. Rządy różnych przyszłych satelitów i nie-satelitów Hitlera zainicjowały nawet kontakty z policją Rzeszy, aby współpracować w dziele „rozwiązywania" z takim „rozmachem" sprawy żydowskiej.

Gdy druga wojna światowa przyniosła nie znanych dotąd rozmiarów prześladowania Żydów, gdy druty kolczaste ghett zakreślały granice hańby w miastach polskich, gdy żółte łaty piętnowały skazanych na śmierć, gdy wreszcie poczęły dymić kominy przemysłu śmierci — tłumik cenzury wojennej aliantów utrzymywał w dyskretnym moderato burzę strasznych, niewiarygodnych wiadomości, bijących z piekła zagłady hitlerowskiej w dalekie, pogodne nieba. „Wyższa racja wojny" nakazywała nie akcentować zbytnio momentu martyrologii żydowskiej w obliczu orgiastycznej hecy antysemickiej ze strony propagandy państw osi. Ta sama „wyższa racja", która kazała zamykać hermetycznie bramy Palestyny przed ostatnimi mohikanami ginącego Żydostwa Europy i ścigać łodzie żydowskich uchodźców narówni ze statkami wroga. Ze wszystkich brawurowych raidów bombowych aliantów, ani jeden nie był wymierzony przeciwko niemieckim punktom zagłady Żydów.

Rozgrom hitleryzmu szedł w parze ze wzrastającą falą wspaniałomyślności u zwycięsców. Koło winnych zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości malało. Z zasięgu winy kolektywnej eliminowano organizacje, grupy i jednostki. Ta tendencja ograniczająca miała na celu zgilotynowanie możliwości „zbyt dalekiej" analizy winy pośredniej winy moralnej, winy politycznej i tp. W oskarżeniu przeciwko zbrodniarzom hitlerowskim na plan pierwszy wysunięto zbrodnie wojenne, a w oskarżeniu o zbrodnie przeciwko ludzkości — zbrodnie antyżydowskie znów nie zajęły miejsca, odpowiadającego ich rozmiarom i nasileniu złej woli u sprawców.

Ta zasłona milczenia, systematycznie zasuwana nad martyrologią Narodu Żydowskiego w Europie sprawiła, że przeciętny Amerykanin, Anglik czy mieszkaniec krajów neutralnych tylko na znaczny dystans emocjonalny i jakby przez zwykły filtr sensacyjności odbierał wiadomości o ogromie zbrodni antyżydowskiej.

Blisko 200 tysięcy Żydów, znajdujących się dziś jeszcze w obozach niemieckich, to groźba przypomnienia i zaktualizowania tej „szczęśliwie" już zlikwidowanej, znajdującej się u brzegu zapomnienia sprawy. A zwycięscy niczego tak nie pragną po trudach wojennych, jak spokoju, jak odbudowy... I niczego tak się nie lękają, jak powrotu do **starych** „epizodów", kiedy na horyzoncie zarysowują się już **nowe...**

Dlatego też sprawa tych 200 tysięcy za drutami obozowymi w Niemczech — sprawa sama przez się „błaha" — staje się bardziej pożałowania godną, trochę nawet żenującą, w każdym razie nieprzyjemną, gdyż uchyla ona zasłony milczenia nad mistyczną już prawie sprawą tamtych 6 milionów, po których nie zostało ani mściciela, ani pomnika, ani nawet grobów...

PAŃSTWO ŻYDOWSKIE CZEKA SWOJEGO UZNANIA PRZEZ O. N. Z.

Niechybnie istnieje w Anglii wielu „realistów politycznych" pokroju Mr. Bevina, którzy deklarację Balfoura oceniają, jako akt szlachetnej brytyjskiej l'esprit, pięknego, biblijnego romantyzmu starej prezbiteriańskiej Anglii. W jednej z rozmów z przedstawicielami żydowskimi min. Bevin oświadczył żartem, że nie może on odpowiadać za ziszczenie się wszystkich przepowiedni proroków Izraela. W transkrypcji na serio oznacza to: wzniosłe proroctwa — proroctwami, szlachetne deklaracje — deklaracjami, a polityka po lityką.

Ale Żydzi, zwłaszcza Żydzi wschodnio-europejscy, o których „fanatyźmie" tak głośno ostatnio w angielskiej opinii publicznej, wcale nie wyznają się w humorze angielskim, ani w konwencjonalno-grzecznościowych deklaracjach politycznych. Blisko 30-letni okres po deklaracji Balfoura znamionuje z jednej strony — olbrzymia polityczno-organizacyjna rozbudowa ruchu syjonistycznego, z drugiej — niebywały rozmach pracy kolonizacyjnej w Palestynie, niebywały, jeśli uwzględnić, że kolonizatorem była organizacja, pozbawiona prerogatyw władzy państwowej.

Kiedy Żydzi przystąpili do odbudowy Palestyny, kraj — skutkiem wielowiekowej dewastacji — znajdował się ekonomicznie i kulturalnie jakby poza obrębem współczesności, a przypomnienie jego historycznej świetności stanowiły tylko zabytki i ruiny. W tym kraju, drzemiącym jakby poza granicami czasu i przestrzeni, zapał żydowski i dynamika odradzającego się narodu zbudowały nowoczesną ekonomikę, bazującą zarazem na najnowszych osiągnięciach technicznych, jak i na rewolucyjnie postępowych formach organizacji socjalnej.

Obok a nawet przed osiągnięciami ekonomicznymi dokonywał się na ziemi palestyńskiej gigantyczny eksperyment narodowy, bez precedensu w dziejach. Naród żydowski, któremu zarówno wrogowie jak i „przyjaciele", tak zewnętrzni jak i wewnętrzni, odmawiali nietylko zdolności do życia państwowego, ale nawet przymiotu narodu, zdołał na skrawku ziemi palestyńskiej z kilkuset tysięcy ludzi, pochodzących z kilkudziesięciu różnych krajów, mówiących wielu językami, zasymilowanych wielowiekowymi krzyżowaniami naj rozmaitszych kultur, wytworzyć w ciągu ćwierćwiecza **monolit narodowy.** O jednej świadomości narodowej, krystalizującej się w zdolnym do poświęceń patriotyźmie, o jednym żywym i radosnym języku, o poczuciu solidarności i dyscypliny zbiorowej, o wysokim stopniu dyspozycyjności, którym mogą poszczycić się tylko organizmy państwowe o starych tradycjach.

Ci, co tak uporczywie walczą przeciwko Państwu Żydowskiemu, zdają sobie sprawę z tego, że de facto ono już istnieje. Bo **zwarta terytorialnie społeczność, która posiada swoje autorytatywne kierownictwo, swoją dobrowolną armię, jest społecznością państwową.**

Ten proces formowania się społeczności państwowej, trwający od dwóch dziesiątków lat, okrzepł w ciężkich dniach drugiej wojny światowej, w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa i walki ze śmiertelnym wrogiem hitlerowskim. Ale trzeba było dopiero późniejszych wystąpień „Hagany" i żydowskiego podziemia „terrorystycznego", aby brytyjscy specjaliści kolonialni przez szkła rutyny, nabytej w Zambezi czy Tanganice, dostrzegli wielką przemianę, jaka dokonała się w Jiszuwie żydowskim.

Bilans 29 lat, które dzielą nas od deklaracji Balfoura, to więc nietylko uznanie syjonizmu za polityczny program przez przytłaczającą większość Żydostwa światowego, to przede wszystkim ufundowanie zrębów Państwa Żydowskiego w Palestynie, które w dwóch swoich **materialnych** elementach — ludność i terytorium — już dziś istnieje, czekając tylko na usankcjonowanie trzeciego **prawnego** elementu: władzy państwowej. Naturalnie, gdyby Jiszuw był dziś liczebnie trzy krotnie silniejszy, znaczenie tego formalnego czynnika byłoby niechybnie trzykrotnie, a może i trzydziestokrotnie mniejsze.

SPRAWA PALESTYNY — KAMIENIEM PROBIERCZYM O. N. Z.

Co chciała wygrać Anglia, przekazując sprawę Palestyny ONZ? Przede wszystkim zwłokę.

Druga wojna światowa, łamiąc faszyzm, awangardę ucisku narodowego i socjalnego, podminowała zarazem fundamenty starych, tradycyjnych imperializmów. Pod naciskiem wypadków W. Brytania widziała się zmuszoną do rewolucyjnych przemian w statucie Indii i Birmy. Ustępując na szerokim i najcięższym froncie hinduskim, sztab p.p. Bevina i Montgomery postanowił pokazać twardą rękę na wąskim odcinku palestyńskim, chcąc uratować nadwątlony prestiż imperium na Bliskim Wschodzie.

Równocześnie na przestrzeni od Indii do Tangeru montuje się front przyjaźni arabskiej mający zabezpieczyć źródła nafty bliskowschodniej oraz sojusz świata muzułmańskiego w przyszłej rozgrywce światowej. Ale do stałości politycznej i nieprzekupności władców arabskich chyba najmniej zaufania mogą żywić mocodawcy Lawrence'ów, zwłaszcza po doświadczeniach ostatniej wojny. Pełne zadośćuczynienie żądaniom arabskim w sprawie Palestyny (żądaniom, które zostały zasugerowane światu arabskiemu bardziej propagandą brytyjską, niż rzeczywistym interesem politycznym) — wywołałoby dalsze wzmożenie ambicji mocarstwowych, drzemiących pod burnusami spadkobierców wojowniczych tradycji półksiężyca. Najszczęśliwsze więc „rozwiązanie", to unikać rozwiązania i czekać. A czekać oznacza: z jednej strony — powolny, ale pewny uwiąd Jiszuwu żydowskiego, w braku dopływu nowych zasobów ludzkich i ekonomicznych, z drugiej strony — ciągłe trzymanie w szachu partnera arabskiego „niebezpieczeństwem" żydowskim.

Czy ONZ zgodzi się na odegranie w sprawie Palestyny roli narzędzia brytyjskiej polityki imperialnej, czy też amerykańsko-brytyjskiej strategii?

Jeszcze nigdy w ciągu krótkiego istnienia młodej Organizacji Narodów Zjednoczonych na kanwie „małej" sprawy, nie rozgrywał się w takiej rozciągłości dramat naszej współczesności, szukającej poprzez zamęt wojen i rewolucji drogi do pojęcia **prawa między narodami i sprawiedliwości między ludźmi.** A dzieje się tak dlatego, **że w sprawie palestyńskiej krzyżuje się interes polityczny silnego imperium ze sprawą samego bytu narodu materialnie najsłabszego.**

Prawo do życia Narodu Żydowskiego ucieleśnia się dziś w prawie jego do Palestyny. Odmówienie prawa do Palestyny, to odmówienie Żydostwu prawa do życia, nietylko w znaczeniu narodowym, ale i biologicznym. Prawa Arabów do Palestyny do prawa tradycji wojennej, tradycji zdobywczej, za którą nie stoi motyw narodowo-emocjonalny, ani motyw bytu ekonomicznego. Palestyna była zawsze dla Arabów tylko terytorium zdobytym, kolonią, w której nie powstało odrębne państwo, ani odrębna świadomość państwowa i w odbudowę której nie inwestowano poważnego wysiłku ekonomicznego. Dla Arabów palestyńskich, którzy do czasu rozpoczęcia wielkiej żydowskiej pracy kolonizacyjnej emigrowali z kraju, a dopiero z chwilą pojawienia się żydowskich pionierów odbudowy i dobrobytu znów zaczęli napływać tam — Palestyna jest tylko koniunkturalnym terenem imigracyjnym. **Dla Żydów jest ona ojczyzną, oazą życia wśród wrogiego świata.** Palestyna to warunek **konieczny** dla naszej egzystencji narodowej i biologicznej, ale zarazem **wystarczający** dla dobrobytu materialnego i kulturalnego Arabów palestyńskich.

Wśród trudnych i skomplikowanych zagadnień politycznych, stojących przed ONZ. stanowi zagadnienie palestyńskie, odciążone z balastu złośliwej propagandy imperialistycznej, jedno z zagadnień najprostszych, jedno z zadań najłatwiejszych do realizacji. Jeśli Narody potkną się o ten mały kamyczek, to runą one w otchłań wojny i zagłady, gdy czas zmusi je do przekroczenia wielkich głazów nieporozumień, piętrzących się na drodze jeszcze naszego pokolenia. Głos rozsądku politycznego, głos sprawiedliwości historycznej, zagłuszony wśród brzęku zbrojonych wielkich mocarstw, powinien dziś szczególnie donośnie brzmieć w mózgach i sercach przedstawicieli małych narodów.

Cień Palestyny pada na glob. Cień szubienic bojowników żydowskich w Palestynie, cień nieznanej w dziejach martyrologii, która jest rachunkiem zbrodni świata, cień rozbitków odpędzanych od zbawczego brzegu. Ten cień Palestyny zgęszcza się nad światem. od gór greckich poprzez spalone miasta Europy do wysp Indonezji, gdzie dwa małe narody toczą walkę o naftę dla cudzych tanków, o ołów dla cudzych kul.

Tylko sprawiedliwa i odważna decyzja ONZ mogłaby rozciąć ten cień błyskiem nadziei dla świata. **Świat, w którym sprawiedliwość nie odezwie się nawet tam gdzie ona w sposób najjaskrawszy i najhaniebniejszy zostanie pogwałcona, świat taki nie kroczyłby ku pokojowi, nie kroczyłby ku życiu.**

Konferencja Ogólnych Syjonistów

(Dokończenie ze str. 4-ej)

nował wzmocnić kontakt między krajami europejskimi, a biurem europejskim.

* *

Redaktorzy Tauchner (Polska) i Kalchheim (Francja) mówili o znaczeniu prasy i jej odeowo-wychowawczym wpływie.

* *

Uroczyste zakończenie obrad konferencji

Pod przewodnictwem dra Goldsteina zakończone zostały obrady w czwartek, dnia 21-go sierpnia o godz. 10 wieczorem.

Po odczytaniu rezolucji komisji, rozwinęła się ożywiona dyskusja. Dr Goldstein w końcowym przemówieniu m. in. powiedział:

„Wiele nauczyłem się z tej konferencji, jak i z mego pobytu w Erec. Przekonałem się, że mój pogląd na Syjonizm, jak i poglądy innych Żydów w Ameryce, był powierzchowny. Nie można mieć prawdziwego zdania o Syjoniźmie, jeśli się nie było w Europie i Palestynie. Na Syjonizm trzeba patrzeć waszymi oczyma, aby go zrozumieć. Wszyscy najaktywniejsi Syjoniści pochodzą ze wschodniej Europy, niezależnie od tego, z jakiego kraju. Ich pochodzenie jest jednakowe: bagna Polesia, piaski Wołynia, zachodniej Rosji i centralnej Polski. W tym tkwi tragiczna konieczność dziejowa Żydów. Chciałbym powiedzieć, że w wielkim nieszczęściu golusu jest to jedno szczęście, że Żydzi wschodni przybyli do różnych krajów, aby budzić wielką wiarę w przyszłość narodu żydowskiego. W tym tkwi siła żydowska: **z wszystkich tragedii budować mosty dla nowej przyszłości.**

Odśpiewaniem „Hatikwy" zamknięta została konferencja śród podniosłego nastroju delegatów i licznie zebranych gości.

(Dokładny tekst wszystkich rezolucji uchwalonych przez konferencję, podamy w najbliższym numerze).

Mieczysław Kon

LEKKOMYŚLNOŚC EMERYTA

W chwili, gdy piszemy te słowa, pasażerowie okrętu „Exodus 1947“ przeżywają trzeci i ostatni akt swojej tragedii. Swoją odmową na szlachetne zaproszenie wyładowania na ziemi francuskiej wprawili w taką pasję władze brytyjskie, że te powzięły z wszystkich możliwych decyzji najgorszą nawet z punktu widzenia swych własnych interesów: wytransportowanie bezdomnych Żydów do Hamburga w strefie brytyjskiej i utworzenia dla nich nowego obozu.

„Exodus 1947“ jest plastycznym zadokumentowaniem całemu światu, w jaki ślepy zaułek została wmanewrowana kwestia żydowska w Europie.

Wszyscy zdają sobie dokładnie sprawę z tego, dokąd nieszczęśliwi pasażerowie „Exodusu“ jak i ich pobratymcy z niemieckich obozów nie powinni się udać: ani do krajów zaoceanicznych, które zgadzają się na liny element imigracyjny, a nie na spauperyzowany żydowski, ani do tych zamożnych państw europejskich, które również zamknęły swe wrota dla żydowskich uchodźców, ani do dawnej ojczyzny, w której gruzy ghett na każdym kroku przypominają im dopiero co przebytą katastrofę narodową, ani wreszcie do trędowatej ziemi niemieckiej, gdzie cały naród w formie czynnej lub biernej pomagał Himmlerowi w jego zbożnym dziele likwidacji „żydowskiej zarazy“.

Żydzi oświadczają jednogłośnie, że jedyną ziemią, na którą dobrowolnie zejdą, jest Palestyna. Ale jeśli władze brytyjskie trzymają się stricte ustalonej przez siebie kwoty imigracyjnej i nie wpuszczają bezdomnych Żydów, to cóż ma się z nimi stać? Hitler znalazł by rozwiązanie problemu: totalną zagładę. Jakie rozwiązanie znajdzie rząd brytyjski lub ONZ?

Niedawne to czasy, gdy każde państwo w obronie swych praw suwerennych zazdrośnie strzegło swej wyłączności w decydowaniu o losie swych obywateli Żydów. Syjonistyczna koncepcja dążyła do rozwiązania problemu żydowskiego w skali międzynarodowej. Katastrofa, której uległ naród żydowski w Europie oraz waga momentu żydowskiego w tryumfalnym marszu Hitlera zarówno ku władzy jak i ku panowaniu nad światem dowiodły ad oculos każdemu, który umie myśleć kategoriami politycznymi, że problem żydowski nie może pozostać w tym płynnym stanie, w jakim obecnie się znajduje, i musi znaleźć radykalne rozwiązanie. Cóż chcą mężowie stanu zrobić z tymi kilkuset tysiącami Żydów, włóczącymi się po Europie, i nie mogącymi do żadnej życiowej przystani przybić?

W jednej ze swoich enuncjacji Mr. Bevin oświadczył, że element żydowski jest potrzebny Europie dla odbudowy życia gospodarczego, które zostało w tak dotkliwy sposób zdezelowane. Jest rzeczą powszechnie znaną, że Żydzi odegrali w życiu gospodarczym kontynentu europejskiego kolosalną rolę i że przy odbudowie gospodarki europejskiej mogliby duże usługi oddać. Z własnego doświadczenia w naszym kraju wiemy, jakie trudności przysparza organizmowi gospodarczemu brak wykwalifikowanych kadr i dlatego zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że Żydzi mogliby niejedną pożyteczną funkcję gospodarczą spełnić.

Ale przy rozważaniu tego momentu nie można nie liczyć się z psychiką strony zainteresowanej, tj. samych Żydów. Doszli oni do przekonania, że nietylko ich praca w krajach Europy, trud całych pokoleń, poszedł na marne na skutek zbrodniczej agitacji prądów reakcyjnych, ale że samo istnienie Żydów w większości krajów europejskich w dotychczasowej postaci narodu eksterytorialnego, stwarza w każdym kraju pokusę dla reakcji do wygrywania atutu żydowskiego w politycznych rozgrywkach.

Nie ulega wątpliwości, że naród angielski stoi na wysokim poziomie cywilizacyjnym. A jednak jako reakcja na wyczyny terrorystów żydowskich w Palestynie przeciwko władzom brytyjskim wysoko-kulturalna ludność angielska urządza ekscesy przeciwko Żydom, obywatelom angielskim. Jeśli w takiej wysokokulturalnej Anglii jest rzeczą możliwą, że niewinny Żyd zasymilowany i całkowicie zanglizowany, zamieszkały w Manchesterze lub Liverpoolu, ma odpowiadać za rzeczywiste lub urojone grzechy poszczególnych Żydów, mieszkających w krajach, oddalonych o tysiące kilometrów, to jakąż gwarancję mają Żydzi, którzy zostali wyrwani ze swoich dotychczasowych siedzib, że ich nowo-zbudowane placówki nie ulegną zniszczeniu przy pierwszym podmuchu nowej zawieruchy?

Jest przeto rzeczą naturalną i całkowicie zrozumiałą, że jeśli Żydzi, jako naród, jako społeczność, mają budować nowe życie, to chcą mieć pewność, że ich trud nie stanie się znowu pożywką dla innego szaleńca w rodzaju Hitlera. I dlatego każdy Żyd, który ten problem przemyślał i przebolał, niezależnie od tego, czy jest intelektualistą, czy też człowiekiem niepiśmiennym, musi w swoich zawiłych labiryntach myślowych dojść do tej samej konkluzji: po tej straszliwej katastrofie można budować życie odnowa jako naród, jako społeczeństwo zorganizowane, jedynie na własnej ziemi.

Żydzi zdają sobie sprawę, że są narodem niewielkim, i w razie nowego kataklizmu nigdzie nimi pełnego bezpieczeństwa. Ale przytym uświadamiają sobie doskonale, że tylko na ziemi ojczystej naród ma jedyną możliwość nie oddania swego życia za cenę tak tanią i tak nędzną, jak to miało miejsce w ghettach i obozach.

Te wszystkie okoliczności sprawiają, że charakterystycznym leitmotivem psychiki mas żydowskich w wielu krajach europejskich w dniu dzisiejszym jest stan permanentnego prowizorium.

Pomiędzy Wielką Brytanią a Żydami bezprzecznie istnieje stan wojny: Exodus został zaatakowany, gdyż przekroczył brytyjske wody terytorialne, padli zabici i ranni, cała załoga wraz z pasażerami została wzięta do niewoli, pasażerom zostało postawione ultimatum aby w ciągu 6-ciu godzin zeszli na ziemię francuską. Czyż te wszystkie wyrazy: wody terytorialne, wzięcie do niewoli, ultimatum — nie są to wyrazy zaczerpnięte ze słownika wojennego?

Dyplomacja brytyjska, jedna z najlepszych w świecie, która potrafi być tak bardzo elastyczna w swoich posunięciach, w wojnie z Żydami chce okazać całą swoją siłę i nieugiętość. Upór, z jakim Mr. Bevin nie chce zrobić ani jednej koncesji Żydom, walczącym o swoje elementarne prawo do życia, mniej świadczy o potędze i autorytecie imperium, a więcej o braku rycerskości i poświęceniu realizmu politycznego dla małostkowej ambicji postawienia na swoim. Czyż brytyjscy mężowie stanu nie rozumieją, że „Exodus 1947“ to nietylko sprawa 4500 bezdomnych Żydów, ale również symbol, żywy wyrzut sumienia ocalałych resztek hitlerowskiej zagłady przeciwko okrucieństwu polityki brytyjskiej? Wiemy skądinąd, że brytyjska dyplamacja zna i docenia wagę opinii światowej. Czyż ona nie rozumie, że w ciężkich dla Wielkiej Brytanii czasach, gdy całe imperium trzeszczy w posadach, nie należy mobilizować przeciwko sobie postępowej opinii publicznej całego świata?

W najbliższych dniach ma się odbyć sesja ONZ, która ma rozpatrzyć raport komisji, wyłonionej przez specjalną sesję kwietniową ONZ. Opinia żydowska powinna z całym krytycyzmem ustosunkować się do rozpatrywania sprawy przez Zgromadzenie. Należy uzbroić się w wiele odporności wobec możliwych szkodliwych złudzeń ze strony publiczności żydowskiej. Wielka Brytania zgóry oświadczyła, że nie zgodzi się na żadne rozwiązanie któreby narażało na szwank jej imperialne interesy. A imperialne interesy Wielkiej Brytanii obejmują cały glob ziemski i mogą być najrozmaiciej interpretowane.

Żydzi również nie mogą akceptować takiego rozwiązania, któreby nie gwarantowało możliwości rozwojowych dla kraju oraz możliwości absorbcyjnych dla tych rzesz, które, dla tych, czy innych przyczyn, nie mogą żyć gdzieindziej.

Z dwóch stron rozlega się jednocześne: non possumus.

Brytyjskie non possumus — jest to aroganckie wyzwanie politycznego emeryta, który dotychczas wygrywał wszystkie wojny i nie może dopuścić tej myśli, że jego międzynarodowy autorytet może być podważony w walce z taką quantité négligeable, jaką w chwili obecnej przedstawiają Żydzi europejscy w politycznym znaczeniu. Jest to jednocześnie okazanie pełnej pogardy dla elementarnych norm etycznych, stosowanych w współżyciu międzyludzkim i międzynarodowym.

Żydowskie non possumus — jest to ostatni krzyk desperacji narodu, który za żadną cenę nie zezwoli na ponowne stworzenie łoża prokrustowego, które w razie wybuchu nowego kataklizmu, doprowadzić może do całkowitej zagłady. Nauka, wyciągnięta z lekcji hitlerowskiej, ne może pójść na marne. Kolosalny upływ krwi, który dotknął naród żydowski, jest, choć w niewielkiej części, zrekompensowany przez determinizm i poświęcenie wszystkich warstw, które dają z siebie maksimum, aby stworzyć dla całego narodu normalne warunki rozwojowe i dać mu szansę równorzędnego startu w rodzinie narodów cywilizowanych.

Światowe imperium brytyjskie, przy którego rozkwicie tak wielką rolę odegrał... Żyd angielski Disraeli, jest wstrząsane konwulsjami, które mogą zadecydować o jego przyszłym losie. Imperium jest w chwili obecnej podobne do beczki prochu opasanej prze lont, który jest podpalany w najrozmaitszych punktach globu ziemskiego. Czyż lecz rzeczywiście w imperialnych interesach Wielkiej Brytanii, aby rozproszeni po całym globie i znajdujący się w ostatniej desperacji Żydzi zostali użyci jako iskierki, od których ten lont się będzie zapalał?

MIECZYSŁAW KON

E. Siedlecki

Międzynarodowy problem uchodźców

Litość wobec Niemców i obojętność wobec ofiar hitleryzmu.

Ostatnie dwa wydarzenia, dotyczące kwestii uchodźców i stosunku do Niemców, są wyraźnym odzwierciedleniem naszych czasów nie tylko pod względem politycznym, ale wskazują też, do jakiego stopnia upadła moralność dzisiejszego świata. 30 czerwca b. r. została zlikwidowana amerykańska instytucja pomocy ofiarom wojny — UNRRA. Dwa tygodnie później ministerstwo amerykańskiej floty wraz z departamentem dla spraw okupacji Niemiec cofnęło t. zw. rozporządzenie Nr. 1067, wydając nowe rozporządzenie o odbudowie silnych Niemiec.

Dlaczego zlikwidowano UNRRA?

UNRRA powstała pod koniec minionej wojny dzięki inicjatywie Prezydenta Roosevelta. Zadania tej tak ważnej instytucji wypłynęły z czysto humanitarnych pobudek. Ameryka czuła się w obowiązku pomóc ofiarom hitleryzmu i chciała ulżyć ich cierpieniom ratując ich od śmierci głodowej i epidemii. W ciągu 30 miesięcy swego istnienia Unrra wydała powyżej 2,4 miliarda dolarów. Ogromne znaczenie w pracy Unrry miała szybkość w udzielaniu pomocy, którą poczęła okazywać jeszcze podczas działań wojennych.

Rozmach działalności Unrra nie ma równego sobie przykładu w historii narodów i międzynarodowej solidarności.

I my, Żydzi, wiele mamy do zawdzięczenia tej instytucji, pomoc której tak niezbędna była dla dziesiątków tysięcy więźniów obozów niemieckich. W chwili, gdy Unrra zaprzestała swą działalność, w obozach znajduje się jeszcze ponad milion ludzi. Ludziom tym konieczna jest pomoc, i są oni jej godni. Nie pomogła nawet interwencja szefa Unrra, La Guardi i innych amerykańskich osobistości, które zwiedziły obozy w Niemczech. Unrra została zlikwidowana, a na jej miejscu powstała nowa międzynarodowa instytucja pomocy przy O.N.Z. — I.R.O. W rękach I.R.O. spoczywa teraz los tych ludzi bezdomnych.

Nie trudno pojąć, dlaczego Unrra została zlikwidowana. Poprostu Ameryka nie chce więcej dawać pieniędzy „za darmo“. Jeśli już okazywać pomoc, to w inny sposób — nie z pobudek humanitarnych, lecz dla pewnych celów politycznych i korzyści, jakie z tego mogą wyniknąć. Pomoc ofiarom wojny ma stać się atutem w grze politycznej amerykańskich mężów stanu.

Czym jest I.R.O. gorsze od U.N.R.R.A.

Doświadczenie ostatnich czasów uczy nas, że każda sprawa, przekazana do rostrzygnięcia międzynarodowej komisji, jest z miejsca skazana na niepowodzenie. Jeszcze przed ostatnią wojną światową, kiedy problem uciekinierów stał się kwestią naglącą — wtedy, w rezultacie „słynnej“ konferencji w Evian, utworzony został międzynarodowy Komitet dla spraw uchodźców z sir Herbertem Samuelem na czele. Niezaradność i brak inicjatywy tego komitetu wszystkim jest dobrze znana. Niczego nie zdziałał on ani przed wojną, ani w czasie wojny, ani po wojnie. Evian i Bermunda haniebnie zapisały się do historii świata: nie tylko nie pomagały, ale wręcz przeszkadzały w ratowaniu żydowskich uchodźców.

Jaki harakter będzie miała pounrrowska instytucja — możemy wywnioskować z następującego faktu. Kiedy Trygve Lie zwrócił się do narodów — członków O.N.Z. o poparcie I.R.O., 37 państw wogóle nie dało odpowiedzi, 7 państw odpowiedziało, że same są biedne i potrzebują pomocy, Grecja gotowa jest udzielić symbolicznej pomocy w postaci suszonych rodzynek dla dzieci rumuńskich, a tylko 5 państw wyraziło zgodę na wstąpienie do I.R.O. (Stany Zjednoczone, Anglia, Kanada, Australia i Dania). Jest więc rzeczą zrozumiałą, że z chwilą przekazania przez Unrra swych czynności nowej instytucji — I.R.O., ulegnie pogorszeniu sytuacja uchodźców wogóle, a uchodźców żydowskich w szczególności. Przy Unrra istniał specjalny departament żydowski, natomiast I.R.O., na apel odpowiednich żydowskich instytucji o utworzenie oddziału dla uchodźców żydowskich, odpowiedziała odmownie, motywując swą odmowę tym, że inne grupy uchodźców, jak Ukraińcy, Łotysze i t. p. też mogą się domagać utworzenie odpowiednich oddziałów przy I.R.O.

Obozy dla uchodźców mają być zniesione.

Z końcem wojny w Niemczech znajdowało się 12 milionów ludzi. Liczba ta zbiegiem czasu zmniejszyła się do jednego miliona. Reszta wróciła do swych domów. Jeśli idzie o Żydów, zaszło tu zjawisko wręcz przeciwne. O ile po zakończeniu wojny w obozach znajdowało się 70.000 Żydów, to obecnie liczba ta wzrosła w przybliżeniu do 300.000.

Na konferencji dla spraw uchodźców, która odbyła się w Lozannie, szereg państw zachodnio europejskich i południowo amerykańskich wyraziło gotowość przyjęcia pokaźnych ilości bezdomnych. Anglia, Francja i Belgia potrzebują robotników przemysłowych, a Chili, Venezuela, Peru, Ekwador i Columbia mają na uwadze przede wszystkim rolników i specjalistów fachowców, sprawa ta jednak realizowana jest w tempie bardzo opieszałym.

Między Związkiem Radzieckim a państwami Zachodnimi istnieje, jak wiadomo, wielka różnica zdań w sprawie uchodźców. Związek Radziecki żąda, aby ludzie ci powrócili do swych krajów. Wśród uchodźców znajduje się wielu takich, którzy dobrowolnie pojechali do Niemiec i teraz, w obawie przed pociągnięciem ich do odpowiedzialności sądowej za zdradę ojczyzny, postanowili do niej nie wracać. Ameryka, wypowiedziała się przeciw temu wnioskowi. Ostatnio krąży pogłoska, że Stany Zjednoczone gotowe są dla uchodźców otworzyć wrota swego kraju. Parlament amerykański rozpatruje teraz wniosek senatora Straton o wpuszczeniu do U.S.A. 400.000 ludzi w ciągu najbliższych czterech lat. Projekt ten ma wielu zwolenników. Prezydent Truman i gen. Marshall też wypowiedzieli się za nim. Jeśli zostanie on nawet przez parlament przyjęty, to będzie on dotyczył tylko uchodźców nie Żydów. Andersowcy, ukraińscy esesowcy i faszystowscy Łotysze będą mieli pierwszeństwo, Żydzi pozostaną na ostatnim miejscu.

Lecz jeszcze przedwcześnie o tym mówić, gdyż narazie jest to tylko projekt i nic więcej.

Resztka ocalałych Żydów ma tylko jedno wyjście.

Jeśli nawet Ameryka i inne państwa otworzą swe granice dla emigracji, to jednak nie rozwiążą kwestii uchodźców żydowskich.

Ze słów rzecznika dla spraw żydowskich w amerykańskim sztabie głównym w Niemczech, rabina Bernsteina wynika, że z amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech co najwyżej około 60 tys. Żydów zechce wyjechać do Ameryki. Reszta Żydów, znajdujących się w obozach strefy amerykańskiej, w Austrii we Włoszech, zgadza się na wyjazd tylko i jedynie do Palestyny. Tę drogę wybrali i innej nie uznają.

O tym musi wiedzieć cały świat nie żydowski, jak również i ta część Żydów, która usiłuje wmówić sobie, że sprawa ta ich nie interesuje. Wszystkie żydowskie organizacje i instytucje społeczne, które poważnie myślą o likwidacji hańby niemieckich obozów, muszą mieć na uwadze, że stanie się to tylko wtedy, kiedy dla Żydów otwarte zostaną wrota Palestyny. Palestyna jest jedynym krajem, zdolnym wchłonąć większe ilości Żydów.

Sytuacja Żydów w obozach ma harakter specyficzny. Kwestia uchodźców żydowskich nie może zostać rozstrzygniętą w ramach międzynarodowego problemu uchodźców, gdyż łączy się ona z międzynarodowym problemem **Żydów i tylko w tych** ramach musi znaleźć rozwiązanie.

Z ruchu „Hanoar Hacijoni“

Włochy.

Ogólno-Syjonistyczna organizacja młodzieży we Włoszech zajmuje się konstruktywną pracą, przygotowując młodych towarzyszy do produktywnej pracy w Erec Izrael. Jako przykład może służyć szkoła w Fano, gdzie dziesiątki chłopców i dziewcząt szkoli się na marynarzy i rybaków. Wielu z nich już ukończyło szkołę i obecnie odbywają rejsy na Morzu Śródziemnym. Ostatnio została zakończona budowa pierwszej łodzi rybackiej „Riszona“, wykonanej całkowicie przez absolwentów żydowskich szkoły morskiej w Fano. 20 towarzyszy stale trudni się rybołóstwem.

Belgia

Ogólno-syjonistyczny ruch w Belgii prowadzi ostatnio ożywioną akcję kulturalną. Otwarto bibliotekę i czytelnię, które cieszą się wielką frekwencją. Organizacja „Hanoar Hacijoni“ zorganizowała seminarium, na którym wygłoszono cykl referatów z historii żydowskiej, palestynografii i skautingu. W sezonie letnim czynne są kolonie dla wszystkich również krajowych.

Po raz pierwszy w dziejach Żydów, zabrzmiały w Argentynie słowa żydowskiego hymnu narodowego „Hatikwa“ w porcie Buenos-Aires. Stało się to w związku z odjazdem do Erec członka Hanhagi „Hanoar Hacjoni“, Chany Olszańskiej, która poświęciła bardzo wiele pracy dla ogólno-syjonistycznego ruchu w krajach Łacińskiej Ameryki. W ostatnich czasach wzrosła znacznie kulturalna działalność „Hanoar Hacijoni“ w Argentynie, dzięki przybyciu z Palestyny literatury syjonisty znej w języku hiszpańskim, co umożliwiło zorganizowanie seminarium dla kierowników ruchu młodzieży.

Grupa chaluców w Argentynie, która szykuje się na wyjazd do Erec, przechodzi hachszarę w specjalnych fermach w Urugwaju.

Południowa Afryka

W Cape Town odbyła się niedawno temu 21 konferencja Ogólnych Syjonistów Południowej Afryki.

Dr. J. Kermisz

MUZEUM MARTYROLOGII

II.

Dziedziniec bloku 11 łącznie z blokiem 10 i 11 będzie tworzył mauzoleum i miejsce pamiątkowe umęczonych więźniów.

Ogólny plan urządzania dalszych części obozu przedstawia się w następujący sposób: blok 15, pierwszy blok od bramy, na której pozostał perfidny napis „Arbeit macht frei", poświęcony będzie dziejom zaborczości narodu niemieckiego na przestrzeni wieków. M. in. następujące eksponaty zobrazują odwieczne metody Niemców: Juliusz Cezar o Germanach (cytata), mapy historyczne „Drang nach Osten", tępienie Słowiańszczyzny, niszczenie kultury polskiej, rasa wybrana, wskazania Führera, Niemcy dzisiejsze.

Bloki 16, 17 i 18 przedstawią codzienne życie więźnia, opanowanego przez SS i uwikłanego w pracę dla dobra III Rzeszy. Mają one ukazać niemiecką perfidię, która pod pokrywką pięknie urządzonego obozu macierzystego, będącego centralą szeregu obozów i podobozów (w liczbie 30), ukrywała bezprzykładne zbrodnie planowanych morderstw masowych w Brzezince.

Blok 16 ma zobrazować schemat organizacyjny SS, w pierwszym rzędzie najważniejszy twór organizacji SS — obóz koncentracyjny. Sale dolne mają przedstawić wszystkie plany niemieckie z dokumentami, które dotyczą schematu organizacyjnego SS oraz jej hierarchii, zobrazowanej w mundurach i odznakach.

Jedna z następujących sal tego bloku ma przedstawiać życie SS przez charakterystykę poszczególnych oddziałów tej potężnej organizacji przestępczej. W dalszym ciągu przedstawione będą kategorie więźniów dokumentowane kartotekami, księgami Schreibstuby, Effektenkammer, Bekleidunkskammer, Politische Abteilung i bloku 11.

Jeżeli blok 16 ujmował obóz koncentracyjny z punktu widzenia zorganizowanego przedsiębiorstwa wyniszczania ludzi, to blok 17 będzie to wykonywał obrazowo. Będzie on zawierał plan obozu z opisem bloków, zdjęcia bloków, opis komand i procesu pracy. Projektowane jest odtworzenie dnia więźnia w obozie. Blok ten, który będzie posiadał najwięcej eksponatów różnolitych, przedstawi tragiczne koleje losu więźnia — Zuganga, który nagle bywał wtrącony w tryb „młyna kości" — jak popularnie nazywano Oświęcim. Zobrazowane zostaną wszystkie sposoby maltretowania i wyniszczania ofiar pracą i specjalnymi szykanami, wszystkie rodzaje kary łącznie ze słupkiem, chłostą, szubienicą, stehbunkrem i rozstrzeliwaniem. Będą także przedstawione i te przejawy życia obozowego, które miały na celu mydlenie oczu jak np. kantyny, orkiestra, odwszalnie, praczkarnia, muzeum ze swymi eksponatami. Przedstawiani będą wreszcie na tym bloku ci wszyscy, którzy ponoszą odpowiedzialność za wszystkie masakry, dokonane w obozie. Dyrekcja Muzeum pragnie blok ten opracować ze szczególną dokładnością, żeby istotnie oddać to piekło, jakiemu więzień podlegał w czasie pobytu w obozie.

Blok 18 pokaże dzień więźnia na zewnątrz obozu. Więzień bowiem tylko przez parę godzin nocnych spędzał w barakach, całe dnie przebywał na pracy w zewnętrznych komandach obozowych, których było w Oświęcimiu 77. Zadaniem bloku jest przedstawić różnolitość tej pracy, jej warunki, w szczególności w niektórych specjalnych komandach, jak np. Banhoff, Buna, Sonderkommando. Niezależnie od tego będą zobrazowane wszystkie Aussenlagry t. zw. Komendtrowki.

Na blokach 19, 25, 26, 27 zostaną zilustrowane obozy koncentracyjne niemieckie, jak Mauthausen, Buchenwald, Dachau, Ravensbrück i t. d. Bloki 20, 23, 28 i t. zw. bloki szpitalne pozostaną w stanie nienaruszonym jako ilustracje mąk i cierpień w t. zw. oświęcimskim szpitalu. Bloki 1—3, 12—13, 22—24 oddane zostaną innym narodom europejskim, które złożyły tutaj ofiarę z krwi, dla urządzenia narodowych muzeów, tematowo związanych z martyrologicznym charakterem Muzeum Oświęcimskiego.

Oddalona o 3 km od Oświęcimia 1 — **Brzezinka**, pierwotnie obóz jeńców rosyjskich, utworzony w r. 1941 na mokradłach i bagnach wsi Brzezinka, Rajsko i Pławy, późniejszy gigantyczny obóz milionowych zagazowań, to w przeciwstawieniu do murowanych bloków obozu macierzystego — niekończące się miasto drewnianych, zielonych baraków, to jedno z najstraszniejszych miejsc na ziemi. Droga do obozu w Brzezince prowadzi przez most kolejowy na zachód od dworca oświęcimskiego. Z lewej strony mostu znajduje się rozbudowany dworzec towarowy „Judenrampe", przeznaczony do wyładunku Żydów. Z czasem zbudowano specjalną bramę wjazdową, przepuszczającą bocznicę kolejową do końca obozu, bezpośrednio do krematorium.

Niemcy przy ucieczce wysadzili krematoria w Brzezince, ale i tak nie zatarli śladów niebywałej zbrodni, pozostały bowiem gruzy komór i 4 krematoriów, które były zdolne zagazować w ciągu jednej doby do 40.000 ludzi, a spopielić dziennie około 12.000.

Pozostała ilość ciał była spalona na stosach spaleniskowych na znajdującej się poza obszarem właściwego obozu — moczarowatej łące, w dołach dookoła których pełno teraz szczątków kości i piszczeli oraz różnych przedmiotów. Jeszcze obecnie na dnie brudnej wody moczarowatej łąki fermentują szczątki ciał ludzkich. To ziemia oskarża. Niestety, nieznaczne tylko pozostały ślady niedawnego piekła. Podobnie jak Treblinka, obóz w Brzezince przeszedł straszliwą, nieludzką falę szabrownictwa. W przełomowym okresie po wyzwoleniu obozu snuły się tutaj hieny w kształcie ludzi — w poszukiwaniu złota w szczątkach ofiar. Oni to przekopali całą łąkę, przesiewając metr po metrze ziemi. Płókane popioły w pogoni za złotem. Pozostały liczne ślady tych poszukiwań. W rezultacie zginęło stąd wiele rzeczy, o bezcennej wartości muzealnej.

Na miejscach masowych straceń stanie wielki cmentarz bezimiennych kości i popiołów, który po uporządkowaniu i ogrodzeniu będzie również stanowił część zabytku. W przyszłości stanie tu mauzoleum ku czci zamordowanych.

W Brzezince zostaną zachowane te baraki, które ocalały: nienaruszone pozostały baraki, stanowiące obóz więźniarek. Poza ocalałymi barakami sterczy już tylko las pozostałych kominów murowanych — pozostałość po rozebranych przez ludność barakach.

Prace nad dalszym organizowaniem i urządzaniem Muzeum Oświęcimskiego, mającego upamiętnić niebywały w dziejach świata okres grozy i zbrodni, nad zbieraniem eksponatów, dokumentów potrwają jeszcze dłuższy czas. Jednakowoż już dziś, w pierwszym stadium organizacyjnym jest ono imponujące. Już dziś spełnia zasadnicze postulaty, które w związku z historią obozu wysuwano jako zrąb muzealny: 1) Muzeum ma być dokumentem historycznym, 2) ma dać zwiedzającemu wrażenie masowego charakteru zbrodni niemieckich, oraz czyni w dużej mierze zadość innym najważniejszym postulatom, po myśli których Muzeum ma odtworzyć dane liczbowo-narodowościowe oraz zobrazować międzynarodową zagładę, jakiej dokonali Niemcy.

Muzeum Oświęcimskie zostało powołane przez Ministerstwo Kultury i Sztuki „w imię kultury ludzkiej" — na pamięć całemu światu cywilizowanemu, albowiem — jak mówił min. Dybowski w dniu otwarcia Muzeum — **„nie może pójść w niepamięć wytępienie narodu żydowskiego, męka narodu polskiego, wymęczenie milionów ludzi, których pomordowano tylko dlatego, że nie byli Niemcami"**. Aby zabezpieczyć katownię oświęcimską po wsze czasy jako memento, jako ostrzeżenie dla wszystkich narodów, stworzono Muzeum Państwowe w Oświęcimiu jako tragiczny dokument i pomnik, poświęcony męczeństwu człowieka. Co roku w dn. 14 czerwca zjeżdżać się tutaj będą Oświęcimiacy Europy i rozpamiętywać dzieje swe w obozie. Zjeżdżać będą do Oświęcimia po wsze czasy ludzie z całego świata i z przerażeniem oglądać do czego był zdolny naród, który w wieku XX taki obóz powołał, czego „dokonał" system hitlerowski, stanowiący niezawodnie kulminacyjne osiągnięcie niszczycielskiego geniuszu germańskiego. „Pokolenia pokoleniom będą przekazywały tę straszliwą, przerażającą człowieka pamiątkę".

W swoim przemówieniu oświęcimskim min. Dybowski zapowiedział zabezpieczenie innych miejsc kaźni i straceń, słusznie wychodząc z założenia, że zagadnienie Muzeum Oświęcimskiego, aczkolwiek jest zagadnieniem wielkiej skali, stanowi tylko część problemu martyrologii człowieka na ziemiach polskich. Dla skoordynowania prac dokumentarnych i plastycznych, podejmowanych przez różne instytucje, Minister Kultury i Sztuki zapowiedział powołanie do życia przez Sejm Rzplitej Rady Ochrony Pomników Męczeństwa Polskiego, w skład której wejdą przedstawiciele Instytutu Pamięci Narodowej, Związku b. Więźniów i Obozów Kaźni Hitlerowskich, Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej, Związku Zachodniego i in. Zadaniem Rady będzie ustalić zasadnicze kierunki nad zabezpieczeniem i odtworzeniem tragicznej karty historii Polski i Europy.

Jeszcze wiele pracy i wysiłków musi włożyć państwo i społeczeństwo, aby doprowadzić do końca budowę gigantycznego Muzeum Oświęcimskiego, pomnika męczeństwa narodów. Nie mało trudów czeka i powołane do tego instytucje żydowskie nad dalszym organizowaniem żydowskiego działu Muzeum, odpowiadającego wielkości zbrodni dokonanej na narodzie żydowskim. Nie może zabraknąć w żydowskich pawilonach eksponatów z innych obozów śmierci jak: Treblinka, Chełmno, Sobibór, Bełzec a także i wielu koncentracyjnych obozów pracy, które były w rzeczy samej w największej części obozami zagłady.

Społeczeństwo żydowskie ma możność jeszcze teraz wzięcia czynnego udziału w tej niesłychanie ważnej i świętej pracy. Jest obowiązkiem narodowym dopomagać organizatorom w ich wysiłkach nad pełnym odzwierciedlaniem strasznej tragedii narodu żydowskiego. Niech nikt nie mówi, że nie są nam potrzebne dowody zbrodni, bo nie ulotnił się jeszcze z pamięci ludzi straszliwy czad i swąd krematoriów, bo ocaleni oświęcimiacy i inni obozowcy nie zaleczyli jeszcze swych ran. Otóż żaden naród, tym bardziej naród żydowski, nie może uciec od swojej historii. Muzeum jest właśnie po to, aby pamięć Oświęcimia przetrwała pokolenia, służąc za lekcję i przestrogę. „Z Muzeum tego iść będą na cały świat sygnały ostrzegawcze dla tych ludów, które są skłonne zapomnieć i przebaczyć" (z przemówienia posła Sacka).

Aby ludzkość nigdy nie zapomniała czym był hitleryzm, Oświęcim, największy cmentarz świata i największe na Świecie mauzoleum, poświęcone poległym, — winien stać się miejscem pielgrzymek z całego świata. Muzeum Oświęcimskie bowiem, muzeum wyzwolonej bestii ludzkiej — jak słusznie podniósł premier Cyrankiewicz, prezes Zarządu Głównego Związku b Więźniów Politycznych — jest najpotężniejszym ze wszystkich dokumentów bestialstwa i imperializmu niemieckiego, wszystkiego, na co jest zdolny faszyzm.

Przybywać będą tłumnie do Oświęcimia nietylko Żydzi polscy, ale i Żydzi z całej Europy, Żydzi palestyńscy i z całego świata, aby na największym cmentarzysku narodu żydowskiego wspomnieć męczenników i oddać hołd tym, którzy doznali piekła ludzkiej udręki i zostali zbezczeszczeni po śmierci.

Młodzi budowniczy lepszego jutra

Kolonia instruktorska „Hanoar Hacijoni-Akiba"

Skończyły się kolonie wychowawcze. W oczekiwaniu uroczystego otwarcia kolonii instruktorskiej, przyszli kierownicy biorą udział w żniwach naszej fermy. Ma to swój głęboki sens, że kolonię rozpoczynamy nie teoretycznymi pogadankami, lecz pracą. Z pieśnią na ustach, ze zrozumiałym drżeniem w sercu, wyrusza gromada w pole. Wre praca. Coraz więcej związanych snopów. Wszystko dokoła rozśpiewane, roześmiane, szczęśliwe. Wierzymy, że to początek przyszłej, wielkiej pracy w Erec.

* * *

I oto otwarcie. Uroczysty raport. W imieniu KN przemawia Cwi. Niedawno stały tu na placu raportowym setki naszych braci i sióstr. Teraz nas znacznie mniej. Rozpoczynamy pierwszą po wojnie kolonię instruktorską. Czeka nas poważna, ciężka praca. Systematycznie, krok za krokiem, zdobywać będziemy wiedzę, kształtować nasze charaktery, poglądy, by wyjść z kolonii instruktorskiej należycie przygotowanym do zaszczytnej pracy wychowawczej i kierowniczej w rozgałęzionej sieci naszych gniazd. W imieniu KN, Cwi przekazuje kierownictwo kolonii Lolkowi. Przejmowanie komendy. Zaciąganie sztandaru. Głęboką, uroczystą ciszę przerywa trąbka obozowa. Oczy wszystkich zwracają się w jedną stronę. Majestatycznie wznosi się biało-niebieski sztandar w górę. Już załopotał w powietrzu. Po przemówieniu Lolka — uroczysty hymn kolonijny.

* * *

Dzień kolonijny zaczął się. Już była pobudka, gimnastyka, mycie, śniadanie. Po śniadaniu raport ranny. A po raporcie? Lekcje hebrajskiego. Trzy grupy. Uczymy się zapamiętale ojczystego języka. Język, choć trudny, wcale trudnym się nie wydaje. Jest dźwięczny, jest żywy, jest bogaty, a nade wszystko — swój. To język budującej się Ojczyzny naszej, którym i my posługiwać się będziemy, gdy postawimy pierwszy krok na Ziemi Świętej i realizować będziemy nasze ideały.

A potem pogadanki. Historia syjonizmu. Jak się rozwijał, w jakich warunkach się cementował i krzepł nasz ruch wyzwoleńczy. Świetlane postacie Teodora Herzla, Achad Haama, Usyszkina, Sokołowa i innych przywódców. Żywo podawane fakty nabierają głębokiej treści, stają się nam bliższe, stają się coraz bardziej istotne, życiowe.

Potem psychologia — pogadanki wychowawcze. Zagadnienia karności, autorytetu, kłamstwa, współpracy i współżycia w grupie. Przyszli wychowawcy, kwucowi, plugowi, kierownicy gniazd uczą się poznawać siebie i swoich wychowanków, by jak najlepiej, najproduktywniej organizować pracę gniazd. I wreszcie historia Żydów, fragmenty z dziejów literatury. Każda młodzież, każdego wolnego, normalnego narodu, uczęszczając do swoich szkół, uczy się przede wszystkim historii i literatury swego narodu. Uczy się kochać swój dorobek kulturalny. Niestety, nasza młodzież, bytując w nienormalnych warunkach narodowych, często nie zna ani jednego, ani drugiego. Niech więc poznają nasi instruktorzy Bialika, Czernichowskiego, Bar-Kochbę i Makabeuszy — niech poznają wielkich w narodzie naszym ludzi myśli i czynu. Niech poznają i pokochają, by miłość tę umieć wpajać w innych.

* * *

Obiad, odpoczynek, praca nad sobą, czytelnia — kolacja i śpiew.

Melodyjne, sentymentalne piosenki o tęsknocie narodowej, o dążeniach narodowych. Piosenki budujące, twórcze, chalucowe. Każda pieśń — to kartka historii. Każda piosenka — to rytm pracy, to dzieje naszych osiedli, naszych miast, to suszenie bagien, budowa dróg, modlitwa o deszcz, o zalesienie ziemi, użyźnianie pustyń — to dzieje Galilu, Emeku, Szaronu, Negewu. To pieśń życia.

A potem raport wieczorny. Opuszczenie sztandaru. Splecione ręce i harmonijny śpiew. Jakaś świętość w sercach, tajemnicza, jak noc, która zapadła i otuliła wszystko i wszystkich. Jak lekko i pogodnie robi się na duszy. Jak daleki jest od nas wrogi świat, pełen obłudy i okrucieństw. Służyć szczytnym ideałom, nimi i dla nich żyć, wierzyć, że żadne klęski nie złamią szeregów naszych — oto nakaz świętej, wieczornej godziny.

Splatają się ramiona i „horra" chalucowa, „horra" zawrotna", „horra" budująca — porywa nas w oszałamiający wir. Zasłużony odpoczynek po dniu pracy.

* * *

W piątek nie ma pogadanek. Jest generalne sprzątanie, zbiorowa praca. Przegląd pokoi, podwórza, odzieży, naczyń. Uroczysty raport. Bielą się sobotnie bluzy.

Kabalat szabat. Stoły nakryte białymi obrusami. I dwa sobotnie świeczniki. Zapalenie świec wśród uroczystej, głębokiej ciszy.

W sobotę wieczór — Oneg Szabat. Wokół ogniska, które Dow rozpala hasłem „Am Izrael Chaj" usadawiają się uczestnicy kolonii i liczni goście. Strój niewyszukany i słowa niewyszukane. Nastrój podniosły i poważny. Recytacje i śpiew własnych „artystów". Skrzypce w ręku Joska dźwięczą miękkimi, głębokimi tonami. I wszyscy my, siedzący tu wokół ogniska, w cieniu zapomnianych i opuszczonych przez ludzi drzew, czujemy się lepsi, czujemy się inni — jesteśmy szczęśliwi.

Ciemności zgęszczają się. Ognisko zgasło. A w sercu pełnia.

* * *

Ostatnia sobota kolonijna. Ostatni dzień kolonijny. Dziś w nocy „Syjum" — zakończenie kolonii. Ostatni „Oneg" — ognisko — a później ostatni raport.

A przedtem dożynki na naszej fermie. Zaczęliśmy kolonię żniwami i kończymy dożynkami. Czy to tylko przypadek? Raczej nie! To sens naszego życia, jego treść. Jesteśmy ściśle związani z naszymi starszymi towarzyszami — chalucami, jesteśmy związani z życiem naszych kibuców w golusie i w Erec. Jesteśmy częścią tej pięknej całości, którą tworzy ogólno-syjonistyczny ruch chalucowy. Naszym celem ostatecznym jest przecież „Chalucijut". Chcemy budować naszą przyszłość na produktywnej, twórczej pracy w Erec. Do tego życia zaprawiamy się zawczasu.

* * *

A oto ognisko. Duże — większe, niż zawsze. Ostatnie. Przemówienia, recytacje, tańce. Przebrzmiały ostatnie dźwięki. Ognisko dogasa.

Na placu raportowym ustawiły się już szeregi. Po raz ostatni śpiewamy pieśń wieczorną. Uroczyście brzmią ostatnie słowa pożegnania: „...i z godnością i poświęceniem wypełnimy czekające nas zadania. Lehitraot!..." Powoli, powoli opuszcza się sztandar. Oto płonie już.

Spalony sztandar kolonijny. Zwolniona straż sztandarowa. Nie odezwie się już więcej trąbka. Przed nami zwarta grupa kwucowych, plugowych, kierowników gniazd, którzy jutro wrócą do codziennej, żmudnej, wychowawczej pracy nad rozbudową i scementowaniem szeregów naszego Ruchu, Ruchu ogólnosyjonistycznej młodzieży.

JESSYKA

Ulice ku czci słynnych Żydów

Wiedeńska Rada Miejska postanowiła uczcić pamięć słynnych osobistości żydowskich, byłych mieszkańców Wiednia — przez nadanie różnym ulicom i placom ich nazwisk, zamiast nazw hitlerowskich. Jedna z ulic przemianowana została na ulicę **Leona Kellera**, jednego z najbliższych przyjaciół Herzla. Kelner był znanym anglistą i wydał szereg przemówień dr Herzla w języku angielskim. Był on też jednym z głównych zwolenników politycznego Syjonizmu, organizator znanej w owych czasach w dzielnicy żydowskiej „Tombihalle", w której odbywały się referaty naukowe z dziedziny Judaistyki. Dzieci Leona Kellera przed kilkudziesięcioma laty udały się do Palestyny i obecnie pracują w jednej z kolonii żydowskich w charakterze rolników.

Inne ulice Wiednia przyjęły nazwy: **Spinozy**, kompozytora **Meirbeera**, twórcy oper **Offenbacha**, i znanego aktora **Adolfa Zonentala**. Jedna z największych ulic przemianowana została na ulicę **Zygfryda Markusa**, wybitnego wynalazcy w dziedzinie samochodowej. Dwa pierwsze przez niego wynalezione samochody wystawione są obecnie w muzeum technologicznym we Wiedniu. Jedna z ulic przemianowana została na ulicę Paula Erlicha, sławnego wynalazcę „salvarsanu". Inne osobistości żydowskie, które zostały wyróżnione we Wiedniu przez nazwanie ulic ich imionami to: **Ferdynand Lassal**, **Róża Luxemburg**, wielki uczony **Poper-Linkaus**, znany anatom, **Emil Zuckercandl**, wynalazca aparatu do liczenia ciałek krwi Fleischel, sławny uczeń chirurga Bilrota **prof Gerszuni**, który wprowadził system operacji plastycznych, pisarze **Hofmanstal i Schnitzler**, malarka **Tina Blau**, i polityk **Zonni Fels**, który zniósł karę cielesną w Austrii.

PÓŁ WIEKU SYJONIZMU

Inż. L. Chajkin

W 50-lecie PIERWSZEGO KONGRESU

Dwudziestego dziewiątego sierpnia mija 50 lat od chwili, kiedy sędziwy weteran rumuńskich Chowewej - Syjonistów, dr. Lippe, otworzył pierwszy kongres Syjonistyczny. Gdy retrospektywnie spojrzymy na drogę, którą przebyły trzy pokolenia Syjonistyczne, musimy stwierdzić, że rola, jaką odegrał pierwszy kongres Syjonistyczny, była naprawdę historyczną.

Do roku 1897 istniały tylko luźno ze sobą związane grupy Chowewej-Syjon, które za główny cel stawiały sobie utworzenie paru kolonii w Palestynie, i nieliczna garstwa intelektualistów, marzących o centrum duchowym.

Znaczenie Teodora Herzla, twórcy 1-go Kongresu Syjonistycznego, ocenimy dopiero wtedy, gdy uprzytomnimy sobie, że ten Wielki Człowiek potrafił ze sprawy żydowskiej zrobić sprawę międzynarodową, przerzucić pomost między zasymilowanym, postępowym żydostwem zachodnim i żydostwem wschodnim, tkwiącym głęboko w swych tradycjach i stworzyć potężną organizację, w której znalazł szeroki nurt narodowy ruch odrodzeniowy

Przeszkody piętrzyły się na każdym kroku. Herzl przezwyciężał je nadludzkim wysiłkiem, płacąc swym młodym życiem, które złożył w ofierze narodowi. Musiał przezwyciężać wrogie siły asymilatorów, nieufność wschodnio-europejskich Chowewej-Syjon, a nawet rezerwę najbliższych swych towarzyszy i współpracowników. A co najważniejsze, Herzl musiał przeorać psychikę narodu, pozbawionego przez 2000 lat własnego państwa — przekształcić diametralnie jego mentalność, nie operującą kategoriami państwowo-twórczymi.

Pierwszy Kongres Syjonistyczny stał się przede wszystkim symbolicznym „Kibuc-Golujot" zgromadzeniem rozproszonych na całym świecie Żydów. Żyd z Rosji spotkał się z Żydem z Niemiec, a Żyd z Rumunii uścisnął dłoń swego brata z Ameryki. Wszyscy oni, zaprzątnięci jedną centralną myślą, owiani jednym ideałem, zebrali się poraz pierwszy od 2000 lat, by radzić nad wspólnym losem i nad wspólnym rozwiązaniem. Wtedy żywiołowo i manifestacyjnie proklamowali, że rozwiązanie może być tylko jedno: powrót Izraela do swej prastarej Ojczyzny i stworzenie w niej własnego państwa.

50 lat, które minęło od tej chwili, mogło przekonać każdego, że diagnoza postawiona przez Kongres i zaaplikowana terapia były słuszne. Dwie wojny światowe, które jak burza przeszły nad światem, postawiły i naszą sprawę na porządku dziennym życia międzynarodowego.

Pierwsza wojna światowa, dzięki pomyślnej dla nas koniunkturze, przyniosła nam pierwszy międzynarodowy sukces w postaci deklaracji Balfoura. Wymarzony przez Herzla „Charter" stał się faktem dokonanym. Niestety szansa ta, dana przez los, nie została przez nas należycie wykorzystana. Za mały widocznie był jeszcze upust krwi naszego narodu i tragedia nasza zbyt mało się uwypuklała. Wielu z nas karmiło się i żyło jeszcze iluzjami, że Żydzi będą szczęśliwym wyjątkiem wśród narodów i obejdą się bez własnego państwa.

Ale awangarda narodu ruszyła do Palestyny i w ciągu 20 lat z małego, rachitycznego osiedla, z parunastu kolonji, powstało uświadomione narodowo skupienie, kipiące życiem z siecią kwitnących kolonii, z nowym 200-tysięcznym miastem żydowskim.

Po 20 latach spokoju spada na ludzkość klęska drugiej wojny światowej. I tu zaczyna się największa nasza tragedia. Ginie lwia część żydostwa Europy. Dzień i noc dymią krematoria. Młody, prężny Jiszuw rwie się do boju z katami swych braci, chce pomóc nielicznym rozbitkom, którym szczęśliwie udało się wydostać z łap wroga. Niestety, mandatariusz, którego obowiązkiem było pomagać w stworzeniu Żydowskiej Siedziby Narodowej, zamyka przed cudem ocalałym bramy Palestyny, deportując rozbitków na wyspę Mauritius. Jiszuw palestyński zaciska zęby i czeka cierpliwie na koniec wojny. Nadchodzi wreszcie upragniony dzień 9 maja 1945 r.

Teraz, w obliczu tej nowej, strasznej rzeczywistości — zagłady jednej trzeciej narodu, pozostali Żydzi rwą się żywiołowo do Erec. Ale znów na przeszkodzie staje polityka angielska. Nowe komisje, pacyfikacje, deportacje, otwarta walka — oto przywitanie dla ocalałych z pogromu hitlerowskiego.

W przededniu 50-lecia narodzin Ruchu Syjonistycznego sprawa nasza została postawiona przed najwyższym aeropagiem międzynarodowym naszych czasów — przed O.N.Z. Czy znajdzie się trochę sprawiedliwości i serca dla umęczonego narodu, który teraz wreszcie, doświadczony klęskami, odnalazł swoją drogę, drogę zapoczątkowaną przez Herzla? Najbliższa sesja O.N.Z. rozstrzygnie czy i w końcowym etapie naszej wy zwoleńczej pracy zdani będziemy tylko na własne siły, siły Narodu Żydowskiego.

Josef Fraenkel
Londyn

KONGRESOWE WSPOMNIENIA

Zaledwie rozesłał Teodor Herzl zaproszenia na pierwszy Kongres Syjonistyczny, który otwarty miał zostać w Monachium dnia 25 sierpnia 1897 r., gdy przeciw niemu i Kongresowi podniosła się gwałtowna burza. Protestowali asymilatorzy, filantropi i, naturalnie, kierownictwo Związku Rabinów w Niemczech, które w specjalnej odezwie nawoływało do trzymania się zdala od Kongresu „z miłości do niemieckiej ojczyzny". Zdawałoby się, że tylko w Niemczech znaleźli się tacy „protestujący rabini", ale nie, odezwali się także niektórzy z Ameryki, Anglii, Węgier itd. Podkreślali oni „wysokie posłannictwo, które Żydzi w świecie wypełnić mają". Posłannictwo— tak twierdził jeden rabin z Ameryki — nawet w „Kiszyniewie, Teheranie i Jemenie". Te pełne rozdrażnienia dyskusje przysłużyły się jednak sprawie. Ze wszystkich krajów nadchodziły słowa uznania i entuzjazmu.

Nieprzyjemną była opozycja „Chowewej-Syjonistów" z Londynu i Berlina. Nazywali oni sami siebie „praktycznymi syjonistami" i widzieli w powołaniu Kongresu odstąpienie od dotychczasowych metod kolonizacyjnych (infiltracja). Chcieli „spokojnej" konferencji wszystkich stowarzyszeń istniejących, jak w roku 1882 w Katowicach. Ale najwięcej ze wszystkiego obawiali się, że ten „homo novus" (Herzl) zająć może kierownicze stanowisko i wzbudzić podejrzenia żydowskiej finansjery. Dr Hirsz Hildesheimer i Willy Bambus, którzy pierwsi przyrzekli wygłosić na Kongresie referaty, teraz wypowiedzieli się przeciw niemu. Hildesheimer nie zjawił się wcale, a Bambus przybył do Bazylei tylko po to, by zwalczać Herzla „wewnętrznie".

* * *

Także monachijska gmina wyznaniowa była przeciw zwołaniu Kongresu w jej „ulubionym mieście". I tak zdecydował się Herzl na wolne miasto Bazyleę. Ponieważ 25 sierpnia 1897 r. obradować miała w Moskwie Międzynarodowa Konferencja Medyczna, w której współuczestniczyć mieli niektórzy syjoniści, jak dr M. Mandelstamm i dr M. T. Schnierer — przesunął Herzl termin otwarcia Kongresu na dzień 29 sierpnia.

* * *

197 „delegatów" i „obserwatorów" z całego świata zjawiło się w Bazylei, aby uczestniczyć w pierwszym posiedzeniu żydowskiego Parlamentu, Kongresu Syjonistycznego. „Obserwatorem" był ten, który zarejestrował się do dnia 15 sierpnia, a „delegatem" ten, który otrzymał mandat od większej ilości osób, albo od jakiegoś stowarzyszenia Wszyscy oni łącznie reprezentowali 117 grup mieszcowych, liczących razem kilka tysięcy członków. Wybory odbyły się dopiero po raz pierwszy na drugi kongres. Stowarzyszenie, albo związek, liczący 100 członków, mógł wybrać delegata za pomocą kartek wyborczych, albo podniesienia rąk. Liczba wyborców została na VI-ym Kongresie podniesiona ze 100 do 200 — dzisiaj trzeba do tego co najmniej 5.000 posiadaczy szekli. Początkowo Kongresy odbywały się co roku, od 1901 r. — co drugi rok. Do dzisiaj Kongresów było razem 22.

* * *

Na pierwszy Kongres zjawili się także niektórzy — jak N. Sokołów ze swą córką Marją i I. Zangwill — pełni niedowierzania, a nawet wrogo nastawieni w stosunku do Syjonizmu— a opuścili Bazyleę jako gorący wyznawcy i przyjaciele tego ruchu. Obecnym był również Achad Haam, ale pozostał on i nadal przeciwnikiem politycznego Syjonizmu. Zjawili się także niektórzy nie-Żydzi, zwolennicy żydowskiej Palestyny, jak wielebny William H. Hechler, dr Lepsius, pani Kober, córka biskupa jerozolimskiego, płk. angielski Bentick, przedstawiciel rządu szwajcarskiego, a także „misjonarze" różni, którzy spodziewali się przy okazji coś „złowić". Było także wielu dziennikarzy. Setki gazet przynosiło sprawozdania — a szczególnie angielskie, pt. „Palestyna dla Żydów..."

Z Prezydium i Sekretariatu I Kongresu składającego się z 17 osób, żyją dziś jeszcze tylko rabin dr M. Ehrenpreis (Sztokholm) i dr Izydor Szalit (Tel-Aviv), który pierwszy użył „młota kongresowego".

Jest zwczajem na wszystkich kongresach, że jeden z kierowników Biura Kongresowego puka „trzykrotnie" młotem, bezpośrednio po czym następuje oficjalne otwarcie Kongresu.

* * *

Herzl myślał, że wszyscy, którzy uczestniczą w I Kongresie, tworzyć będą przyszłą arystokrację duchową narodu żydowskiego. Mało jednak zostało się bazylejczyków — między nimi Maria Sokołów (Londyn), dr Mayer Ebner (Tel-Aviv), b-cia H. Farbstein (Tel-Aviv) i dr D. Farbstein (Zurich) i prof. Jehuda (New-York).

* * *

Na każdym Kongresie, po tradycyjnym przemówieniu Nordaua na temat „Położenie Żydów", następowały szczegółowe sprawozdania dziesięciu do piętnastu delegatów z różnych krajów. Na I-ym Kongresie, obok referatów o „Syjoniźmie" i „Palestynie", wygłoszone także zostały referaty o „Sztuce żydowskiej", Żydowskiej historii" i o „Wychowaniu fizycznym wśród Żydów".

Niektórzy z delegatów omówili także w Bazylei sprawę wydania nowego hebrajskiego słownika, utworzenia Światowego Związku Dziennikarzy Żydowskich, wydawnictwa książek i biura statystycznego.

* * *

Pewne symbole weszły w życie bez dyskusji. Od Herzla pochodziły zazwyczaj idee, a od jego wiernego przyjaciela, Dawida Wolffsohna, „żydowska" forma, jak np. nazwa „Szekel", albo niebiesko-biały kolor naszego sztandaru. Sztandar syjonistyczny z tarczą Dawida, siedmioma gwiazdami i „Lwem Judy" po środku, zaprojektowany został przez malarza Okina. Hymnu „Hatikwa" na pierwszych Kongresach nie śpiewano. Pieśń ta stała się hymnem bez żadnej decyzji w tej sprawie i śpiewana była po raz pierwszy przez studentów stowarzyszenia „Ivria" (Wiedeń).

* * *

Pierwsze Kongresy składały się z „ziomkostw". Delegaci każdego kraju, niezależnie od swego nastawienia, tworzyli zwartą grupę. Partie w Organizacji Syjonistycznej — Mizrachi, Poale-Syjon — powstały dopiero w kilka lat później.

Pierwsza zorganizowana opozycja przeciw Herzlowi zwana była „frakcją demokratyczną". Wystąpiła po raz pierwszy w r. 1901 na V-ym Kongresie, przeważnie w sprawach kulturalnych. Walka o „kulturę" była punktem szczytowym debat pierwszych Kongresów.

* * *

Równouprawnienie kobiet już na I-szym Kongresie zawdzięczać trzeba P. Marii Reinus. Miała ona kartę członkowską, wygłaszała przemówienia i po prostu głosowała za wszystkim, co uchwalono. W epoce Herzla było się dla kobiet szczególnie „galant". Każdy delegat musiał mieć ukończone 24 lata i wypełnić rubrykę „wiek". Kobiety od obowiązku wypełnienia tej rubryki były wyraźnie zwolnione. Byli wprawdzie delegaci, którzy podawali się za młodszych, ale byli i tacy, którzy za starszych uchodzić chcieli — jak np. Chaim Weizman — gdyż w przeciwnym razie nie mogliby uzyskać biernego prawa wyborczego.

* * *

Z początku nie było na Kongresie ustanowionej hierarchi poruszanych spraw, ani porządku dyscyplinarnego. Wszystko odbywało się wtedy jeszcze stosunkowo spokojnie. Zaledwie jednak kolejność ta została ustanowiona, zachowanie dyscypliny na Kongresie, jak w każdym parlamencie, stało się o wiele trudniejsze. Niektórzy z tych, którzy na Kongresie odgrywali role dominujące, jak dr N. Birnbaum, dr S. R. Landau, rabi dr A. Kaminka, wystąpili wtedy z ruchu syjonistycznego i zaczęli Herzla zwalczać. Dr Natan Birnbaum pracował wprawdzie dalej w założonej przez Herzla gazecie „Die Welt" — ale pod pseudonimem i bez jego wiedzy.

* * *

Na Kongresach dozwolone były wszystkie języki, ale panującym był tzw. „Kongress Deutsch" popularne esperanto wszystkich delegatów.

* * *

W roku 1897 liczyła Palestyna 650 tys. mieszkańców, w tym 50 tys. Żydów. W posiadaniu żydowskim było wtedy 268.278 dunamów ziemi; dunam kosztował w tym czasie kilka szylingów. Na I Kongresie Palestyna reprezentowana była przez 3-ch delegatów.

* * *

Medal kongresowy zaprojektowany został przez żydowskiego rzeźbiarza Fryderyka Beera i rozdzielony dopiero na II Kongresie. Pierwsze karty kongresowe (pocztówki) wykonane zostały przez artystów Okina i Lilien. Oficjalny nadruk na znaczkach pocztowych, najpierw „Kongressbüro", a później „Zionistenkongress", wykonany został dopiero z okazji X Kongresu w sierpniu 1911 w Bazylei.

Kilku członków Związku Sportowego „Samson" (Sofia) byli pierwszymi, którzy udali się do Bazylei pieszo. Znaną figurą był „akade-

(Dalszy ciąg na str. 9-ej)

Konferencja Krajowa w Austrii

W dniach 3 i 4 sierpnia b. r. odbyła się w Salzburgu konferencja krajowa Żydów — Displaced Persons na terenie Austrii (strefa ameryk.).

W prezydium zasiedli wszyscy członkowie Centralnego Komitetu Żydów w Austrii, po jednym przedstawicielu wszystkich stronnictw żydowskich istniejących w kraju, reprezentanci władz, wysłannicy Jiszuwu, pełnomocnicy Agencji Żydowskiej, „Jointu", „Ortu", goście zagraniczni.

Przy dźwiękach „Hatikwy" konferencję zagaił prezes Centralnego Komitetu Żydów w Austrii — adw. Sztrauch. Po powitaniu przedstawicieli władz amerykańskich mówca przekazał w imieniu „Szerit haplejta" w Austrii braterskie pozdrowienia Jiszuwu. „Żadna siła — twierdził adw. Sztrauch — nie rozdzieli nas z bracmi naszymi w Erec — naszym zadaniem jest utworzenie, wraz z nimi, jednej całości państwowej".

W imieniu żydowskich D. P. w Austrii mówca apelował do Organizacji Narodów Zjednoczonych o szybkie i sprawiedliwe rozstrzygnięcie problemu palestyńskiego w duchu żądań Agencji Żydowskiej i ostro napiętnował niesłychane metody walki z okrętami, wiozącymi „maapilim". „Czytaliśmy wszyscy deklarację złożoną w formie przysięgi przez pasażerów okrętu „Exodus 1947". Przysięgli wytrwać. Niechaj nam wolno będzie — mówi adw. Sztrauch — na wzór tej przysięgi, dzisiaj, na otwarciu naszej Konferencji Krajowej, złożyć uroczystą deklarację — przysięgę, że „Szerit Haplejta" wytrwa, że żadne trudności ani napotykane przeszkody, jakiekolwiekby one były, nie potrafią nas załamać w raz powziętym postanowieniu — dotarcia do kraju."

Huczne, niemilknące oklaski delegatów oraz publiczności były dowodem solidarności naszego społeczeństwa w Austrii, dowodem jednolitego stanowiska w sprawach Erec-Izrael tego pokolenia, które przez góry i przepaście zmierza legalnie i „nielegalnie" do swej Ojczyzny...

Rozpoczęły się powitania. Pierwszy witał w imieniu kwatery głównej władz amerykańskiej strefy Austrii dyrektor sekcji D. P. — pułkownik Long zapewniając, że jak dotychczas tak i nadal władze amerykańskie roztoczą troskliwą opiekę nad żydowskimi uchodźcami.

Radca dla spraw żydowskich kwatery głównej — sędzia Lewental z Filadelfii (który objął to stanowisko po rabinie Filipie Bernsternie), były prezydent federacji syjonistycznej w Ameryce i jeden z czołowych ludzi „Jewish Appeal" witał zjazd w imieniu żydostwa amerykańskiego, przekazując jaknajserdeczniejsze, braterskie pozdrowienia i życzenia dla Konferencji Krajowej.

Przedstawiciel Waad Haleumi w Palestynie, Nachum Lewin w pięknych słowach witał zjazd, poczym wysłannicy Jiszuwu, Rokeach i Szwarc opowiedzieli o życiu w kraju.

Reprezentant Agencji Żydowskiej w Jerozolimie dr. Golan dał wyraz przekonaniu, że Konferencja Krajowa i tym razem wybierze Centralny Komitet, który, jak i poprzedni, stanie na wysokości zadania w tak ciężkiej i odpowiedzialnej dla żydostwa chwili. W imieniu Agencji Żydowskiej w Jerozolimie złożył życzenia owocnej pracy Konferencji Krajowej i przyszłemu C. K.

Serdecznie nadto witali Zjazd: z ramienia kwatery w Wiedniu — Chaplin Lipszyc, z ramienia „Jointu" — dyr. amerykańskiej strefy Austrii, Morton Friedman, dyr. okręgu Salzburskiego — Anterhalter, kierownik działu zdrowia Centrali Europejskiej w Paryżu — dr. Landes, z ramienia „Ortu" — dyr. amerykańskiej strefy — Stewart, w imieniu Koordynacji Syjonistycznej przemówił mgr. Fenster, w imieniu Centrali „Waadath Haalijah" w Austrii — tow. Kazimierowski, w imieniu związku rabinów w Austrii — rabin Aronson.

Następnego dnia dokonano wyborów prezydium zjazdu, komisji permanencyjnej, rezolucyjnej oraz mandatowej, poczym zjazd, pod przewodnictwem dr. Lerfelda, przystąpił do wysłuchania sprawozdania z działalności C. K.

Referat sprawozdawczy wygłosił wiceprezes Centralnego Komitetu dr. Walter, który w trzygodzinnych wywodach wszechstronnie zobrazował działalność C.K. za okres 6-ciomiesięcznej kadencji. Omówił on pozytywne osiągnięcia żydostwa w Austrii, które potrafiło skonsolidować się wewnętrznie, zdobywając się na jednolitą reprezentację. Omówił rezultaty pracy poszczególnych resortów: organizacji obozów oraz kontroli, zdrowotności, opieki społecznej, produktywizacji, kultury, szkolnictwa i t. d. Jak się okazuje, szczególnie w dziedzinie kultury C. K. rozwinął wybitnie ożywioną działalność. Z uznaniem mówili delegaci o koloniach letnich dla dzieci szkolnych w liczbie 500, prowadzonych przez C. K. przy poparciu Agencji i Jointu w miejscowościach Strobek i Gänsern: o pracy w dziedzinie krzewienia żywego słowa, zorganizowanych referatach, przedstawieniach teatralnych, koncertach orkiestrowych i t. d. Naogół linia postępowania C. K., który pozostawał ciągle w kontakcie z żydowskimi instytucjami społecznymi i trzymał rękę na pulsie życia społecznego w kraju, spotkała się z uznaniem delegatów, zwłaszcza odważna i stanowcza linia obrony interesów żydowskich znalazła jednomyślną aprobatę zjazdu. Oczywiście nie brakło krytyki. Wskazywano na cały szereg zaniedbań ze strony poszczególnych resortów i to istotnych oraz poważnych. W wyniku przeprowadzonej debaty generalnej i po wysłuchaniu referatu sprawozdawczego przewodniczącego Komisji Rewizyjnej — Margla — zjazd jednomyślnie uchwalił wyrazić ustępującemu C. K. uznanie za jego działalność i obronę interesów żydowskich.

Zgodnie z wnioskiem Komisji Permanencyjnej wybrany został nowy Komitet Centralny, w skład którego weszli przedstawiciele wszystkich stronnictw żydowskich w kraju po jednym, oraz z ramienia ogólnych syjonistów dwaj przedstawiciele: adw. Sztrauch, jako przewodniczący, oraz Segen, jako kierownik działu opieki społecznej.

Odśpiewaniem „Hatikwy" i przemówieniem końcowym przewodniczącego ostatniego posiedzenia zjazdu, p. Lewina — zakończony został Zjazd Krajowy Żydów Austrii, który był piękną manifestacją jedności narodowej i dobrą zapowiedzią lojalnej i przyjaznej współpracy wszystkich stronnictw dla dobra ludności żydowskiej i jej przyszłości w Erec-Izrael.

SPECTATOR

LIST Z WŁOCH

„Szanowny Obywatelu Redaktorze!

Z wielkim wzruszeniem czytamy zwykle „Opinię", my członkinie „WIZO" z włoskich „campów". Jak miło jest dowiadywać się, że w wielu miastach Polski powstały grupy wizowskie. Sama jestem starą członkinią WIZO. Byłam w Kaliszu jedną z założycielek i wiceprzewodniczącą WIZO. Obecnie znajduję się we włoskim campie Unrry, gdzie z tawarzyszkami mgr. Szenkman, Pressman i t. d. założyliśmy WIZO w naszym campie tj. w Grugliasco-Torino Unrra camp lt.17. Grupa nasza składa się z 200 osób-członkiń. Los zagnał mnie wraz z moją rodziną do Włoch, ale pracy swojej i obowiązku nie zapomniałam. Z tow. Szenkmanową i Pressmanową chodziłyśmy od pokoju do pokoju, gdzie przeprowadziłyśmy wielką propagandę naszej pracy wizowskiej. Efekt był nadzwyczajny. Nasze pierwsze zebranie zgromadziło około 100 kobiet. Został wybrany zarząd WIZO. Do prezydium wybrano mnie i tow. mgr. Szenkman wą. Dyrekcja campu bardzo sympatycznie odniosła się do sprawy. Dała nam najpiękniejszy lokal w campie. Dostałyśmy urządzenie lokalu i 6 maszyn do szycia. Praca nasza rozpoczęła się. Najważniejszym naszym zadaniem jest opieka nad kobietą i dzieckiem w campie. Wnikanie w ich codzienne troski i bolączki. Jesteśmy łącznikiem między zarządem campu, a kobietą i dzieckiem. Poza tym staramy się kobietę usamodzielnić, przysposabiając ją do nowego życia w Erec. W tym celu założyłyśmy 3 kursy szycia i 3 kursy kroju. Kursy te zostały poprowadzone przez fachowe siły. Po trzech miesiącach kursy te zamienione zostały na pracownie sukien, gdzie po tanich cenach przyjmowałyśmy zamówienia z campu. W ten sposób usamodzielniłyśmy i ośmieliłyśmy kobietę do pracy zarobkowej. Obecnie prowadzimy czwarty kurs szycia, celem przygotowania kobiet do szycia w warsztatach Unrry, które otwierają się we wszystkich campach. Uruchomiłyśmy również 3 kursy gorseciarstwa, które również po pewnym czasie zamienimy na pracownię. Zorganizowałyśmy kółko robót ręcznych. Dziś już prawie każda kobieta, która brała udział w tym kółku, swobodnie robi sweterki dla dzieci ka i dla siebie. Pracujemy także na cele K.K.L. 18 maja, wraz zakończeniem roku szkolnego naszej szkoły, urządziłyśmy zabawę dziecięcą z fantową loterią. Zorganizowałyśmy w pięknie udekorowanej sali naszej wystawę produkcji naszych kursów. Na tej samej sali, na przeciwległej ścianie, wisiały prace naszych dzieci. Cały dochód z tej zabawy został przeznaczony na K.K.L. Na tę zabawę były zaproszone dzieci innych campów, również dzieci włoskie z Toryna. Nie zaniedbujemy również pracy kulturalnej. Tradycyjne herbatki wizowskie z referatami przeważnie na tematy syjonistyczne. Należy nadmienić, że przy współudziale członka Merkazu ogólnych sjonistów, p. Szora Schmelke oraz przewodniczącej włoskiej centrali, p. Nawarry, założyłyśmy kilka grup wizowskich w innych campach włoskich. W campie Rivoli 100 członkiń — przewodnicząca p. Kucykowa, stała członkini WIZO w Łodzi. W Adriatico za Mediolanem p. Rubenfeld, członkini WIZO z Krakowa. Nasze grupy wizowskie włączyły się do centrali włoskiej. Przewodnicząca naszej centrali p. Nawarra bierze czynny udział w naszej pracy. Jest to gorąca syjonistka, której syn obecnie znajduje się na Cyprze.

Bardzo aktywny udział w naszej pracy biorą również członkinie naszego zarządu a mianowicie: pp. Libermanowa, Pressmanowa, Knasterowa, Sztirowa, Kitmanowa. Przesyłając za pośrednictwem tak drogiej nam „Opinii" garść wiadomości z życia naszego Towarzyszkom i Towarzyszom w Polsce, wyrażamy gorące życzenie, by kontakt w ten sposób zadzierżgnięty był żywy i stały.

Z syjonistycznym pozdrowieniem

przewod. WIZO w Grugliasco-Torino

MAJZNEROWA

Do Społeczeństwa Żydowskiego w Polsce

Centralny Komitet Żydów Polskich proklamuje akcję zbiórkową na budowę wielkiego pomnika, który postawiony będzie w Warszawie w piątą rocznicę powstania ghetta. Pomnik ten będzie uwiecznieniem pamięci milionów braci naszych zamordowanych, przez niemiecko-hitlerowskich bandytów. Zostanie on wykonany przez znanego żydowskiego rzeźbiarza, Rapaporta, i 19 kwietnia 1948 r. postawiony będzie na miejscu największego bohaterstwa i martyrologii w dziejach Żydów.

Kampania pieniężna prowadzona jest na całym świecie, wszędzie, gdzie znajduje się najmniejsze choćby skupisko żydowskie. My, Żydzi polscy, powinniśmy w akcji tej być w pierwszych szeregach.

Na konferencji, w której brały udział wszystkie polityczne i gospodarcze organizacje, jak również instytucje kulturalne, związki młodzieżowe, szkoły, związki samopomocy itd., uchwalono zebrać pośród ludności żydowskiej w Warszawie i województwie warszawskim minimum milion złotych.

Obowiązkiem każdego Żyda bez względu na przynależność partyjną i położenie socjalne, jest zademonstrowanie swego przywiązania do pamięci milionów Żydów, zamęczonych przez niemieckich faszystów — przez wykupienie cegiełek na budowę wielkiego monumentu naszego narodowego heroizmu.

Kampania ta w czasach obecnych ma jeszcze jedno wielkie znaczenie. Właśnie teraz, kiedy widzimy, jak z nor wyłażić zaczynają resztki faszystowskich niedobitków, kiedy czyni się przygotowania do odrodzenia Niemiec, kedy reakcja światowa dodaje odwagi i kurżu niemieckim hitlerowcom, poczynającym wysuwać żądania rewanżowe, szczególnie przeciw Polsce i jej granicom zachodnim — niechaj pomnik ten będzie ostrzeżeniem dla całego świata przed nową próbą odrodzenia niemieckiego imperializmu, przed powtórzeniem pogromów nad narodami, przed ruiną świata, przed faszyzmem w każdej formie.

Każda wykupiona cegiełka będzie wyrazem uwiecznienia pamięci męczenników i demonstracją przeciw wszelkim atakom reakcji. Jest obowiązkiem każdego Żyda, a w pierwszym rzędzie każdego Żyda polskiego pokazać, że jesteśmy godnymi spadkobiercami tych, którzy bohatersko zginęli w obronie honoru człowieka i narodu.

Żydzi polscy! Nie czekajcie, aż przyjdą do Was. Sami opodatkujcie siebie, Wasze żony i dzieci Wasze.

KOMITET.

ROZKAZ MINISTERSTWA OBRONY

MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ W-wa 20.8.47

ROZKAZ Nr 124

W związku z przypadającymi we wrześniu i październiku świętami wyznania mojżeszowego

rozkazuję:

Zwolnić oficerów i szeregowych wyznania mojżeszowego od zajęć służbowych w następujących terminach:

od 14. 9. godz. 17 do 16. 9 włącznie
od 23. 9 godz. 17 do 24. 9 włącznie
29 i 30 września oraz 6 i 7 października.

Min. Obr. Narod.
(—) Michał Żymierski
Marszałek Polski

I Wicemin. Obr. Narod.
(—) Inż. M. Spychalski
Gen. Dyw.

Żydzi w Belgii

(Dokończenie ze str. 14-ej)

ce stolarskie, mechaniczne, estetyczne dekoracje wnętrz, ba, w poczekalni dyrekcji czynny jest aparat radiowy, skonstruowany przez uczniów. *Uczniowie, znajdują w szkole częściowy odpowiednik swojej późniejszej zawodowej pracy.* Uczą się i pracują w jasnych, przestronnych ateliers, a szkoły mieszczą się w dużych i pięknych domach, w najładniejszych centrach Brukseli. Kierownictwo nie ogranicza się tylko do wyuczenia zawodu i wydania dyplomu, lecz interesuje się i dalszym losem ucznia. O ile ten chce pozostać w Belgii, umożliwia mu się pracę, daje się maszyny na spłaty i kieruje do firm.

O. R. T. urządził wystawę prac swoich uczniów, która, po sprzedaży eksponatów, przyniosła 100.000 franków dochodu. Wystawę zwiedziło szereg osobistości belgijskich.

Żydzi polscy stanowią 40 procent ogólnej liczby uczniów i podobnie, jak większość innych, chcą emigrować do Palestyny. Przekonani syjoniści, jadą z wytkniętym celem, — inni powiadają sobie: „*O ile mamy pracować i budować od podstaw, to już tylko we własnym i dla własnego kraju*". O. R. T. belgijski jest dobrą szkołą pracy i życia w wolnym kraju żydowskim.

A. Lermer

Bruksela

Pozdrowienia z Atlit

(dokończene ze str. 14-ej)

nierozerwalnie złączonych wspólnym językiem hebrajskim, wspólną pracą, miłością ku tej Ziemi, dla której w potrzebie gotowi jesteśmy oddać życie. Nad wieloma kołyskami stoją pochyleni rodzice, dumni ze swych dzieci, urodzonych już w Erec. Wydaje się, że spojrzenia tych dzieci są już inne, piękne oczy patrzą wokoło, jakby wszystko rozumiały. W nich widzimy naszą przyszłość, przyszłość naszego kraju. Choć rodzice nie zupełnie opanowali język, jednak dzieci ich pierwsze słowa wymówią już po hebrajsku — ima, aba.

Takie refleksje rozjaśniają nam dni pobytu w obozie. Lżej znosi się tu to upokorzenie ze świadomością, że bliska jest chwila wyjścia na wolność, przekroczenia bram ostatniego w naszym życiu obozu. Niedawno odwiedzili nasz obóz członkowie Komisji O. N. Z. i ja miałam możność przemówić w imieniu „olim", ilustrując warunki naszego życia. Wierzę głęboko, że Wam uda się już dotrzeć do celu z ominięciem tych wszystkich represji, stosowanych wobec nas. Kończę już życząc Wam prędkiego przyjazdu do nas. Przekonacie się, że nie sposób oddać słowami tego, co się odczuwa w okresie pobytu w Atlit. Wiedzcie, że dla tych, którzy kroczą do Erec śmiało i odważnie los jest łaskawy.

Józefina Frydman

z grupy studentek przy kibucu

Hanoar Hacijoni „L'atid"

Rumunia

Organizacje Ogólnych Syjonistów „Chaluc Baal Melacha" i „Dor Chadasz", połączyły się z Haowed Hacijoni",

Pozdrowienia dla „Bar-Kochby"

List do Redakcji

Sz. Ob. Redaktorze!

Przez przypadek w małej mieścinie pod Paryżem dotarł do moich rąk numer mojego ulubionego pisma „Opinii" z dn. 6 lipca 1947 r., w którym znalazłem notatkę o mającym się pojawić sprawozdaniu ze zjazdu tarnopolskiej „Bar-Kochby" w Krakowie.

Ta wiadomość obudziła we mnie nadzieję odnalezienia dawnych kolegów i koleżanek tak w Polsce, jakoteż za ich pośrednictwem w Erec, a centracyjnych nie miałam możności utrzymywać z którymi z powodu zamknięcia w oboz ch koncentracyjnych. W okresie okupacji. Zwracam się do Sz. R. z gorącą prośbą o umożliwienie mi nawiązania łączności z dawną bracią syjonistyczną, zarazem o przesłanie im pozdrowień. Proszę również o przesyłanie mi tygodnika „Opinii".

Serdecznie dziękuję.

Długoletnia członkini „Bar-Kochby" i była seniorka sekcji żeńskiej

Gusta Tiber

Komunikat ŻKS Makkabi

Na odbytym w dniu 10. 7. rb. walnym zebraniu ŻKS „Makkabi" w Łodzi wybrany został Zarząd w następującym składzie:

Ob. Zajbert, Chęciński, Dobrzecki, Wajskopf, Zgilnowicz, Gutentag.

Zarząd zawiadamia członków i sympatyków że sekretariat klubu mieści się przy ul. Szterlinga 2, i czynny jest we wtorki, czwartki, piątki od 16 — 20, w niedziele od 9 — 15.

Jednocześnie zawiadamia się, że uruchomione zostały sekcje: Piłka nożna, gry sportowe, gimnastyka, tenis stołowy.

Treningi zawodników odbywają się na własnym boisku we wtorki, Piątki o godz. 17—20, w niedziele od 9 — 15.

Mgr Meir Bosak

Jakub Steinberg w świetle swej poezji

(Na zgon wielkiego poety)

Rzymian pędził ten duch do ciągłej ekspansji imperialistycznej, Michała Anioła do coraz wyższych osiągnięć artystycznych, szarego człowieka pobudza do zainteresowań coraz to nowymi przejawami życia —duch nienasycenia. Jest on wynikiem niezadowolenia z rzeczywistości i pędzi do walki o nową rzeczywistość, będącą obrazem imaginacyjnym utopijnym narodu, klasy i jednostki. Ponieważ ideały są ostatecznie nieosiągalne, a, po osiągnięciu jednych celów, rodzą się w zdrowej jednostce lub w zdrowym narodzie nowe, panuje wśród ludzi stan nienasycenia, który jest motorem historii. Jeżeli nienasycenie jest podbudowane wolą i energią, staje się funkcją żywotności człowieka. Brak tych podbudowań powoduje dysharmonię wewnętrzną i tworzy jednostkę o strukturze psychicznie skrzywionej, jednostkę wiecznie bolejącą, nie mogącą się jednak zdobyć na Czyn

Taką postacią był Jakub Steinberg. Zbyt młodo dojrzał, a może i przejrzał. Już w jednym z pierwszych wierszy swych mówił o kamieniach, jakie niesie do Budowy, której wystawienia nie ujrzy. Miał wtedy zaledwie siedemnaście lat. Lata płynęły, a organiczny brak energii żywotnej stał się podatnym gruntem dla rozwoju pesymizmu u filozofującego poety.

I taka była jego wizja poetycka:

W głębi jego serca wisiał obraz pięknego, wielkiego, radosnego życia, a rzeczywistość... I rzeczywistości tej nie da się zmienić. Zasiadasz do życia jak do bogatej uczty — a oto podają ci okruchy. Nienawidzisz więc życia, a równocześnie pragniesz go i tęsknisz za nim. Trochę miłostki i uśmiechu i wielkie smutki i wielka tajemnica życia. Zresztą, w łonie przeszłości wszystko zasypia zapomniane. Ot, tak — stać na uboczu, za murem, stać pełen pragnień i patrzeć przez szpary jak życie płynie, jak ludzie — wielkie sieroty świata, szukają Boga. Patrzeć i gorżko uśmiechać się, śnić o tym co przeszło i marzyć o tym co nie przyjdzie. Gdy znajdziesz się wśród wesołków nie umiesz się rozradować, a wśród radosnych dźwięków myślisz: Jakie to wszystko głupie... Tylko upić się i radować, gdy napój zagłuszy ci serce i mózg — jedź okrętem wesela i nie szukaj brzegu. Nad światem unosi się zapach starzyzny i pleśni.

Boże. Po świecie Twoim chodziłem i wychyliłem kielich nudy. I dobrze tylko siedzieć na grobach i tęsknić, tęsknić za życiem, wiecznym życiem i spokojem i ciszą i szczęściem. Jak mnich. I tak uporczywie trzyma się człowiek życia, nie tyle z miłości do niego ile ze strachu przed śmiercią.

Zagłuszywszy pesymizmem swe zmysły, był Steinberg prawie że niewrażliwy na współczesność. Życie jego było spóźnionym odczuciem i oceną zdarzeń ,które już przeminęły. I prąd odrodzenia narodowego przepłynął tylko po nim wstrząsał nim tylko czasami, lecz nie porwał go. (Mówię tu o śladach w poezji).

Steinberg wisiał w powietrzu, wchłaniał w sie bie problemy ogólnoludzkie, poświęcając mało miejsca w swej poezji problemom specyficznie narodowym. Był jakgdyby zawieszony w sferze ponadczasowej, albo raczej w sferze przeszłości i wyimaginowanej, nierealnej przyszłości. Nawet w chwili podróży do Palestyny (piękny poemat „Masa Absalom") nie śpiewał poeta o realnej współczesności i nowej rzeczywistości palestyńskiej, do której się zbliżał lecz wspominał i tęsknił za piękną Ukrainą. Bo drogą była mu zawsze tylko przeszłość, ta która minęła. I nie było w nim żywotności, koniecznej do zerwania z przeszłością i do rozpoczęcia budowy życia od nowa. Był indywidualistą stojącym w odosobnieniu.

Ostatecznie myśli i uczucia, jakie rodziły się w Steinbergu snuły i snują się w twórczości i innych poetów hebrajskich, zostawały one jednak zagłuszone bogactwem różnorodnych innych wzruszeń wewnętrznych, w Steinbergu jednak pesymizm dusił inne uczucia. Z powodu tej jego jednolitości był on w twórczości swej nudny. Do tego przyczyniało się ubóstwo form zwrotkowych, a co za tym idzie — ubóstwo melodyjności. Podkreślić jednak należy piękno refleksji i metafory Steinberga ,subtelność wyrazu i lekkość gorzkiego humoru oraz mistrzowskie posługiwanie się formą niedomówień, szczególnie w zakończeniach wierszy, niedomówień, tworzących wspaniałe pointy.

Nienasycenie. Mając tyle wrażliwości psychicznej, nienasycenia emocjonalnego, mógłby być znaczną jednostką w świecie ludzi Czynu — brakło mu jednak energii i woli. Był jak żaglowiec o zwiniętych żaglach. Wiatr dął, muskał go, okręt kołysał się lecz z miejsca nie ruszył.

„Złodzieje w nocy"

Artura Köstlera

„...Anglia posiada najbardziej wpływową i najgorzej poinformowaną opinię publiczną na świecie. Jej nieświadomość wzrasta proporcjonalnie, gdy fakty są nieprzyjemne dla Anglii" — tak mówi jeden z bohaterów książki Artura Köstlera „Złodzieje w nocy". Jakby dla potwierdzenia tych słów, władze angielskie w Palestynie rozpoczęły starania, by książka ta została zabroniona.

„Złodzieje w nocy" to opowieść o budowaniu nowego życia przez młodzież w kibucach palestyńskich. Trudno to nawet nazwać powieścią, choć w książce przeprowadzona jest pewna akcja. Zaczyna się ona w 1937 r. założeniem nowego osiedla Ezra Tower. Członkowie kibucu, walcząc z przeciwnościami losu: z pustynią, z trudnościami gospodarczymi, z wrogością Arabów, powoli rozbudowują swoje osiedle. Pewnej nocy Arabowie mordują jedną z mieszkanek kibucu. Pod wpływem tego morderstwa w duszy Józefa, bohatera powieści, dokonywuje się przełom. W krótce wstępuje on do Irgun Zwei Leumi, pozostając jednak oficjalnie nadal w kibucu. Zasadniczo kwestia morderstwa ukochanej była właściwie jednym z kilku i ostatnim czynnikiem, wpływającym na decyzję Józefa. Nie była jednak jedyną przyczyną. Głębszymi przyczynami były wypadki, toczące się na arenie politycznej: wzrastające prześladowania Żydów w Niemczech i równolegle do tego Biała Księga, zamykająca drogę dalszej immigracji i zabraniająca Żydom kupować ziemię. A jako konsekwencja tej Białej Księgi — odsyłanie okrętów z uciekinierami żydowskimi z Niemiec z powrotem — w łapy Gestapo. Powieść kończy się podobnie jak i zaczyna: nowi osadnicy jadą budować nowe osiedle. Józef i jego towarzysze mają im w tym dopomóc tak, jak im pomagano dwa ata temu .

Jednakże akcja powieści, nie jest właściwą treścią książki. Na jej tle autor osnuwa swe rozważania, tyczące kibuców, Palestyny i Żydostwa w ogóle. Wspaniała galeria najrozmaitszych postaci jest tak plastycznie naszkicowana, iż mamy po prostu przed sobą obraz wszelkich warstw społeczeństwa palestyńskiego. Widzimy Araba, nienawidzącego Żydów tylko dlatego, iż są mu obcy, iż kobiety ich noszą krótkie spódniczki i niedoceniającego tych dobrodziejstw, jakie płyną stąd, że ci Żydzi pożyzają mu traktor, czy też leczą jego dzieci. Widzimy Żyda z Niemiec, uciekiniera z obozu koncentracyjnego, nieszczęsnego, głuchego starca, stojącego przed sądem za nielegalny wjazd do kraju, nie mogącego pojąć, jakie przestępstwo popełnił, i widzimy angielskiego urzędnika, bezlitośnie skazującego go na więzienie i, co gorsze na powrót do Niemiec.

W refleksjach bohatera powieści Józefa, daje nam autor psychologiczną analizę życia zbiorowego w kibucu.

Lecz na czoło wszystkich spraw poruszanych w książce wysuwa się jedna, zasadnicza: hamletowskie „być czy nie być", czy walczyć wszelkimi możliwymi sposobami o Palestynę, czy też siedzieć cicho, czekając co los przyniesie i dyskutując. Köstler daje wyraźną odpowiedź na to pytanie: Palestynę trzeba zdobyć! Nie wolno bawić się w idealistyczne dyskusje, nie można pozwolić sobie na luksus obiektywnego stosunku do tej sprawy.

„Rasa, która pozostaje obiektywną, gdy gra toczy się o jej życie, grę tę przegra" — mówi Józef.

W Palestynie musi znaleźć się miejsce d'a Żydów. Musi być ono zdobyte niezależnie od środków. Nawet gdyby trzeba było działać jak „złodzieje w nocy". J. Fuks

Artur Koestler

Złodzieje w nocy

(Zakończenie)

Motor zawarczał głośniej i wóz zakołysał się jak pijany, gdy konwoj wjechał w suche koryto szosy. Minęli Giants Buttocks i posuwali się teraz wzdłuż drogi, na południe, oddalając się od znanych stron Ezra Tower i Gan Tamar. Jechali przez nowe, obce, pustynne wzgórza, gdzie jedynie z rzadka jakaś wstrętna, brudna wioska sterczała pośród pustkowia. Z przodu i z tyłu pełzły uważnie pozostałe maszyny z przyćmionymi światłami.

Józef leżał z rękoma skrzyżowanymi pod głową, wyciągnięty na brezencie, przykrywającym ciężarówkę Tym razem zajmował on sam maszynę, gdyż bardzo niewielu ludzi do pomocy było potrzebnych. Leżeć było wygodnie — ciężarówka była naładowana pakami z narzędziami rolniczymi, na wierzchu zaś znajdowały się worki z mąką.

Na wozie z przodu nowi osadnicy śpiewali „Bóg odbuduje Galileę". Na wozie z tyłu, na którym jechało kilku ludzi, przydzielonych do pomocy nowym osadnikom, dyskutowano nad Białą Księgą. Gdy wóz z pomocnikami zbliżał się lub zostawał w tyle, Józefa to dobiegały urywki rozmowy, to znów obrywały się, zaś śpiew z przodu naprzemian wzmagał się i zanikał. Gwiazdy nad jego głową okazywały cały swój galilejski blask — Wielka Niedźwiedzica, rozciągająca się z tyłu i Mleczna Droga, zakrzepła w świecącą, rozgałęzioną ranę.

Samochód z tyłu znów się zbliżał. Wciąż na nim dyskutowano. Głos dziewczęcy mówił:

— „Mając nawodnioną południową pustynię możemy sprowadzić jeszcze cztery miliony ludzi".

„Mimo to pozostaje wciąż jeszcze dwanaście milionów" — mówił mężczyzna .

— „To nic" — rzekła dziewczyna. — „Połowa z nich tak czy inaczej będzie zabita. Pozostała zaś połowa jakoś narazie się urządzi....

Ciężarówka pozostała w tyle, lecz głos dziewczyny wciąż brzmiał w uszach Józefa: „Połowa będzie zabita, pozostała połowa jakoś narazie się urządzi". Mówiła to z taką zimną krwią, jak gdyby sprawdzała rachunek domowy. Tak wspaniałej arytmetyki nauczyła tę rasę historia. Ich wykres ludności wyglądał nie jak krzywa, lecz jak zygzak błyskawicy.

Ciężarówka szarpnęła i zwolniła biegu; śpiew dochodzący z przodu ścichł, a z tylnej maszyny znów dał się słyszeć głos dziewczyny, dyskutującej w ciemnościach:

...Nacjonalizm? Nonsens. To jest tęsknota za krajem.

— „Jak mogą ludzie tęsknić za krajem, którego nigdy nie widzieli?" — mówił sceptyczny głos mężczyzny.

— „To tkwi w rasie. Tęsknota za krajem jest endemiczna w rasie...".

Maszyna Józefa przyśpieszyła biegu i dalszy ciąg dyskusji zginął w mroku. Jak oni zawsze powracają do tej kwestii „rasy" — jak gdyby ona tłumaczyła wszystko. Jak gdyby kwestia tej czy innej odmiany biologicznej mogła wytłumaczyć zjawisko, iż krzywa ich losu wyglądała jak zygzak błyskawicy, jak wycięta rana na twarzy historii ludzkiej.

Leżał na plecach na brezencie, zadowolony z samotności. Na południu widział bardzo jasną planetę, może Marsa lub Jupitera, — nie wiedział jaką. Pamiętał tę pierwszą noc, kiedy po bitwie z Arabami poszedł do namiotu Diny. Wówczas ta sama planeta wschodziła i pomyślał wtedy, że jeśli na gwiazdach są ludzie, to bez wątpienia musi tam być także pewien rodzaj Żydów. Bo Żydzi to nie była kwestia przypadku takiej czy innej rasy. To był poprostu stan człowieka doprowadzony do krańcowości. Wygnani w Egipcie, w Babilonie i teraz na całym świecie, przebywając w obcym i wrogim otoczeniu, musieli rozwinąć w sobie osobliwe cechy. Nie mieli czasu ani możliwości, aby pokryć się skórą samozadowolenia i mocnej ufności w los, która czyni człowieka nieczułym i zapominającym o tragicznej istocie swego położenia. Byli naturalną ofiarą dla wszystkich malkontentów przez to, iż byli tak denerwująco i nienormalnie ludzcy...

Pozbawieni ojczyzny w przestrzeni musieli rozwijać się w innym wymiarze jak, ślepy rozwija swój słuch i dotyk. Utrata wymiaru przestrzennego przeobraziła ten gatunek rodzaju ludzkiego tak samo, jak przeobraziła by każdy inny naród na ziemi, Jupiterze, czy Marsie. Ona obróciła ich wzrok do wewnątrz. Ona uczyniła ich chytrymi i dała im pazury do czepiania się krajów, które nie były ich krajami, by ich wiatr z nich nie zmiótł. Ona zwiększyła ich duchową pewność siebie: pozbawieni Przestrzeni uwierzyli, iż są wybrani na wieczność w Czasie. Ich zewnętrzna powłoka stała się zdolna przystosowywać się do otaczających warunków; ich wnętrze skamieniało. Stałe tarcie oszlifowało ich, jak ścianki brylantu: będąc jako wydma piaszczysta, musieli lśnić, by po nich nie deptano. Przez życie w niewoli czołobitność stała się ich właściwością obok dumy. Dobór naturalny był ich biczem: chłostał na śmierć słabych i smagał ambicją silnych. We wszystkich dziedzinach życia musieli startować z pewną przewagą nad innymi, by mieć te same szanse. Skazani na życie w krańcowościach posiadali te same cechy co inni ludzie, jedynie silniej rozwinięte.

— Nacjonalista? Ja? — Józef jak echo odpowiedział głosowi dziewczyny. — Nonsens. Nasz nacjonalizm jest nostalgią za normalnymi warunkami życia.

Śpiew narastał i opadał. Śpiewali popularną horrę, pieśń ludową o gwałtownej, prawie histerycznej melodii.

— Nacjonalizm? Nonsens... — Józef powtórzył do siebie. — Ta ziemia ma inne znaczenie dla nas, niż Chorwacja dla Chorwatów, czy Ameryka dla Amerykan. Oni są zaślubieni ze swymi krajami, my szukamy utraconej narzeczonej. Tęsknimy za Kanaanem, który faktycznie nigdy nie był naszym. Dlatego jesteśmy zawsze na przedzie w wyścigu za utopiami i majestatycznymi rewolucjami, wiecznie goniąc za utraconym Rajem. Pokonani i rozbici odwracamy się w tym, w kierunku punktu, gdzie zaczęła się nasza gonitwa. To jest chęć powrotu z delirium do normalnych warunków. Kraj jest cieniem, który rzuca naród, a my przez dwa tysiące lat byliśmy narodem bez cienia.

Szosa zwęziła się do wąwozu; skały z obu stron, oświetlone światłem gwiazd, zdawały się rozmyślać nad prawem niezmienności wszechświata. Konwój porusza! się wzdłuż skał jak ciemna karawana pielgrzymów. Wyruszając w swą długą pielgrzymkę, pozostawili poza sobą dom i ogród; wszystko to pochłonęła pustynia i teraz trzeba było zaczynać budować na nowo. Wracali do Kanaanu kolców i cierni. Połowa z nich była nielegalnymi immigrantami: uratowani życie bez oficjalnego zezwolenia. A ludzie, posiadający skórę samozadowolenia i trwały cień żałowali im nawet tego pustynnego kawałka obszaru nieużytków i kamieni.

— Ah, nie poddawaj się goryczy. — Józef rzekł do siebie. Naoliw swą broń i utrzymuj w czystości zwierciadło, w którym oglądasz swą duszę. Będziemy zawsze zwodzeni, ponieważ jest w nas coś takiego, co prosi o to by nas zwodzić. Jest w nas dążenie do powortu do ziemi i normalnych warunków, ale jest w nas także dążenie do kontynuowania gonitwy za Rajem utraconym, którego nie ma. To jest nasze nieszczęście. Ale to nie jest kwestia rasy. To jest ludzkie nieszczęście, doprowadzone do krańcowości.

W oddali zaczęło migotać światło; wyglądało ono jak iskra czerwona zawieszona w powietrzu. Wytężając wzrok Józef dostrzegł bladą sylwetkę wzgórza, na którym miało stanąć osiedle Tel Joszua.

— Dobrze. — Józef myślał. — Zajęliśmy jeszcze jedną piędź ziemi. Walka będzie trwać nadal, ale tych kilkuset ludzi będzie tu żyć; i pustynia będzie zadowolona z tego.

Maszyna zahamowała gwałtownie. Cały konwój zatrzymał się. Szoferzy włączyli światła i trąbili przeraźliwie w ciemność. Iskra w oddali miarowo pokazywała się i znikała. Błysk i ciemność, błysk i ciemność, błysk i błysk, kreska i kropka.

— Oszaleli — pomyślał Józef ,odcyfrowując wiadomość. Alfabetem Morse'a nadają werset z Jezajasza.

„I WYBUDUJĄ ONI SWE DOMY I ZAMIESZKAJĄ W NICH. I ZASADZĄ ONI WINNICE, I JEŚĆ BĘDĄ OWOCE Z NICH. C

Józef myślał, iż tekst ten powinien był być zaszyfrowany. Przecież to jest wywrotowa wiadomość, sprzeczna z oficjalną polityką i przeciwna prawu.

Maszyna ruszyła. Z tylnego wozu wciąż było słychać dyskusję. Szoferzy, uspokojeni, przyćmili światła i konwój ruszył w dalszą drogę, skrytie, jak złodzieje w nocy.

Tłumaczył J. Fuks

NOWY SŁOWNIK HEBRAJSKI

W Łodzi ukazał się nowy słownik hebrajski, wydany i opracowany przez wieloletniego autora podręczników hebrajskich — A. Raszała.

Słownik ten (narazie część pierwsza) zawiera tysiąc słów (rzeczowników). Każde słowo zaopatrzone jest w pięknie wykonaną ilustrację i transkrypcję. Różni się on od innych tym, że słowa nie są ułożone według porząd ku alfabetycznego, lecz według tak zwanych ośrodków, czyli tematów, np nazwy wszystkich szczegółów, dotyczących danego tematu.

Wielką zaletą nowego słownika poza jego oryginalnością jest to, że korzystać z niego mogą nawet ci, którzy nie umieją czytać po hebrajsku. Widać, że autor dobrze opracował słownik, gdyż na pierwszej stronicy umieścił alfabet i interpunkcję hebrajską z odpowiednią transkrypcją przystosowaną do polskiej fonetyki, co ułatwia każdemu naukę czytania bez pomocy nauczyciela.

Nie małą zaletą słownika jest także jego piękna forma zewnętrzna, czytelny druk i pre cyzyjnie wykonane ilustracje.

W ciągu roku bieżącego A. Raszał wydał dwa podręczniki do nauki języka hebrajskiego dla klasy pierwszej i drugiej, oraz dwa numery czasopisma w języku hebrajskim p. n. „Chawerim" dla dzieci i młodzieży.

Wkrótce ukaże się nowy podręcznik języka hebrajskiego dla klasy trzeciej i następną część słownika.

WYSTAWA OBRAZÓW J. ADLERA

Znany przed wojną w Łodzi artysta malarz Jankiel Adler, który do okresu hitlerowskiego mieszkał w Niemczech, a obecnie przebywa w Londynie zawarł umowę z galerią sztuki „Becalel" w Jerozolimie na urządzenie wystawy swych dzieł.

Jankiel Adler, znany jako zagorzały „idiszysta" postawił warunek, aby pod obrazami figurowało jego prawdziwe imię Jankiel, a nie Jakow. Zachodziła wobec tego obawa, że warunek ten nie zostanie przyjęty i wystawa nie dojdzie do skutku. Kiedy jednak do galerii sztuk pięknych nadeszły jego obrazy dyrekcja „Becalelu" orzekła że, jeśli ktoś może tak świetnie malować, może też nazywać się Jankiel.

Karol Holzman

ZIEMIA BEZ BOGA

W najbliższym czasie ukaże się książka pióra K. Holzmana p. t. „Ziemia bez Boga". Książka ta, będąca debiutem literackim, swoim bezpośrednim podejściem do poruszanego, a tak bolesnego dla nas tematu, zasługuje na wyróżnienie z pośród wielu dotychczas tematyce ponurych lat okupacyjnych poświęconych prac.

Holzman, sam rodem z Borysławia, z narażeniem życia zbierał materiały i dokumenty z gehenny okupacyjnej Żydów w tymże mieście, pragnąc przekazać potomności wierny obraz tych najpotworniejszych w dziejach narodu dni.

Książka, napisana z talentem, swoją bezpośredniością i szczerością, silnie przemawia do czytelników.

Poniżej drukujemy fragmenty z przedmowy autora „Ziemi bez Boga".

Redakcja

Książka „Ziemia bez Boga" była pierwotnie pomyślana jako prywatna relacja dla przyjaciół, którzy przybyli z lagrów niemieckich, lub z armii sowieckiej. Pytają oni, jak uniknąłem śmierci w czasach hitlerowskich, przy tym mają dobrotliwą manię zdumiewania się przy spotkaniu, że jeszcze żyję, że mi nie brak choćby jednej ręki lub nogi, jakichś wreszcie oznak burzliwych przejść, chociażby wybitych zębów... Ale plan później zmieniłem, perspektywy poszerzyłem, choć to, co potomności przekazać zamierzam, opiszę nie jak zawodowy rutynowany literat, wedle wszelkich zasad sztuki, ale raczej dla uspokojenia udręczonego serca i zupełnie bez aspiracji literackich. Pragnę otworzyć na oścież serce, choć zdaje mi się, że niema takiego pisarza, któryby żyjąc w niewoli hitlerowskiej, mógł w całej rozciągłości ująć w jeden doniosły i wzniosły hymn, rwącą strugę potężnej żydowskiej rzeki niewinnie przelanej krwi...

Trudno mi wyrazić to, co czuję; w głowie mam chaos, słowa mi skaczą przed oczyma. Wszystko wiruje. Tak czułem podczas pierwszej operacji. Gdy zachloroformowano mnie i kazano liczyć, wołałem: jeden, dwa, trzy, dziesięć, już naliczyłem do pięćdziesięciu, wtedy liczby stały się co raz większe. Nie dam się, pomyślałem — będę liczył tak nieskończenie — krzyczałem osiemdziesiąt, osiem dziesiąt jeden, następnie ktoś jakby mnie wyręczył i wołał sto, tysiąc; dziwiłem się, że głos mój po chwili brzmiał jak warkot motoru. Widziałem karabin maszynowy, a z lufy jego toczyły się zera, które się cisnęły, każde chciało wyjść pierwsze.

Gdy się wydostały, zaczęły wirować, tworząc kółka, a następnie większe koła. Coraz liczniej zaczęły krążyć nad głową, potem wirując, systematycznie malały, aż powróciły do poprzedniego rozmiaru. Po chwili kotłowały mi już w głowie, tworząc szum i zamęt. Tak czuję teraz. Słowa cisną się jedne przed drugie, każde chce wyjść pierwsze. Wszystkie naraz chcą dać wyraz swemu bólowi. Lecz jakimiż słowami oddać ogrom przejść? Żaden pisarz nie potrafi chyba dostatecznie prawdziwie opisać bezmiaru naszych cierpień. Nawet fantasta w najśmielszych swoich snach nie widział tylu okropności. Nikt na świecie nie potrafi się wczuć w męczarnie katowanych ofiar. Kto jest w stanie oddać uczucie syna, który truje matkę, nie mając innego wyjścia, albo opisać, co działo się w sercu ojca, na którego oczach mordowano dzieci. Kto da obraz epidemii tyfusu, która pociągnęła tysiące ofiar, albo wczuje się w cierpienia tych, którzy umierali z głodu. Wreszcie, kto wyrazi ogrom przejść tych milionów Żydów, którzy w czasie akcji, szli otoczeni palisadą bagnetów, wystraszeni, przybici, złamani na ciele i duchu. Nie wiedzieli dokąd i po co ich prowadzą: na śmierć, na tortury, czy na katorgę? Ale wlekli się pokornie tam, dokąd ich gnano, do wagonów towarowych na dworcu kolejowym, specjalnie dla nich przygotowanych. Skazańcy. Kobiety, potykając się na wyszutrowanej drodze, niosły chore dzieci. Starcy i kaleki kuśtykały na końcu procesji, bojąc się pozostać w tyle, sam na sam z bagnetami konwojentów. Zabrano im wszystko: dom, ognisko rodzinne, mienie. Długie lata, rok za rokiem klecili jakoś swe życie — wiję okrutnej, bezwinnej śmierci, oto co im pozostało. Cóż mówić o tych, których wywieziono do Bełżca, czy na inne miejsce stracenia, lub kto odda wreszcie ostatnie chwile tych nieszczęsnych, których żywcem palono, czy grzebano? Nikt nie ma chyba tyle talentu, by tę gehennę Żydów móc przelać na papier.

Nie raz zastanawiałem się, czy cierpienia mają swoją granicę. Po piątej akcji wydawało mi się, że Żydzi doszli już do punktu kulminacyjnego w swych męczarniach. Nie było takiego rodzaju bólu, jakiego by nie doznali. Toć oprawcy, bestialsko, sposobem nie do pomyślenia wyrafinowanym, drogą powolną i systematyczną zrobili z ludzi potępieńców, zwyrodnialców, kaleki.

Żydzi stali się dzikimi, nieokrzesanymi. Żyli podstępem, wśliźgiwaniem się. Zniknęła w nich godność, ambicja. Ogarnięci byli duchem niewolniczym. Znosili każdą obrazę. Szczęśliwcem był ten, kto nie był kopany, ale mało takich było. Wszystkich bito, bito do krwi. Nikt nie krzyczał, nikt nie reagował, każdy wszystko znosił, każdy cierpiał, cierpiał nieludzko. Obchodzono się z Żydami gorzej niż z bydłem. — Zwierzęta karmiono, tuczono, zanim je zarzynano — a uśmiercano je jednym pchnięciem noża, jednym strzałem. Nad Żydem zaś pastwiono się, znęcano sadystycznie. Wyciskano z niego wszystkie soki żywotne, ostatni szpik — do ostatniego tchnienia. Gdy konał, nie było na nim nic, prócz kości.

I patrzyli na cierpienia Żydów, na ich niemoc, na ich wstyd — ludzie. Niektórzy zachowywali się obojętnie, wielu śmiało się szyderczo, inni wreszcie ciągnęli korzyści materialne z tej przymusowej sytuacji Żydów. Kupowano ich mienie za bezcen, — wymuszano, rabowano...

Zrujnowany, zbiedzony — w końcu bezdomny, stał się Żyd przedmiotem pośrednictwa i handlu. Przechowywano go, wydawano w ręce władz. Sprzedawano życie żydowskie za grosze — niekiedy za cztery pławskie papierosy i uśmiech Niemca.

A jednak co za niespożyte siły tkwiły w tych nędzarzach żydowskich! W koszarach nie raz patrzyłem z podziwem na pozostałych przy życiu, nielicznych już Żydów. Były to wprawdzie już tylko cienie ludzi, a jednak pod okiem niemieckiego komendanta szli zdyscyplinowani w kolumnach, śpiesząc do pracy o chłodzie i głodzie. Nic to, że wracali, ledwie wlokąc nogami, gdy z podartych butów wyciekała woda. Bici, wracali z obłędnym wyrazem twarzy, pytając wzrokiem — co dalej? Czy dzisiejsza noc minie spokojnie? Czy nie przyjdą po nas? Zdawali sobie w pełni sprawę z tego, że zostali skazani na śmierć, że wykonanie wyroku zostało im na nieokreślony czas tylko odroczone... Może w następnej turze nie oni, lecz drudzy pójdą... Gdzieś na dnie duszy, tliła przecież nikła nadzieja. Może stanie się cud. Tak żyli z minuty na minutę, z godziny na godzinę, z dnia na dzień, w ciągłym strachu i niepewności. Doszedłem wtedy do przekonania, że niepewność i strach są chyba gorsze niż śmierć sama. Utwierdziłem się też w przekonaniu, że nie ma szczytowego punktu cierpień żydowskich, choć widziałem sceny, które wydawały mi się krańcowymi. Taka była scena, na wspomnienie której dziś jeszcze szarpie mi się serce. Było to po siódmej akcji. Drogą okrężną szedłem do pracy, nagle z jakiegoś zaułka, czy pola, wyskoczyła kobieta, lat około trzydziestu pięciu, z dzieckiem na rękach i na wpół przytomnie zawołała:

— Panie, czy już można na dzielnice?...

Przystanąłem w miejscu. W jednej chwili wżyłem się w jej tragedię.

— Niech pani czym prędzej stąd ucieka! — rzekłem — Do dzielnicy już nie można wracać — dodałem — bo w toku jest akcja likwidacyjna.

— Boże, co zatem począć?... Dokąd pójść?.. Nie jadłam już trzy dni... Patrz pan, dziecko mi odumiera...

Na to się istotnie zanosiło, dziecko było trupio sine, już nie płakało nawet. Nigdy nie zapomnę wyrazu twarzy dziecka. Zapewne trzyletnie, miało małpio zmarszczoną twarzyczkę i tyle rezygnacji w gasnących oczach. Jakże z tą sceną kontrastowały obrazki z życia tubylczych aryjczyków, ich domy, ich ubiory, ich swoboda poruszania się, ich tryb życia.

Po kilku dniach tułaczki po lasach i wertepach, w panicznym strachu przed tropiącymi oddziałami niemieckimi, które brały udział w akcji, ostatkiem sił wracała do domu ze świadomością, że znowu uratowała się z dzieckiem, a teraz...

— Ktoś nadchodzi; rzuciłem szybko, niech się skryje.

— Po co? Nie chcę! Już nie mam sił uciekać — wymówiła ledwie dosłyszalnym głosem i w nagłym przypływie energii, zerwała się i krzyknęła:

— Niech się już stanie, co chce!... Dalej już nie pociągnę... Idę... idę...: niech moje dziecko przynajmniej nie umrze na ulicy.

Oddaliła się szybko — do miejsca, skąd nie ma już powrotu — na najbliższy posterunek policji.

Takich przykładów i wiele innych, mógłbym przytoczyć moc. Pytam — czy cierpienia Żydów pod reżimem hitlerowskim, miały równy sobie w historii precedens?

Pozostało z czterech milionów Żydów zaledwie kilkadziesiąt tysięcy i to już nie ludzi normalnych, tylko kupa schorowanych kalek, na wpół wariatów. Wszyscy oni ostatkiem sił fizycznych i moralnych, walczyli o życie. Nie jeden z nich, w swym egoizmie, idąc bez wszelkich skrupułów za głosem instynktu samozachowawczego, poświęcał w swej przymusowej sytuacji innego człowieka, byle się ratować. Choć przeżycia tych piekielnych czasów i strach przed śmiercią był tak wielki, że robiono nadludzkie wysiłki, aby przetrwać. Ludzie, którzy w normalnym czasie nie przetrzymaliby — żyli. — Od najmłodszego do najstarszego — każdy chciał żyć. — Żyć za wszelką cenę. I niektóre jednostki istotnie przetrwały... żyją...

Wojna skończona. Nowy świat, nowe życie, nowi ludzie. Wokół radość, co raz jaśniej na horyzoncie świata.

Ale wy, Żydzi, którzy zachowaliście swoje życie — czy i w waszych sercach ta wielka radość? Czy dusze wasze nie łkają, a serca nie płaczą, nie tęsknią?

Nie smutno wam, jak mnie teraz smutno? Mam żal, tęsknię na jawie i we śnie, w mej duszy wiecznie obraz moich ukochanych, moich najbliższych. Do nich dusza moja rwie się i łka, lecz dokąd iść, gdzie stanąć. Ani domu, by wejść i choćby się popatrzeć, gdzie spoczywała moja matka, ani pobiec na grób, by się pomodlić. Wszystko zniknęło, zniszczone doszczętnie.

Oszołomiony potęgą spowiedzi, czuję niezmierną potrzebę wypowiedzenia wszystkiego, wyznania nie tylko czynów i słów, lecz myśli, potrzebę takiego serdecznego wyznania, by oddać temu dziełu bezinteresownie, święcie i całkowicie, całą swą duszę.

Piszę zatem tę książkę, lecz niekiedy mam wrażenie, że cel przeze mnie nakreślony, przekracza moje możliwości pisarskie. I chociaż bezmiar uczuć zalewa me serce i tęsknota w czasie pisania rozsadza mi piersi, to jednak wydaje mi się, że karty leżą właściwie przede mną nie zapisane i puste, że z nich wyciekają słowa jak woda; czytam napisane wyrazy głośno i nie słyszę ich, jakby się rozpełzły w powietrzu. Ale przecież są to słowa, które wyrwały się na papier, gdy serce z bólu pęknąć chciało, gdy krew przywiodła mi je na myśl o ludziach, którzy to przeszli.

Dla was napisane te rozdziały, wy bracia, siostry, synowie i ojcowie tych, których straciliście bezpowrotnie. Do was teraz zwracam się: czy słyszycie, jak mocno bije me serce. Tylko wy je czuć możecie, tylko wy zrozumieć mnie możecie. Cieszę się, że jestem wśród was i mogę się z wami podzielić moim bólem.

Was wołam! Idę do zmarłych, do pomordowanych, do mej największej miłości, — do matki, do najbliższych i znajomych, idę ich budzić wspomnieniami... Przyłączcie się do wspólnej wędrówki, lecz zanim się zdecydujecie, ostrzegam was: droga jest ciernista, pełna łez i wzruszeń, ziemia przesiąknięta krwią.

Czasem będę błądził wokoło jednego miejsca i nie potrafię wyprowadzić tak szybko... Ja iść muszę, muszę wracać do moich wspomnień, jest to moja żywiołowa potrzeba, moja treść życia — życie samo. Ponawiam wołanie: komu serce zranione tak jak mnie, ten niech się do mnie przyłączy. Będziemy szukać prochów naszych najbliższych, a gdy staniemy nad ich grobami, ożywimy nasze wspomnienia. Będzie to nasza najżarliwsza modlitwa, nasz kadisz!

Jeszcze kilka odpowiedzi uważam za wskazane dodać w związku z powstaniem i rozwojem tej książki.

O ile ciężko mi było zebrać ten skromny materiał dla napisania książki, o tyle trudniej byłoby go przechować. Śledziłem bieg wypadków,; niekiedy zachodziłem w miejsca niebezpieczne, straszne, by być naocznym świadkiem tych okropności. O tym, co czułem w tych chwilach, nie będę teraz pisał. Igrałem z życiem, mogłem nie raz zapłacić głową za moją ciekawość! Cóż bowiem w owym czasie znaczyła jedna głowa żydowska! Każde przedsięwzięcie nielegalne (a wszystko było nielegalne), każde poruszenie, każdy krok, były ciągłym narażaniem życia, była to walka o wszystko, o życie, o byt, o chleb!

I osiągnąwszy wreszcie te tak nieliczne, ale tak cenne dla mnie zapiski, stanąłem bezradny, zatrwożony, opuszczony. Zewsząd przepędzano mnie z moimi zeszytami. Każdy bał się je przechować, Żyd czy też Polak. Kilka miesięcy przed zakończeniem wojny, udało mi się je przechować u Niemca, ale nie na długo. Gdy rozeszła się wieść o ewakuacji, natychmiast odebrałem moje skrypta w obawie, że on, uciekając, zostawi je w domu, który mógłby ulec zniszczeniu. Wziąłem je ze sobą do kryjówki, ale i tu zaczątem się niepokoić... Dręczyła mnie myśl, że na wypadek wykrycia mego schowka, znajdą i zeszyty. Zakopałem je w ziemi. Nie spałem po nocach, drżałem na myśl, że papier ulegnie zniszczeniu na skutek wilgoci. Wyciągnąłem te, już nieco mokre, papiery, na których z trudem jedynie odczytać można było wyblakłe pismo i przeglądnąwszy je, owinąłem ostrożnie grubym materiałem. Tak jak matka dziecko — swój skarb — tuli do piersi, tak ja trzymałem mocno w dłoni ten dokument, stanowiący odtąd treść mego życia, jedyne, co mi pozostało i nie byłbym tego oddał za żadne pieniądze, za nic w świecie!...

Myśl zebrania materiału i prowadzenia dzienniczka powstała u mnie dopiero w styczniu 1943 roku. Do tego czasu zupełnie nie myślałem o napisaniu książki. Dzisiaj więc aby pisać o tym, co działo się przed tą datą, muszę polegać tylko na swej pamięci i retrospektywnie sięgnąć do tych piekielnych czasów. Przeto wiele wydarzeń widzę jak przez mgłę, jedne z nich, bliższe sercu, bardziej wryły się w myśl moją, inne poszły w zapomnienie. Były zapewne też zdarzenia mniej szej wagi, ale wydają się one tylko pozornie takimi, gdyż w istocie pod wpływem coraz to nowych i bardziej dotkliwych ciosów z rąk barbarzyńcy niemieckiego, zapomniano o tych dawniejszych zdawałoby się małych przejściach. Coraz bardziej wyrafinowane okrucieństwa przygłuszały niejako dawniejszy strach i upokorzenia — szły jakby w niepamięć. Czy jednakże z tego wynika, że cierpienia, które w obliczu wielkich przeżyć wydawały nam się nikłe, nie były w swoim czasie, w swoim rodzaju — wielkie?

Od stycznia 1943 roku prowadziłem dziennik, nie mogę jednak stwierdzić stanowczo, że wszystkie moje przeżycia od tego czasu są wiernie oddane. Czasami notowałem je dopiero po kilku dniach. Zdarzało się także, że tygodniami całymi nie pisałem, z braku cierpliwości lub w chwilach rozstroju czy wzburzenia nerwowego.

Zdarzyło mi się też, że w momencie bezpośrednio zagrażającym memu życiu, odważyłem się pisać, by wiernie oddać me uczucia w chwili najwyższego napięcia. Patrzyłem wtedy śmierci w oczy, myśl o zbliżającym się końcu przeniknęła do mej świadomości, serce drżało, słabło, ja jednakże wciąż pisałem, tak długo, aż zmuszony byłem uciec, czym prędzej ulotnić się, by już w następnej chwili nie wpaść w ręce kata.

Nie raz przekonałem się, że kiedy już ochłonąłem z wrażeń i w spokoju chciałem przelać na papier me przeżycia, nie oddałem ich tak prawdziwie, jak gdybym niewątpliwie to uczynił w czasie przeżywania gorącej chwili. Prawdziwy obraz powstanie tylko wtedy, gdy tworzywo, przewijające się na sceny, szarpnie jeszcze raz twym sercem i całym jestestwem. Prawdziwego odbicia rzeczywistości po czasie, nigdy nie oddasz! I dlatego ogarnia mnie nieraz świadomość, żal, że ten czy inny obraz zapewne zostanie nie dość plastycznie uwypuklony, lub że zostaną może pominięte przeze mnie, nie dość dobrze utrwalone w mej pamięci szczegóły charakterystyczne danych osób czy sytuacji, które gdyby się tu znalazły, silniejszy oddźwięk wywołałyby w mentalności mego Czytelnika, złorzecząc słabej pamięci ludzkiej, nie mogę już sobie wprost wybaczyć, iż nie wiele już napisać potrafię o tym z naprzeciwka i o tym, który mieszkał obok mnie i o wielu, wielu innych.

Czuję w sobie zew silniejszy, który tłumi wątpliwości! Słyszę głosy pomordowanych, które nie dają mi spokoju za dnia i w nocy! Słyszę ich wołania i jęki, ich krzyki — to głosy już nie ziemskie, ale z niebios. O, ich dusze męczeńskie każą mi Was budzić i mówić Wam rozdzierającym głosem o ich katuszach!

Tak czuję, i — moi Drodzy — mimo nurtujących mnie niepewności, jestem szczęśliwy, że za mym pośrednictwem głos ich do Was dotrze. Będę krzyczał i wołał, ile sił mi starczy! Nawet i wtedy, gdy mi się wydaje, że wołanie nie będzie słabe, wiem, że gdybym me słowa wymawiał ledwie dosłyszalnym szeptem, będą one i tak bardzo bolesne i znajdą niewątpliwie oddźwięk w sercach Waszych. Boleję tylko nad tym, że nie oddam wszystkich możliwych rodzajów śmierci i ogromu nieszczęść tych piętnastu tysięcy pomordowanych ofiar mego miasta rodzinnego, które zginęły na „Kidusz - Haszem".

Dla charakterystyki nastrojów wśród Żydostwa i ich samopoczucia, ich wartości społecznej i nihilizmu życiowego w tych piekielnych czasach, warto podać garść wspomnień o ostatnich dniach życia mego kolegi.

Przeczuwając, że koniec jego się zbliża, zwierzył się w rozmowie ze mną ze swych najtajniejszych myśli. Mówił spokojnie: „Ja zginę wkrótce okrutną śmiercią w katuszach i mękach! — „popełniłem" szaleństwo — przyszedłem na świat jako Żyd! Smutno mi rozstać się z życiem. Dziwne to, a jednak tak jest — dziś wydaje się ono cenniejsze, niż kiedykolwiek przed tym, bardziej promiennym wydaje mi się słońce, choć ciepło jego i jasność nie dla nas już i nie na długo jeszcze! Dniem i nocą dręczą mnie koszmarne wizje! Byłem narzędziem w rękach oprawców, katem własnych braci i w godzinie mojej śmierci oni mnie przeklną. Sam im wykopię grób i sam tam legnę".

Urwał. Rozumiałem go, wiedziałem, co się w jego duszy dzieje. Chciałem go uspokoić, lecz byłem bezsilny i nie mogłem z siebie słowa wydobyć. Słuchałem jego głosu, który dochodził jakby z oddali, brzmiał, jakby jakaś wyższa siła przezeń przemawiała. Po chwili ciągnął dalej:

— „Jeżeli ja zginę, a ty będziesz wybranym przez los szczęśliwcem i przetrwasz, zechciej te słowa umieścić na moim nagrobku: „Nie byłem człowiekiem, ani nawet robakiem, niczym — Żydem! Dlatego żyć nie mogłem!".

Jego przepowiednia okazała się prawdziwą. Zginął w dwa dni później, jako Męczennik nad Męczennikami, w dole wykopanym przez hajdamaków. W dniu tym odprowadził swych braci - Żydów na plac stracenia. Patrzył bezradnie na ten pełen zgrozy obraz! Przeogromna rozpacz go ogarnęła, gdy w kupie żywych jeszcze, bo dogorywających w ostatniej, okrutnej męce ciał, zobaczył swą matkę. Z rozdzierającym krzykiem, rzucił się w objęcia staruszki i mocno przyciskając ją do siebie, udusił ją, by uchronić ją przed jeszcze większej okropności — być żywcem pogrzebaną! Tej ostatniej zbrodni nie uszedł ani on, ani jego towarzysze niedoli. Zginął przez wielu przeklęty, lecz czy pamięć o tym matkobójcy może zaginąć?

Z WIARĄ W SERCU

Tegoroczne Rosz Haszana przychodzi nam świętować w smutne dni, wypełnione tragedią „maapilim" z okrętu „Exodus 1947".

W czasie minionej wojny wyobraźnia nasza, ludzi przygotowanych na najgorsze, nie mogła dorównać kroku bestialstwu hitlerowkiemu. Nasza fantazja była zbyt uboga, aby można było wyobrazić sobie z góry to, co nas potem spotkało.

Jak widać, Anglicy nie pozostali daleko w tyle za hitlerowcami.

Nasza wyobraźnia i tym razem zawiodła. Nikt z nas nie pomyślał, że Anglicy zdobędą się na tyle sadyzmu, aby naszych nieszczęśliwych braci odesłać z powrotem do obozów w Niemczech.

Staro-testamentowe wskazanie: „Oko za oko, ząb za ząb" dawało na przestrzeni wieków różnym pseudo-znawcom judaistyki asumpt do fałszywego twierdzenia, że Żydzi odznaczają się mściwością, — gdy w rzeczywistości Żydzi są najmniej mściwym narodem na świecie. Jaki naród jeszcze, prócz Żydów, znosiłby wiekowe prześladowania ze strony prawie wszystkich innych narodów, nie stając się równocześnie zajadłym ich wrogiem? Jeśli antysemici przezywają Żydów wrogiem ludzkości — to przypuszczamy, że przemawia przez nich nieczyste sumienie. W ich mniemaniu Żydzi po tylu prześladowaniach WINNI BYLI SIĘ STAĆ wrogiem ludzkości. Oni na naszym miejscu byliby nimi. A Żydzi? Żydzi wierzyli w ludzkość i nie przestali w nią wierzyć.

Czy chwilowy los „Maapilim" z „Exodusu" może zachwiać naszą wiarą, że w końcu znajdą się oni w Erec-Izrael? Tak samo barbarzyństwo angielskie nie może zachwiać naszej wiary, że świat jednak idzie ku lepszej przyszłości. Historia okrętu „Exodus 1947" wskazuje tylko, gdzie jeszcze, mimo pewnych odmiennych pozorów, tkwią źródła ciemnych sił. Te siły jednak nie zawrócą ludzkości z jej drogi do światła, postępu i ogólnoludzkiego szczęścia. Te siły nie potrafią również przeszkodzić nam w naszej drodze do szczęścia.

Taka jest nasza głęboka wiara.

Sz. R.

Szanownemu Prez. Adw. Z. SZTRAUCHOWI i Jego Małżonce, z powodu zgonu

b. p. MATKI

wyrazy najgłębszego współczucia składają

MERKAZ HITACHDUT ZIONIM KLALIIM HAGANA HARASZYT „HANOAR HACIJONI" w Austrii.

MARKUSOM KIERMISZ-FLESZNEROM wzruszony do głębi tragiczną śmiercią Waszej najdroższej córeczki,

błp. MANI

wyrażam tą drogą najgłębsze współczucie

JULIUSZ GRUESSGOTT Szczecin.

Komitet Okręgowy Zjednoczenia Sjonistów Demokratów „Ichud" w Krakowie, wyraża swemu Wiceprezesowi

Dr. JAKUBOWI BLECHOWI wraz z RODZINĄ

najgłębsze współczucie z powodu śmierci jedynego Jego Syna

błp. JÓZEFA BLECHA

Oby znalazł ukojenie w pracy dla Narodu.

„ICHUD" — Kraków.

Wyrazy głębokiego współczucia tow. Dr JAKUBOWI BLECHOWI z RODZINĄ

z powodu śmierci Jego

SYNA

przesyła

KOMISJA KEREN KAJEMET LEISRAEL — w Krakowie

Głębokie współczucie tow. Dr BLECHOWI z powodu śmierci Jego

SYNA

wyraża

KOMISJA KEREN HAJESOD w Krakowie

Dr JAKUBOWI BLECHOWI wraz z RODZINĄ z powodu śmierci jedynego Jego Syna,

błp. JÓZEFA BLECHA,

wyrazy głębokiego współczucia składają:

C. K. „ICHUD" w Polsce

Redakcja „Opinii"

Pod melodię „szofaru"...

Wspomnienia z Oświęcimia

SS-mani w obozie ogłaszają, że dzieciom do siedmiu lat rozdzielać będą cukierki. Między dwoma barakami umieszczono na pewnym poziomie belkę, pod którą dzieci powinny swobodnie przejść. Cukierki w obozie były rzadkością—dzieci bardzo za nimi tęskniły. Pędem pobiegły do belki, by pod nią przejść, a wyższe wzrostem stały w pobliżu, zazdroszcząc niższym towarzyszom. Cukierków jednak nikomu nie dano. Był to szatański podstęp, dzieci zabrano i zamknięto je w odzielnym baraku, nie dostarczając im jedzenia i napoju. W obozie zrozumiano co to oznacza. Na rodziców padł blady strach, miotają się, radzą co czynić, aż w końcu dowiedzieli się, że dozorca baraku, Niemiec za wielkim okupem godzi się kilkoro dzieci uwolnić. Jednak prócz złota żądał on za każde uwolnione dziecko dostarczenia mu innego, liczba małych więźniów musi bowiem wynieść 58, za co on osobiście odpowiada.



Maurycy Gottlib — W Synagodze

Zwrócił się pewien Żyd do rabina Mejzelsa z zapytaniem — Proszę powiedzieć, czy wolno ocalić mi moje dziecko kosztem życia drugiego? Rabin odpowiedział: — A czym twoje dziecko jest lepsze od owego? A na to nieszczęsny ojciec: — Jeżeli Tora nie zezwala, to niech dziecko moje stanie się ofiarą i nie ocalę go kosztem życia drugiego.

Zbliżył się do rabina chłopiec i zapytał: — Rabi, w zamkniętym baraku znajduje się mój kolega, Mordchaj. Jest on pobożniejszy ode mnie, bardziej uczony w nauce Bożej, pilniejszy i rozumniejszy, a więc pójdę zająć jego miejsce.

— Twoje życie jest na pierwszym planie — odpowiada rabin.

Minęła koszmarna noc, nastał ponury poranek, pierwszy dzień święta Rosz-Haszana.

Z zamkniętego baraku unosiły się przeraźliwe krzyki i nawoływania dzieci. Jednemu z obozowiczów udało się zbliżyć i usłyszeć ich prośbę, by rabin Majzels, który uczył ich w obozie przybył do nich. Z narażeniem życia zbliżył się do owego baraku rabin, a dzieci, które od dwóch dni nic nie jadły, prosiły o spełnienie ich ostatniego życzenia: — Rabi, pragniemy po raz ostatni usłyszeć „tkiat szofar". Rabin gotów był spełnić prośbę dzieci, chociaż za wejście do baraku groziła śmierć. Przekupiono strażnika i rabin z „szofarem" wszedł do wnętrza. By podtrzymać dzieci na duchu przypomniał im zdanie mędrców z talmudu:

— Jeśli nawet ostry miecz zawisł nad gardłem twoim, nie rezygnuj i wówczas z możliwości ocalenia.

Jedno z dzieci gwałtownie przerwało:

— Winniśmy być przygotowani na najgorsze. bądźmy gotowi!

— Odmówimy modlitwę przedśmiertną (widuj) — rzekł rabin. — Mówcie „Szma Jisrael" i słuchajcie po raz ostatni „tkiat szofar". Rabin rozpoczął: „Min hamejcar karati Ja" (z otchłani wołam do Ciebie Boże).

Dzieci powtarzają za nim każde słowo, powtarzają zdanie za zdaniem, wybuchają rzewnym płaczem, rabin wtóruje im. Nigdy jeszcze modlitwa „Min hamejcar" nie była odmawiana w podobnej sytuacji.

Gdy uspokoiło się trochę, począł rabin dąć w szofar i dzieci po raz ostatni w życiu usłyszały głosy: tkia, trua, szwarim.

Drugiego dnia świąt odprowadzono je do komór gazowych. Maszerowały ze śpiewem „wtaher libejnu".

H. Zajdman.

Horacy Safrin

UNETANE TOKEF...

...W milczeniu kamiennym zamilkła bożnica,
zadrżały łojówki, skupiły się lica —
a pieśń pod sklepienia spłynęła wysokie:
Dnia świętość głosimy — unetane tokef...

W on dzień swój majestat wyniesiesz nad trony,
i zagrzmią w przestworzach niebiańskie puzony,
struchleją anioły na odzew orędzia,
boś Ty oskarżyciel i świadek i sędzia.

Jak pasterz troskliwy, co ima się bicza,
przepędza swe owce i milczkiem je zlicza,
ukarzesz przewiny i posłuch dasz cnocie
i koniec wyznaczysz wszelakiej istocie.

I w księgi zapiszesz na roku poczęcia,
a w Dzień Pojednania przybijesz pieczęcie:
kto żyw pozostanie, kto umrze zaś znojny
od głodu i moru, od ognia i wojny — —

Boć z prochu człek powstał i w proch się obróci,
a nosi w swym sercu zalążek złej chuci,
i jest jako glina garncarska tak kruchy,
i jest jako trawy źdźbło podczas posuchy,

i jest jak ta chmurka na niebie pierzasta,
i jest jak ten cień, co za słońcem wyrasta,
i jest jak ten pył, co na wietrze się zwija,
i jako ten sen, co znienacka przemija...

TRZY SŁOWA

Znany socjolog żydowski, Jakób Leszczyński, który obecnie przebywa w Palestynie w charakterze gościa, wyraża swój zachwyt nad osiągnięciami Żydów, budujących swą ojczyznę.

Na jednym z jego wystąpień publicznych oświadczył on: **„Moje uczucia w Erec mogę wyrazić trzema słowami — jestem w domu".**

Jest to jedyny kraj na świecie, w którym następnego dnia po przybyciu czujesz się, jak u siebie w domu...

Naszym towarzyszom,

JÓZEFOWI i TOLI małż. BLUM z okazji narodzin syna

składa tą drogą najserdeczniejsze gratulacje

Snif „Ichudu" w Bielawie".

Madrychowi Kibucu „Becalel" w Rychbachu

HELLEROWI MOSZE i jego żonie MIRIAM

z okazji narodzin **córki** serdeczny Mazeł Tow zasyła

Dolnośląska Komenda Okręgowa

Naszemu Madrychowi

MOŃKOWI oraz jego żonie MIRIAM

z okazji narodzin **córeczki** najserdeczniejsze Mazeł Tow zasyła

Kibuc „Becalel" w Dzierzoniowie.

Madrychowi kibucu „Becalel"

MOŃKOWI i jego żonie MIRIAM

z okazji narodzin **córki** serdeczny Mazeł Tow zasyłają

Kibuce i Gniazda Hanoar Hacijoni-Akiba na Dolnym Śląsku

Madrychowi naszego Kibucu w Dzierzoniowie

MOŃKOWI i jego żonie MIRIAM

z okazji narodzin **córki** serdeczny Mazeł Tow zasyła

Gniazdo Hanoar Hacijoni-Akiba w Dzierzoniowie.

Madrychowi kibucu w Dzierzoniowie

MOŃKOWI i jego żonie MIRIAM

z okazji narodzin **córki** serdeczny Mazeł Tow życzą

Kierownictwo i wychowankowie

Domu Dziecka we Wrocławiu

Najszczersze życzenia z intencji zaślubin naszych tow. LUSI MANDEL I IZRAELA FISZERA z kibucu we Frydlandzie zasyła

Kibuc „Haapilim" Wałbrzych.

Przewodniczącej „Wizo" w Krakowie

LIS EDZIE z okazji zaślubin córki NUSI z p. NACHHAUSEREM WILHELMEM

Najserdeczniejsze gratulacje przesyła

„Wizo" — Kraków

Towarzyszce

PINKESFELDOWEJ MINIE z okazji srebrnego wesela serdeczne życzenia przesyła

„Wizo" — Kraków

Najserdeczniejsze życzenia Noworoczne wszystkim swoim członkom zasyła Merkaz Hitachdut Zionim Klaliim Hanhaga Haraszyt „Hanoar Hacijoni" w Austrii

Z ŻYCIA KULTURALNEGO

Bronisław Huberman - a Palestyńska Orkiestra Filharmoniczna *



Wielki skrzypek, Bronisław Huberman, artysta światowej sławy, którego znały filharmonie całego globu ziemskiego, którego uwielbiała publiczność całego świata i który sławę Polski rozniósł daleko i szeroko, nie żyje.

Urodzony w Częstochowie, kształcił się zrazu w Warszawie pod kierownictwem prof. Michałowicza, następnie Barcelewicza i już jako młody chłopiec występował z wielkim sukcesem na estradzie. Kto pamięta koncerty Hubermana wie, jakie niezatarte pozostawiały wrażenia.

Huberman był Żydem i to w pełni świadomym. Jedną z jego wielkich zasług na polu muzyki międzynarodowej było stworzenie w r. 1936 Palestyńskiej Orkiestry Filharmonicznej.

Kiedy z nastaniem reżimu Hitlera w Niemczech artyści żydowscy zaczęli tam tracić grunt pod nogami, pomyślał Huberman o tym, aby zebrać znakomitych muzyków żydowskich z całej Europy, a przede wszystkim z Niemiec, Austrii i Czech i zjednoczyć ich w jeden zespół palestyńskiej orkiestry. Tej sprawie poświęcił niestrudzone wysiłki. Było to dzieło niełatwe. Powstanie Palestyńskiej Orkiestry Filh. nie należało bowiem do wydarzeń w rodzaju tych przypadkowych, do których sposobność niespodziewanie się nasuwa i które lekko się rodzą. Powstanie tej orkiestry uważano w sferach miarodajnych za cud, który zawdzięczać należało tylko tej okoliczności, że Huberman sam oddał się całkowicie temu zadaniu i żaden wysiłek ani trud, prowadzący do jego osiągnięcia nie był dla niego zbyt wielki.

Huberman zwerbował też z Polski kilku muzyków, a mianowicie dwóch lub trzech z Warszawy, jednego z Krakowa i jednego ze Lwowa. Znane nam jest tylko nazwisko koncertmistrza Lwowskiej Orkiestry Filh. Marka Raka. Porozumienie z muzykami z Polski nastąpiło wiosną, czy też latem 1936 r., kiedy Huberman bawił w Krakowie, a w składzie komisji, która tam orzekała o kwalifikacjach kandydata, figurowało oprócz Hubermana, nazwisko Gimpla. — Jesienią 1936 r. pociąg, wiozący członków nowej Orkiestry via Constanza do Palestyny, przejeżdżał przez Lwów, gdzie na dworcu witał ich lwowski świat muzyczny z dyrektorem Lwowskiego Towarzystwa Muzycznego, Adamem Sołtysem na czele.

Pierwszy inauguracyjny koncert Orkiestry Palestyńskiej odbył się w Tel-Awiwie na Targach Lewantyńskich (Tel-Aviv Levant Fair Grounds), pod dyrekcją Artura Toskaniniego. Słuchało koncertu tysiące słuchaczy. Pojawienie się Palestyńskiej Orkiestry Filh. miało przełomowe znaczenie dla życia kulturalnego Palestyny, a zarazem podniosło życie muzyczne Erec do poziomu międzynarodowego. Sprowadzenie wielkich, światowych artystów do Palestyny uczyło szeroką publiczność szacunku dla muzyki i ukazało jej znaczenie. Orkiestra stała się ponadto bożyszczem dla kręgu młodych muzyków, dodawała bodźca i siły młodym, twórczym talentom. Przeszło dziesięciolecie istnienia Palestyńskiej Orkiestry Filharmonijnej to długa, mozolna, ale owocna droga sukcesów, które ustaliły jej sławę nie tylko w Palestynie, ale też na szerokim świecie.

Te lata twórczości były jednakże latami wielkiego wytężenia i niedostatków dla Orkiestry, a jedną z najważniejszych trudności był brak odpowiedniej sali koncertowej w największym centrum muzycznym Palestyny, Tel-Avivie, które jest też siedzibą Palestyńskiej Orkiestry Filharmonicznej. Orkiestra grywała w ostatnich latach w gmachu teatralnym, posiadającym 650 miejsc. Programy musiały być stale powtarzane dla stosunkowo małej ilości publiczności, gdy równocześnie tysiące chętnych słuchaczy nie mogło korzystać z koncertów dla braku miejsc. Że zaś celem Filharmonii jest dostarczanie dobrej muzyki wszystkim warstwom społeczeństwa, oraz systematyczne nauczanie szacunku dla muzyki przez regularne młodzieżowe koncerty dla studentów i robotników, brak odpowiedniej sali unicestwia pełne urzeczywistnienie muzyczno-kulturalnego celu Orkiestry. To też w 10-tą rocznicę swego istnienia, którą Palestyńska Orkiestra Filharmoniczna obchodziła wielkim koncertem pod batutą B. Molinariego, wyrażono ze strony muzyczno-artystycznej nadzieję, że Jiszuw postara się przecież o własny dom koncertowy dla swojej Orkiestry.

Na zakończenie chcemy jeszcze podać w cyfrach rezultaty uzyskane przez Palestyńską Orkiestrę Filh. w ciągu 10-letniego jej istnienia Orkiestra odbyła 1496 koncertów, w tym: 332 programowych, 142 robotniczych, 122 młodzieżowych, 322 specjalnych, 233 zagranicznych, 168 koncertów w koloniach i osiedlach, 177 koncertów dla wojskowych. Liczba słuchaczy tych koncertów przekroczyła 1.500.000.

*) P. d-rowi Rakowi za udzielenie materiałów do niniejszego artykułu, serdecznie na tym miejscu dziękujemy.



Reportaż z „Małej Wystawy"

Od dnia 24 do 28 sierpnia br. trwała w świetlicy WKŻP w Szczecinie „Mała Wystawa" artysty plastyka Ch. Goldberga.

Dziesięć prac metaloplastyki i rzeźby, to nowy dorobek Goldberga w Polsce po jego powrocie z ZSRR. Projekty tworzywa rodzą się u artysty jeszcze na emigracji, gdzie dochodzą go wiadomości straszne o Majdanku, Oświęcimu, Bełżcu i Treblince. Uskrzydla go bunt przeciw bierności nieustraszonych potomków Makabeuszów — bohaterów ghetta warszawskiego. Gliniane modele zmieniają się pod jego palcami w miarę dojrzewania i krystalizowania się w jego duszy, w jego wyobraźni, formy i treści, które mają wyrazić i uwiecznić momenty mąk i cierpień — nie mających dotychczas precedensów w historii naszych braci Żydów.

Dzisiejsza wystawa daje pewną chronologię kształtowania się myśli i formy artystycznej Goldberga. Dlatego też oglądając kolejno jego dzisiejsze prace, znajdziemy w nich i klasycyzm mistrzów starożytności i idealne piękno i spokój rzeźbiarzy renesansu. Ponad tym wszystkim dominuje współczesność.

Wszystkie jego prace na wystawie są ogniwem jednego, długiego łańcucha przeżyć twórcy, przeżyć wspólnych nam wszystkim.

„Ostatnia droga" (reprodukcja — oryginał zakupiony został przez CKŻP.) jest ostatnią drogą nie tylko jego ojca i matki, których odtwarza w miedzi, ale i naszych ojców i naszych matek. Temat ten pozwolił mistrzowi na pełny, zamknięty obraz, niczego nie trzeba sobie uzupełniać w wyobraźni. Wszystko żyje i przesuwa się przed naszymi oczyma. Stłoczona garstka Żydów kazimierzowskich na tle starożytnego ratusza miasta, pędzona w pośpiechu przez konnych SS-owców w ich ostatnią drogę, to obraz jaki można było oglądać w 360 miastach i miasteczkach Polski i dlatego każdy oglądający widzi w nim swój rodzinny Belz i Buczacz, swego ojca i swoją matkę, swego męża i swoją żonę z dziećmi. Dlatego też obraz ten tak do nas wymownie przemawia. (Reprodukcja w N-rze 14-tym „Opinii").

„Komora gazowa", ze względu na ograniczone możliwości przestrzenne, jest kompozycją. Miedzioryt przedstawia grupę w obiecywanej „łaźni". Na pierwszy plan wysuwa się zwarta grupa z centralną postacią, mocno trzymającego się Żyda, którego kończyn czepiają się słaniające się postacie. Uzupełnieniem tego, wyłaniającego się z całości trójkąta, tworzą postacie kobiece z dziećmi na rękach. Praca ta zakupiona została przez Wojewódzki Komitet Żydów Polskich w Szczecinie.

Wyróżnić jeszcze należy małego formatu tarczę miedzianą, uwidaczniającą prorokinię Deborę, tańczącą przy przygrywających jej na harfach dwóch klęczących postaciach niewieścich. Ale plastyk nie tylko sięga do naszej dalekiej przeszłości historycznej; żyje on też dzisiejszą rzeczywistością palestyńską. Daje temu wyraz w rzeźbie, przedstawiającej popiersie typowego chaluca. Praca ta jest bodajże najlepiej udana ze wszystkich jego dotychczasowych rzeźb.

Widzimy też urnę, na której przedstawione są resztki murów ghetta, a u ich podnóża — na tle języków ognia — postacie powstańców ghetta. To — kwintesencja naszej martyrologii lat 1942—44.

Towarzysz Goldberg wyjeżdża wkrótce do Paryża, celem pogłębienia swoich wiadomości i zrealizowania później szerokich planów w Erec. Życzymy mu powodzenia w jego żmudnej pracy.

DZIGAN I SZUMACHER W POLSCE

W ubiegłym tygodniu powrócili ze Związku Radzieckiego dwaj znani i ulubieni aktorzy żydowscy Dżigan i Szumacher. Przybycie tak dawno oczekiwanych artystów wywołało wielką radość pozostałego przy życiu społeczeństwa żydowskiego w Polsce.

Pierwsze wystąpienie artystów na scenie teatru łódzkiego wywołało wielką owację publiczności. Artyści zostali obdarowani niezliczoną ilością kwiatów. Podczas przerwy przywitali artystów w imieniu Łódzkiego Komitetu adw. Wertheim, w imieniu rady teatralnej przy C.K.Ż.P. dr. Sfard i w imieniu związku artystów w Polsce Meit Melman.

* * *

Dnia 29 sierpnia odbyło się w lokalu Związku uroczyste spotkanie z przybyłymi ze Związku Radzieckiego popularnymi aktorami żydowskimi Dżiganem i Szumacherem.

Spotkanie zagaił artysta żydowski Meir Melner, który w gorących słowach przywitał gości.

Z przemówieniami wystąpili: M. Lipman, L. Aszendorf, J. I. Bornstein, Ida Kamińska, Chaim Lejb Fuks, Rachel Auerbach, S. Gelbard, W. Jarny i kapitan Frenkiel.

Przy okazji przewodniczący M. Mirski przywitał przybyłego z Rumunii Jakuba Mansdorfa, byłego artystę trupy wileńskiej.

Przemówienia Dżigana i Szumachera zakończyły wieczór.

Z Całego świata

PALESTYNA

W Centrum Jerozolimy powstać ma park-mauzoleum, który zawierać będzie archiwum i muzeum, gdzie przechowywane będą dokumenty martyrologii wszystkich gmin żydowskich w Europie. Na czele Komitetu budowy parku p.n. „Jad Weszem", stoi dr Chaim Weizman.

* * *

SZWECJA

Jak donieśli niedawno z wiarygodnego źródła, rektor Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie, prof. Hugo Bergman, wyjedzie do Szwecji celem zorganizowania życia kulturalnego zamieszkałych tam Żydów.

* * *

CZECHOSŁOWACJA

Miłośnicy muzyki w Pradze czeskiej tłumnie przybyli na koncert lokalnej orkiestry symfonicznej, którym dyrygował przybyły z Palestyny Żyd czeski, George Singer. Program zawierał, m. in. „Emek", kompozycji Marka Lavry i koncert Mozarta, odegrany przez pianistę, Franka Pollaka.

* * *

SZWAJCARIA

Międzynarodowy Pen - Kongres w Zurichu przyjął m. in. rezolucję, w której domaga się od wszystkich poetów, powieściopisarzy i dziennikarzy całego świata, aby wykorzystali swoje wpływy dla otwarcia wrót Palestyny dla żydowskiej imigracji.

* * *

Z. S. R. R.

Amerykańska Rada Pomocy Żydom w Rosji przeprowadziła transatlantycką rozmowę telefoniczną, w której rabini: Joseph Lookstein, Abraham Bick, Mordchaj Kaplan i redaktor „The Day" William Edlin, mówili z żydowsko - sowieckim poetą, I. Feferem i rabinem Szliferem z Moskwy. Rabin Szlifer oświadczył, że żydowska młodzież w Moskwie studiuje Talmud i poruszył też sprawę przesłania do Moskwy żydowskich ksiąg religijnych.

* * *

U. S. A.

Sigi Weisenberg, 18-letni pianista z Jerozolimy, otrzymał pierwszą nagrodę w konkursie koncertowym, które się odbyły w Filadelfii. Nagroda konkursie, w którym udział brało 63 muzyków— to przywilej, pozwalający brać udział w występach orkiestry Filadelfijskiej, które odbędą się w przyszłym sezonie.

Z działalności Związku Dziennikarzy i Lit. Żydowskich

W mies. lipcu Związek Literatów i Dziennikarzy urządził przyjęcie w cześć przybyłego z Palestyny dziennikarza Caniny i poetki Dory Teitelbaum przybyłej z Ameryki.

* * *

W sobotę dnia 30 sierpnia Związek Literatów gościł bawiącego w Polsce znanego uczonego żydowskiego Rafaela Mahlera. Przyjęcie, urządzone z tej okazji, zagaił M. Mirski, który w serdecznych słowach witał gościa. W odpowiedzi na to dr. Mahler podziękował za miłe przyjęcie i wygłosił obszerny referat o narodowych i socjalnych problemach.

* * *

Dnia 3 września odbyło się w lokalu Związku Literatów i Dziennikarzy uroczyste spotkanie ze znanym socjologiem, profesorem Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie, dr. Arie Tartakowerem.

Spotkanie zagaił B. Mark, który w serdecznych słowach przywitał dostojnego gościa.



URNA

PALESTYNA BUDUJE SIĘ

I. Eiger
Jerozolima

EREC w r. 5707

Uwydatniająca się już zaraz po wojnie przeciwstawność sytuacji politycznej do położenia ekonomicznego w Palestynie, jeszcze wyraziściej wystąpiła w roku 5707. Sytuacja polityczna, zależna od władzy mandatowej, stale się pogarszała. Natomiast życie ekonomiczne, którego najważniejsze faktory znajdują się w rękach Jiszuwu, we wszystkich swych dziedzinach nie tylko utrzymało się na poprzednim poziomie, lecz w ostatnim roku może się poszczycić znacznymi osiągnięciami.

Sytuacja polityczna w gruncie rzeczy nie uległa znacznym zmianom. Zaostrzyła się tylko walka między Żydami i Anglikami, która, ze strony tych ostatnich, stała się bardziej okrutna i cyniczna. Jeszcze w r. 1946 było sprawą jasną, że linia polityki angielskiej dąży do likwidacji syjonizmu i przekształcenia Jiszuwu palestyńskiego w permanentną mniejszość.

Po pewnych wstrząsach zdawać by się mogło, że Anglia wykazuje pewnego rodzaju skruchę i gotowa jest na ustępstwa. Przy pierwszej jednak sposobności angielski minister spraw zagranicznych dał odczuć, że daleki jest od tego. Okrucieństwo Anglików doszło do tego stopnia, że potrafią oni 4.500 imigrantów trzymać dłuższy okres czasu na pływających więzieniach, aby ich w końcu skierować do Niemiec i siłą zmusić do lądowania. Postępowanie takie jest świadectwem krańcowej zawziętości i złym znakiem na przyszłość.

Kto wie, ile jeszcze cierpieć będą Żydzi, nim Anglicy zmuszeni zostaną (może pod presją ONZ) zrezygnować ze swych antysyjonistycznych planów i zamysłów. Jeśli jednak polityka jest drogą cierpień, to cierpienia te, jakimi okupione zostaje dzieło odbudowy naszej egzystencji narodowej i państwowej, wyrabiają charakter narodu, rozwijają jego zdolności. Jiszuw, choć nie posiada prerogatyw państwowych, spełnia jednak czynności narodu, posiadającego swoje państwo i za taki jest uważany.

Emigracja. Jeszcze w r. 1946 większa część imigrantów pochodziła z tak zwanej grupy „maapilim". Z 28.500 tylko 6.000 Żydów przybyło na podstawie certyfikatów, a reszta — 22.500 dostała się do Palestyny na 19 okrętach „nielegalnych"; z nich 8.000, którzy jeszcze pod koniec r. 1946 znajdowali się na Cyprze, zostało później skierowanych do Erec na podstawie miesięcznej kwoty imigracyjnej, wynoszącej 1.500 ludzi. W roku 1946 przybyło do Erec 20.000 Żydów, a w roku bieżącym tylko do miesiąca sierpnia do brzegów dobiło 15 okrętów z 22.700 imigrantami, między nimi i okręt „Exodus". Na Cyprze w chwili obecnej znajduje się 17.000 Żydów, w tej liczbie 950 sierot, które otrzymały prawo wjazdu przed terminem. Na przestrzeni pierwszych 9 miesięcy 1947 r. Keren Hajesod wydał sumę 1.039.000 funtów na imigrację, hachszarę i pomoc maapilim.

Pod koniec r. 1946 ludność żydowska w Palestynie liczyła 617.000 osób, a obecnie liczba ta wzrosła do 650.000. Jeśli podzielić Jiszuw w/g wieku na dwie grupy — do 30 lat i ponad 30 lat, to pierwsza grupa stanowi 55 procent, a druga 45 procent. Przyrost naturalny wyniósł 13.000.

Należy zaznaczyć, że ze względu na zmiany w składzie imigrantów, obniżył się procent dzieci. W roku 1931 liczba dzieci do lat 14 stanowiła 31,5 procent, a w r. 1946 tylko 29,9 procent Jiszuwu.

Kolonizacja. W ciągu pierwszych 9 miesięcy 1947 r. założono 27 nowych osiedli rolniczych. Obecnie istnieje w kraju 328 kolonii, z których 233 znajduje się na gruntach KKL. Keren Hajesod zbudował lub częściowo poparł 247 osiedli. Z ogólnej liczby ludności żydowskiej 650.000, uprawą roli zajmuje się 160.000.

Wartość żydowskiej produkcji rolnej, nie licząc produkcji cytrusowej, wynosiła w r. 1946 — 15,6 miliona funtów, a w r. b. — 16,4 mil. W porównaniu z latami przedwojennymi produkcja rolna wzrosła dwa i pół razy. Pierwsze miejsce w żydowskiej produkcji rolnej zajmują wyroby mleczarskie — 26 proc., drugie zboże — 20 proc., następnie jajka — 14 proc., warzywa — 14 procent.

Gospodarka cytrusowa, która w latach wojny przeżyła wielki kryzys, obecnie znów zajmuje poważne miejsce w życiu ekonomicznym kraju. Eksport owoców cytrusowych w omawianym okresie rocznym wynosił 8 milionów skrzyń, prócz 2 milionów, które przeznaczone zostały na zaspokojenie rynku wewnętrznego (w latach 1936—39 eksport wynosił 15 milionów skrzyń). 50 procent plantacji cytrusowych znajduje się w rękach żydowskich. Intensywnie rozwijają się i inne gałęzie produkcji rolnej. Obecnie nawadnia się w kraju 450 tys. dunamów ziemi, z tych 200 tys. przez Żydów (20 lat temu nawodniono jedynie 30 tys. dunamów).

Nie mniejszy jest wzrost zapotrzebowania na energię elektryczną, które w r. 1939 wynosiło 29 milionów kilowatów, a w roku 1946 — 64 mil.

Przemysł. W ostatnim roku przemysł żydowski stanął w obliczu wielkich trudności, w związku z koniecznością znalezienia nowych rynków zbytu w miejsce zamówień wojskowych w okresie wojny. Musiał on przetrzymać silną konkurencję produkcji zagranicznej, której import w latach 1945—47 osiągnął sumę 70 milionów funtów. Mimo tych jednak trudności, ilość Żydów, zatrudnionych w przemyśle, w porównaniu z rokiem 1943, kiedy to produkcja pobiła rekord wszystkich lat poprzednich — zmalała tylko o 10 procent. Niektóre gałęzie przemysłu musiały zmniejszyć swą produkcję, inne zaś zwiększyły ją. W r. 1946 przemysł palestyński zużył 77 milionów kilowatogodzin energii elektrycznej, z których 80 procent przypada na fabryki żydowskie. W r. 1939 zużycie prądu wynosiło 29 mil. kw/g. W r. 1943 zatrudnionych było w przemyśle i rzemiośle 66.000 robotników, a w latach wojny liczba ta jeszcze wzrosła. Po wojnie zaistniała obawa o los przemysłu żydowskiego, w związku z przejściem na produkcję pokojową. Okazało się jednak, że przemysł żydowski zdał swój egzamin i zdołał uniknąć kryzysu.



Najlepszym dowodem trwałości i rozwoju żydowskiego dzieła odbudowy jest jego zdolność absorbcyjna. W ciągu ostatnich 4 lat znalazło w gospodarce żydowskiej zatrudnienie 40.000 robotników, z nich 18.000 nowych imigrantów, 13.000 zdemobilizowanych żołnierzy i 9.000 z szeregów młodzieży.

Negew. Na początku roku ubiegłego założono w Negewie 11 kolonii. W ciągu roku liczba ich powiększyła się. Kolonizacja Negewu jest najśmielszym przedsięwzięciem w historii kolonizacji, przedsięwzięciem, którego realizacja wymagała wielkiego hartu ducha. Pierwszym sukcesem w Negewie było wydobycie z głębi ziemi wody, która umożliwia egzystencję wszystkich osiedli w tej pustynnej części kraju.

Keren Hajesod i Keren Kajemet inwestowały w kolonizację Negewu 400.000 funtów.

Reasumując, można stwierdzić, że bilans gospodarczo-ekonomiczny roku ubiegłego wypadł dla nas korzystnie. Bilans polityczny pozostawia niestety, wiele do życzenia.

Chcemy wierzyć, że rok 5708 będzie pod tym względem lepszym.

„TIMURIN" — KWUCA HANOAR HACIJONI

28 lipca br. do obozu w Ejn Sara, założonego przez Agencję przybyła kwuca „Timurin", członkowie której odbyli hachszarę w Kfar-Gilkson.

Jest to dziesiąta kwuca ruchu „Hanoar-Hacijoni". Liczy ona trzydzieści osób, wychodźców z Południowej Afryki, do której przyłączyła się grupa młodzieży palestyńskiej, wychowankowie szkoły rolniczej w Ajanot. Członkowie kwucy pracować będą w pobliskich osiedlach rolniczych i założą też własną gospodarkę rolną. Z okazji tej przesłał „Hanoar-Hacijoni" w Południowej Afryce depeszę gratulacyjną dawnym swym towarzyszom.

ROZWÓJ PORTU w TEL-AWIWIE

Port w Tel - Awiwie stale wzrasta i czynione są starania, aby powiększyć obszar jego dla zakotwiczenia okrętów na północ od istniejącego już portu.

Tonaż miesięczny telawiwskiego portu osiągnął już cyfrę 17.346 ton. Z tej liczby 11.845 wyładowano, a 5501 ton owoców cytrusowych załadowano. Przeciętny ładunek i wyładunek w porcie Tel - Awiwie w ciągu jednego dnia wynosi 1130 ton. Cyfry te wskazują na możliwości importu i eksportu Tel - Awiwu. Powiększenie sprawności portu zależne jest od szybkości oswobodzenia magazynów z towarów, a do tego celu potrzebne są dodatkowe bloki na magazyny.

W kierunku tym czynione są odpowiednie starania. Wkrótce obszar portu powiększony zostanie o 5 i pół dunamów ziemi, które dotychczas zajęte były przez wojska angielskie. Nowy ten obszar służyć będzie za miejsce wyładunku drzewa i żelaza, które nie potrzebują mieć dachu. Potrzebna też jest większa ilość barek, traktorów, wozów i innych urządzeń. W ostatnim czasie przybyło 9 nowych statków o pojemności 50 ton każdy, całkowicie wykonanych w fabrykach krajowych. Nabyto też ruchomy dźwig o sile 5 ton. Towarzystwo „Ocar" rozpoczęło pertraktacje z różnymi finansowymi instytucjami, celem zdobycia odpowiednich sum dla ulepszenia i rozszerzenia portu. Plan ten umożliwi powiększenie przeładunku towarów do 4000 ton dziennie. Obecnie zajętych jest w porcie 500 robotników. Powiększenie portu w Tel - Awiwie jest wymogiem chwili. 70—80 proc. importu palestyńskiego przechodzi przez ten port.

Wieści z Erec

297 OSIEDLI

Z założeniem nowych osad, jak: Jakim, Maajan Baruch i Bnej - Cyjon, liczba osiedli żydowskich w Erec wzrosła do 297; z nich 225 znajduje się na gruntach Keren Kajemet Leizrael.

STATEK DLA B. ŻOŁNIERZY

W stoczni tel - awiwskiej zakończono budowę nowego statku rybackiego dla osiedla rybaków Michmoret zamieszkałego przez zdemobilizowanych żołnierzy Brygady Żydowskiej. Statek zbudowany został według nowoczesnych wymogów techniki i zaopatrzony jest w lodownie na dwie tony ryb.

PRZETWORY CYTRUSOWE

W miejscowości Giwat Chaim pracuje całą parą fabryka przetworów konserwowych z jarzyn i owoców cytrusowych. W okresie sezonu fabryka produkowała 60 ton przetworów cytrusowych. Fabryka zaopatrzona jest w najnowocześniejsze maszyny przy minimalnej pomocy sił ludzkich.

OSIEDLA KEREN HAJESOD

Osiedla powstałe przy pomocy Keren Hajesod, dostarczają 70 procent ogólnej produkcji rolnej Jiszuwu. Wartość tej produkcji wynosiła w ubiegłym roku 11 i pół miliona funtów, nie wliczając w to produkcji 25 nowych wsi, powstałych w ostatnim czasie.

PRODUKCJA WIN

Biuletyn Palestyńskiego Departamentu Statystyki podaje, że rok ubiegły odznaczył się rekordowym wynikiem produkcji win w Palestynie. Tłocznie winne w Riszon Lecyjon i Zichron - Jaakow wyprodukowały 5.900.000 litrów.

NAWODNIENIE NEGEWU

Na konferencji w Jerozolimie, Dawid Horowitz, szef biura ekonomicznego przy Agencji Żydowskiej, oświadczył, że z projektowanych 175 km. rur wodnych w Negewie, dotychczas założono 35 km., z których korzystać mogą pierwsze sześć osiedli żydowskich w Negewie.

DYKTY I FORNIERY

We wsi Afikim, znajdującej się w Dolinie Jordanu została założona fabryka do wyrobu dykty i fornierów. Sprowadzone z Ameryki i Szwecji maszyny zmontowano na razie w prowizorycznych budynkach, do czasu, gdy ukończona zostanie budowa fabryki. Nowa ta fabryka ma nadzwyczajne widoki rozwoju, gdyż sama Palestyna pochłaniać może większą część produkcji, a po za tym są możliwości zdobycia rynków Bliskiego Wschodu.

HANDEL Z ZAGRANICĄ

Między polskimi kołami gospodarczymi a Jiszuwem prowadzone są rokowania celem rozszerzenia stosunków handlowych z krajami bałkańskimi.

* * *

Delegacja handlu żydowskiego w Palestynie udała się na Targi Bułgarskie, celem nawiązania stosunków handlowych z krajami bałkańskimi.

* * *

Przedstawiciel Palestyńskiej Izby Handlowej bawił ostatnio w Cyrenaice i Trypolisie, gdzie badał możliwości eksportu towarów palestyńskich. Po powrocie do Palestyny oświadczył on, że, mimo wzmożenia działalności firm angielskich, istnieją możliwości wysyłania towarów palestyńskich do w/w krajów.

* * *

Przedstawiciele przemysłu czechosłowackiego zaprosili kupców palestyńskich do wzięcia udziału w Wielkich Targach Praskich, które odbędą się między 5 a 14 września.

* * *

Umowa handlowa z delegacją rumuńską, która ostatnio bawiła w Palestynie, nie doszła do skutku, gdyż delegacja przybyła jedynie w sprawie eksportu drzewa rumuńskiego i nie miała upoważnienia do prowadzenia rozmów w sprawie zakupu towarów palestyńskich.

KOLUMNA MŁODYCH

M. Aronowicz

Święta Noworoczne

Rosz Haszana i Jom Kipur, w odróżnieniu od innych świąt żydowskich, noszą wyłącznie charakter religijny. Nie są one reminiscencją wyjątkowych wydarzeń w dziejach narodu żydowskiego, lecz są dniami spowiedzi i rozmyślań każdego wierzącego Żyda.

„Rosz Haszana“, czyli początek roku, zaczyna się pierwszego dnia miesiąca Tyszri. Obecnie Nowy rok świętujemy 2 dni, lecz w czasach strożytnych święto to obchodzono tylko pierwszego dnia miesiąca Tyszri .Święto to nosi także nazwę „Jom hazyrakon“ — dzień rozpamiętywań. W dniu tym, według starożytnych wierzeń, Bóg spisuje wszelkie czyny ludzi, których sądzić będzie w „Jom Kipur“ w „dniu pojednania“, zwanym także „Jom Hadin“ — „dzień sądu“.

Zwyczajem starych tradycji w Rosz Haszana odbywa się w synagogach „tkiat szofar“ — trąbienie w surmy, dla tego też święto nosi nazwę „Jom Trua“.

Do dzisiejszego dnia przyjęty jest u Żydów zwyczaj wzajemnego przesyłania sobie kart z życzeniami noworocznymi z napisem: „L‘szana towa tykatewu“: („obyście byli zapisani na dobry rok“). Obecnie w Palestynie w wigilię Rosz Haszana krewni i znajomi obdarowują się wzajemnie kwiatami.

Nastrój świąteczny Rosz Haszana wprowadzony jest już z początkiem miesiąca Elul, kiedy każda modlitwa zakończona bywa rytuałem trąbienia szofarami ,nawołującym do przygotowania się do Sądu Bożego. W ostatnim tygodniu miesiąca Elul odmawiane są modlitwy „Slichot“ po północy.

W czasach starożytnych Nowy Rok związany był także z zakończeniem zbiorów, co wypadało z początkiem jesieni. W niewoli babilońskiej Żydzi prawdopodobnie liczyli nowy rok od pierwszego dnia mies. Nisan. Ustalenie Rosz Haszana w mies. Tiszri bierze się prawdopodobnie od dnia powrotu Żydów z niewoli babilońskiej, który wypadł pierwszego dnia tego właśnie miesiąca.

Jom Kipur (Dzień przebaczenia) jest najświętszym dniem w roku i wypada 10 dnia mies. Tiszri. Święto to połączone jest z postem, który ma przygotować duszę i serce człowieka, oczekującego wyroku boskiego. W myśl talmudu w dniu tym grzechy popełnione wobec Boga są odpuszczane, natomiast grzechów popełnionych wobec bliźnich a nie wybaczonych przez nich samych — żadne modlitwy nie okupią.

Jom Kipur rozpoczyna się odmówieniem Kol-Nidre. Trudno jest ustalić dokładną datę powstania tej pieśni. Prawdopodobnie znana już była w okresie Gaonów, którzy nie pozwolili wprowadzić jej do rytuału liturgicznego. Do naszych czasów dochował się tylko aramejski tekst tej pieśni.

Sukoth (szałasy). W połowie miesiąca Tyszri rozpoczyna się święto Szałasów. Geneza tego święta sięga czasów najdawniejszych w historii narodu żydowskiego. Obchodzono je wyjątkowo radośnie i łączyło się ono z zakończeniem wszelkich prac w polu. W późniejszych czasach zaczęto świętu temu przypisywać znaczenie historyczne — obchodzono je na pamiątkę szałasów, w których Żydzi mieszkali po wyzwoleniu z niewoli egipskiej w czasie czterdziestoletniej wędrówki po pustyni.

W okresie drugiej świątyni istniał ceremoniał religijny **„Symchat Beit Haszoewa“** (festiwal czerpania wody). Wtedy na dworcu świątyni wylewano na ołtarz wodę, jako wyraz najwyższej dziękczynności dla Wiekuistego. Był to zwyczaj ludowy, nie związany z żadnym nakazem biblijnym. Naród bardzo był przywiązany do tych ceremoniałów ludowych, które obchodzone były radośnie, przy dźwiękach instrumentów muzycznych, śpiewach i tańcach ludowych. Kiedy Król Aleksander Janai (z rodu Makabeuszów), który był zwolennikiem stronnictwa Saduceuszów, nie uznających żadnych przepisów religijnych, za wyjątkiem zawartych w biblii — nie zastosował się do przyjętych obyczajów i zamiast na ołtarz wylał wodę na ziemię — wzburzony tłum obrzucił go „etrogami“ (rodzaj owoców cytrusowych).

Do siedmiu dni świąt Sukoth dołączone są jeszcze dwa dni Szmiszi Aceret, który oznacza zakończenie festiwalu, i ostatni, „Symchat Tora“ (radość Tory), Symchat Tora w czasach starożytnych nie było znane. Święto to zostało wprowadzone od czasu ustanowienia czytania poszczególnych urywków Tory w synagogach (około IX w. zw. ery). Jest ono związane z zakończeniem odczytywania cyklu biblijnego.

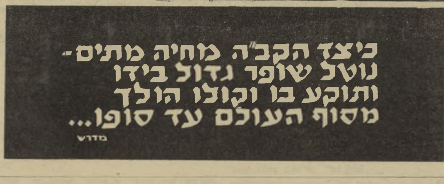
Tradycje Świąt Jesiennych

„Taszlich“ (dosłownie: zrzucisz). Jest to zwyczaj, przyjęty od niepamiętnych czasów, połączony z rzucaniem chleba do rzeki, stawu lub morza. Ceremoniał ten odbywa się pierwszego dnia Rosz Haszana, a jeśli wypada to w sobotę, zostaje przełożony na dzień następny.

„Szofar“ (surma, zrobiona z rogu baraniego). W czasach starożytnych trąbiono w surmy przy różnych okolicznościach: w chwili grożącego nie bezpieczeństwa służył za sygnał alarmowy, podczas wojny za sygnał do apelu. Podobnie trąbiono podczas koronowania króla i w roku jubileuszowym. Obecnie pozostał zwyczaj trąbienia szofarem w miesiącu Eul i w Rosz Haszana oraz po zakończeniu postu w Jom Kipur. Rytuał wymaga wydobycia z szofaru trzech tonów: „tkia“ (ton silny), „szwarim“ (ton przerywany) i „trua“ (ton alarmowy). Tony te mają być apelem, nawołującym ludzi do naprawienia swych błędów i przygotowania się do sądnego dnia.

„Etrog“ i „lulaw“. W święto szałasów istnieje zwyczaj czynienia błogosławieństwa nad „lulawem“. (liście). W księdze Wałkra pisze: „I weźmiecie pierwszego dnia owoc ze szlachetnego drzewa, liście palmowe, gałązki mirty i wierzby“. Na podstawie tego biblijnego wersetu przyjęty został zwyczaj odmawiania błogosławieństwa nad „lulawem“. (wiązką liści palmowych). Jest ono wyrazem dziękczynienia za hojne dary natury, którymi Bóg obdarzył swój naród.







Nie zawstydzaj bliźniego

Gdy Jechiel wrócił do domu zastał w swym pokoju człowieka, który gorączkowo i z pośpiechem starał się ukryć pod marynarką jakiś przedmiot. Widok Jechiela przestraszył go, tym więcej, że przedmiot odznaczał się nawet pod przykryciem. Gospodarz znał tego człowieka z widzenia, wiedział dokładnie, że nie jest on złodziejem, a tylko wielkim nędzarzem, zrozumiał, że przyszedł do niego z prośbą o wsparcie a nie zastając nikogo w domu — uległ pokusie...

Jechiel powitał go serdecznie i powiedział: — Pożyczka potrzebna ci przyjacielu? Zastaw przyniosłeś? A no pokaż zastaw.

Biedak stoi w milczeniu i szczęka zębami.

— Czego się właściwie wstydzisz?.... — mówi Jechiel — Fortuna kołem się toczy: dzisiaj ja pożyczam a jutro ty możesz zostać moim wierzycielem, nie masz potrzeby wstydzić się...

To mówiąc, doszedł do nieruchomego człowieka, wyciągnął z pod jego marynarki swój własny srebrny świecznik i postawił go na stole. Udał, że przedmiot ten widzi po raz pierwszy, przyglądał mu się uważnie, szacując jego wartość. Obcy stał jak na rozrzażonych węglach, chciałby uciec, lecz nogi, jak przykute do podłogi, odmawiają posłuszeństwa.

— O jaką sumę prosisz? — przerywa kłopotliwe milczenie Jechiel.

A ten — jakgdyby skostniał mu język, nie jest w stanie wydobyć z siebie żadnego dźwięku.

— Widzę, że jesteś bardzo wstydliwy przyjacielu... tak, tak, no,cóż można zrobić? Spróbuję wyręczyć ciebie. Oto — ciągnie — okres świąt noworocznych zbliża się, a wątpię, czy masz pieniądze na związane z tym wydatki. Powiedz proszę — nie masz?

Nieszczęsny przytakuje głową.

— Jasne, nie jestem prorokiem, lecz jedno spojrzenie wystarczyło, by dociec prawdy. A może masz i córkę na wydaniu?

Nieszczęśliwy nie mógł się dłużej opanować i wybuchnął płaczem.

— Dlaczego płaczesz, głupcze jeden! Mówiłem już raz, że fortuna kołem się toczy, ale pomimo to... nie masz prawa płakać przede mną... przepisy każą tylko pomóc człowiekowi, gdy zachodzi ku temu potrzeba, a nie słuchać płaczu jego. Ponieważ nie chcesz ujawnić potrzebnej tobie sumy, pożyczę ci odpowiednio do wartości zastawu... przedmiot szacuję na około sto rubli, wobec tego pożyczę ci 70, z czego 10 na wydatki świąteczne, 50 jako posag dla córki a pozostałe na wydatki związane ze ślubem. Starczy? A gdy zarobisz, zwrócisz dług.

Obcy człowiek stoi i drży cały, nie jest w stanie wyciągnąć ręce na przyjęcie pieniędzy.

Jechiel sam włożył do kiesieni biedaka, radził pośpiesznie wrócić do domu i zająć się przygotowaniami.

— „Czasu zostało mało a roboty dużo“ — tymi słowy pożegnał gościa...

J. L. Perec.

Z listów Bialika do Ben Ami

Jiszuw z wszystkimi jego wadami jest nasz i w ciężkich jego zmaganiach należy stanąć w jego obronie. W ogóle, mój drogi, zbyt ciężko i niesprawiedliwie oskarżasz nasz Kraj i jego idealistycznych budowniczych. Przecież szanujesz Ty rabinów, — wiedz co w tej sprawie powiedział rabin A. J. Kuk, gdy skarżono się przed nim: chalucim bezczeszczą Świętą Ziemię, jedzą niekoszerne potrawy, nie święcą soboty itd., dlaczego milczysz? Odpowiedział im: Pismo Święte uczy nas, że do „Kodszej-Kodaszim“ mógł tylko wejść raz w roku w Sądny Dzień arcykapłan, a jednak w czasie budowy Przybytku Bożego często zachadzali tam murarze w brudnych butach. Zostawcie w spokoju naszą młodzież, zajęta jest ona budową! A jeśli rabin Kuk jest tego zdania, to jakim prawem Ty ich ganisz.

Za trzy dni opuszczam Erec, gdyż zmuszony jestem wyjechać do Ameryki. Trudno mi opisać jak ciężko rozstać mi się z nowym domem, z towarzyszami i atmosferą w Erec. W Kraju przebywałem krótko, nie zdążyłem się jeszcze zadomowić i nasycić się nim i czuję się jak głodny, któremu odrywają kęs z ust. Widocznie nie mam szczęścia, dlatego nie znajduję spokoju, do którego tak bardzo tęsknię.

s..iwźŃP

„Łańcuch prasowy" OPINII

Krejnis Ita, Dzierżoniów — składa zł 200 i wzywa:
Bergiela Józefa,
Zanda (Legnica),
Grynszpana Jakuba,
Rojzman Fryde (Dzierżoniów).

Kartagener Aron, Dzierżoniów — składa zł 500 i wzywa:
Isslera,
Saltera (Dzierżoniów),
Rajcha M. (Bystrzyca).

Cukierman Artur, Dzierżoniów — składa zł 500 i wzywa:
Zajtmana Elę,
Kohna Izraela,
Kohna Abrahama,
Altmana H. (Dzierżoniów),
Cukiermana Dawida,
Braufmana Rafaela (Paryż),
Judaszkę Jacka (New-York),
Judaszkę Charlesa (Floryda),
Głogowskiego Ignacego,
Fridmana Binema (Tel-Aviv),
Fruchtendlera Henryka (Kraków).

Epel Artur, Dzierżoniów — składa zł 500 i wzywa:
Spira Leonida,
Grinbauma Jakuba,
Wajnberga Izraela (Dzierżoniów).

Szenklewski Alter, Dzierżoniów—składa zł 500.

Śpiewak Jakub, Bielawa — składa zł 300 i wzywa:
Wegnera Henryka,
Macarza Leona,
Ciechanowskiego Dawida (Bielawa).

Dobszyc Zygfryd, Świdnica — składa zł 1.000 i wzywa:
Kemplera (Świdnica),
dr Infelda Leona,
Birmana Szymona (Wrocław),
Turnhajma Dawida (Dzierżoniów),
dr Dobszyca (Zabrze),
mgr. Szymona Rajcha,
Józefa Rajcha (Przemyśl),
mgr. Dawida Rubina (Haifa).

Grzyb Rafał, Świdnica — składa zł 500 i wzywa:
dr Henenfelda,
Wellera,
Goldsztajna,
Wajsmana,
Webera,
Littmana (Świdnica).

Tabizel Szymon, Świdnica — składa zł 500 i wzywa:
Blondera Hersza (Wrocław),
Nagla A. (Szczecin),
Fisza Majlecha,
Rabnera Hersza,
Chaima Szwarca (Świdnica),
Bergmana Dawida (Kraków),
Flusa Sala (Wrocław),
Alstera Izraela (Gablonc CSR).

Heitler Izak, Świdnica) — składa zł 500 i wzywa:
Stachla Hermana,
Zylbera Saula,
Welczera Mendla,
Zyngier Samuela (Świdnica),
dr Frosta (Haifa).

Rotsztein Michał, Świdnica — składa zł 500 i wzywa:
Rubinzalta Izraela,
Nadela Markusa,
Glazera Emila,
Kaufmana Barucha,
Rozenfeld Linę,
Zilberman Fanę,
Langera Mojżesza,
Zyglera Izraela,
Kirsza Abrama,
Ulana Dawida (Świdnica),
Gilzona Jakuba (Wrocław),
Gołubczyka Dawida (Wałbrzych).

Brawer Józef, Świdnica — składa zł 500 i wzywa:
Banera Hermana (Kraków),
Fogla Salka,
Elowicza Chunka (Wrocław),
Weissmana Izaka,
Elowicza Józefa (Łańcut).

Morris Cecylia, Świdnica — składa zł 500 i wzywa:
mgr. Karola Romana (Świdnica),
dr Mückenbrunna Jakuba,
Dredner Helę (Kraków),
Wurna (Łańcut).

Cajges Kozel, Świdnica — składa zł 500.

Kahan A., Świdnica — składa zł 500.

Walter Lina, Świdnica — składa zł 500.

F-ma „Tycjan", Świdnica — składa zł 500.

„WIZO", Bielsko — składa zł 2.000 i wzywa:
„WIZO" (Cieszyn),
„WIZO" (Chorzów),
„WIZO" (Wrocław),
„WIZO" (Szczecin),
„WIZO" (Warszawa).

Snif, Bielsko — składa zł 2.000 i wzywa:
Snif w Cieszynie,
Snif w Krakowie,
Snif w Szczecinie,
Snif w Dzierżoniowie,
Snif w Bielawie,
Snif w Bydgoszczy,
Snif w Białymstoku,
Snif w Lublinie.

Halpern Wilhelm, Dzierżoniów — składa zł 500 i wzywa:
Komińskiego Abrahama,
Sternlichta,
dr Lachela Jana (Kłodzko).

Bok Symcha, Dzierżoniów — składa zł 500 i wzywa:
Tabacznika Abrama,
Oksenberga Chaima,
Tabaka Manczla,
Nirenberga Lonela,
Micllingiera Jakuba,
Taubenblata Edka,
Suchowolskiego Ch.,
Blocha Naftali (Dzierżoniów).

Po okresie urlopów i kanikuł, przystępujemy obecnie ze zdwojoną energią do dalszej akcji na rzecz łańcucha prasowego „Opinii". Jest powinnością i obowiązkiem każdego członka i sympatyka „Iuchudu" w akcji tej wziąć udział najaktywniejszy, gdyż każdy z nas pamiętać winien o znaczeniu, jakie w dniu dzisiejszym ma prasa og. syjon. dla rozwoju żydowskiego życia narodowego i szerzenia idei ogólno-syjonistycznej wśród szerokich mas społeczeństwa żydowskiego.

CK Zjednoczenia Syjon. Demokr. „ICHUD" w Polsce

dr Sellera,
Boksera (Dzierżoniów),
Boksera Jerzego (Kłodzko).

Fast Leon, Dzierżoniów — składa zł 500 i wzywa:
Sprunga Williego (Wrocław, Kongregacja).

Ferstendig, Dzierżoniów — składa zł 500 i wzywa:
Berga J.,

Blech Leon, Dzierżoniów — składa zł 500 i wzywa:
Szczupaka,
Kellera,
Süssmana (Dzierżoniów).
Berga M. (Dzierżoniów).

Kartagener Mina, Dzierżoniów — składa zł 500 i wzywa:
Laudana Józefa (Wrocław),
Weksler Ewę (Kraków),
Steinberga Hirsza (Dąbrowa-Tarnowska).

Perec Ch., Dzierżoniów — składa zł 500 i wzywa:
Segala L. (Dzierżoniów),
Mosak Lonię (Austria).

Langsam Leon, Dzierżoniów — składa zł 500 i wzywa:
Nutmana Hugo,

Kuczewicki Beniamin, Dzierżoniów — składa zł 500 i wzywa:
Zygmunta Perutza (Katowice),
Berlinera Beniamina,
Ostermana Miszę (Złotoria),
Sobla Michała,
Spiegel M. (Dzierżoniów).

Zonberg-Szymańska, Łódź — składa zł 5000 i wzywa:
Halinę Arensonową,
Bregmanową,
dr Cygielman,
dr Dolińską,
dr Hofer,
Tosię Krasucką,
dr Kowalskiego,
P. Langnera,
dr Markiewicza,
Irenę Szczypiacką (Łódź).

Frankental, Łódź — składa zł 1000 i wzywa:
Stanisława Goldberga,
Izaka Minca,
St. Kurca,
Wiktora Miśliborskiego (Łódź).

Kącik hebrajski

pod redakcją M. Aronowicza

Szi„ur" asyj„ri" — lekcja dziesiąta

Ka„ma" na„im" la„nu"ach be„cejl" ha„ja"ar.
Jak miło odpoczywać w cieniu lasu.

Li„fnej" szlo„szim" sza„na" ar„cej"nu haj„ta" „e"rec mid„bar"
Przed 30 laty kraj nasz był krajem pustynnym.

A„ta" jo„dej"a mi na„ta" et ha„ejc" hari„szon"?
Ty wiesz, kto zasadził pierwsze drzewo?

Hana„syj" hari„szon" na„ta" et ha„ejc" hari„szon"
Pierwszy prezydent zasadził pierwsze drzewo.

Ej„fo" nim„ca" „ja"ar Herzl?
Gdzie znajduje się las Herzla?

„Ja"ar Herzl nim„ca" al jad Ben-„Sze"men.
Las Herzla znajduje się obok Ben-szemen.

Ach„szaw" not„im" „ja"ar l„zej"cher kedo„szej" Po„lin".
Teraz sadzą las pamięci męczenników polskich.

„Ej"ze mo„sad" o„sejk" binti„at" jea„rot"?
Jaka instytucja zajmuje się sadzeniem lasów?

Ha„ke"ren Haka„je"met Leizra„el".
Żydowski Fundusz Narodowy.

Kol jehu„di" cha„jaw" lin„to"a ejc bear„cej"nu.
Każdy Żyd powinien sadzić drzewo w naszym kraju

Ze„chor" ma szea„mar" Herzl.
Pamiętaj, co powiedział Herzl.

Im tyr„cu" ejn zot aga„da".
Jeśli zechcecie, nie będzie to legendą.

Li„fnej" sza„nim" acha„dot" nat„u" „ja"ar l„zej"cher Bialik.
Przed kilkoma laty zasadzili las ku pamięci Bialika.

Mi„lon" ka„tan" — mały słownik

La„nu"ach — odpocząć
Li„nto"a — sadzić
Laa„sok" — zajmować się
O„sejk" — zajmuje się
Ni„mca" — znajduje się
Cha„jaw" — powinien
Le„mor" — powiedzieć
A„mar" — powiedział
Ra„co" — chcieć
Cha„jaw" — powinien

„Ja"ar — las
Cejl — cień
Mid„bar" — pustynia.
Na„syj" — prezydent
Aga„da" — legenda
„E"rec — kraj, ziemia
Ka„dosz" — święty, męczennik
Mo„sad" — instytucja
Ka„ma" — **ile, jak**
Na„im" — miły, miło

ZAIMKI DZIERŻAWCZE

Rodz. męski

sze„li" — mój
sze„lcha" — twój
sze„lo" — jego
sze„la"nu — nasz
szela„chem" — wasz
szela„hem" — ich

Rodzaj żeński

sze„li" — mój, moja
sze„lach" — **twój**, twoja
sze„la" — jej
szela„chen" — wasz
szela„hen" — ich

Muszyński Mojżesz, Wrocław — składa zł 1000 i wzywa:
Lewkowicza Mojżesza,
inż. Rezygę,
inż. Fiszera,
Waltera,
Szerera Chaima (Wrocław).

Bieleńska Dora, Wrocław — składa zł 500 i wzywa:
Tempelhof Madzię,
Szykier Ecię,
Kolskiego Emila,
Goldsztajna Pereca,
Frinka Henryka (Wrocław).

Hirschfeld Samuel, Wrocław — składa zł 500 i wzywa:
inż. Gorsztajna Jakuba,
Gotesmanna Bronisława (Wrocław),
Frenkla Zygmunta,
dr rabina Dyma Jehudę (Kraków),
dr Selenfreunda Samuela (Katowice).

Willi Sprung, Wrocław — składa zł 500 i wzywa:
Seweryna Piaseckiego,
Wolfa Reichentala (Wrocław),
Szymona Wulwika (Biały Kamień),
Tuchschneidera (Kłodzko),
Salomona Rauchwergera (Wałbrzych).

Igra L., Sosnowiec — składa zł 1000 i wzywa:
Anię Grajcar,
Staszka Grajcar (Sosnowiec).

WIZO, Sosnowiec — składa zł 1000 i wzywa:
Romę Zylberszlak,
Halinę Gneś,
Goldę Ledermanową,
Lolę Glajbmanową,
Czarnową (Sosnowiec).

Adw. Paweł Meitlis, Sosnowiec — składa zł 500 i wzywa:
Leopolda Sapera (Sosnowiec).

Neufeld, Sosnowiec — składa zł 500 i wzywa:
Sztajfelda Szlamę (Sosnowiec),
Neufelda Markusa,
Krauskopfa Dawida,
Fuchsbrumera Chaima,
Rozenberga (Chorzów).

H. Libermensz, Sosnowiec—składa zł 1000.

Ignacy Reiner, Sosnowiec — składa zł 500.

Dr Bermenwaldowa, Sosnowiec — składa zł 500.

Zylberszac, Sosnowiec — składa zł 500.

A. Zorska, Sosnowiec — składa zł 300.

I. Landau, Sosnowiec — składa zł 200.

Mgr. Jakub Silfen, Wałbrzych — składa zł 2000 i wzywa:
Wolańskiego Z.,
Majerowicza Mordchaja (Wałbrzych),
Trzaskałę Natana (Głuszyca).

Liberman Jakub, Wałbrzych — składa zł 1500 i wzywa:
dr Pinusa Izaka,
Szpringera Mońka,
Goldenbera Józefa (Wałbrzych).

Zellner Josef, Wałbrzych — składa zł 1000 i wzywa:
Fischmana Leona,
Zejmana Josefa (Wałbrzych).

Majerowicz Mordechaj, Wałbrzych — składa zł 1000 i wzywa:
Erlicha Szmaję (Łódź),
Erlicha Abrama,
Sieradzkiego Mendla,
Erlicha Ajzyka,
Migdała Pawła (Wałbrzych).

Adw. N. Temkin, Wałbrzych — składa zł 1000 i wzywa:
dr Ignacego Sobola,
adw. Chmielewskiego Leona,
dr Laszewskiego Michała,
inż. Baraca Józefa,
dyr. Brantmana Henryka (Wałbrzych).

Dr Ignacy Sobol, Wałbrzych — składa zł 1000 i wzywa:
adw. Debitę Henryka,
adw. Halskiego Leona,
mgr. Tryncera Józefa,
Tuszmana Józefa (Wałbrzych),
Radzynera Michała (Biały Kamień).

Mitelman Natan, Bytom — składa zł 2000 i wzywa:
Kaufmana Salomona (Bytom).

Nussenblat, Bytom — składa zł 2000 i wzywa:
M. Weissa,
L. Mysłobodzkiego (Bytom),
Helę Fuss,
Rottenberga (Wałbrzych),
mgr. Hibla (Gliwice).

Schreiber Mieczysław, Bytom — składa zł 2000 i wzywa:
Lindenbauma,
Strickiera,
Kreislera J.,
Kamińskiego J. (Bytom).

KEREN HAJESOD

W poniedziałek, dnia 25 sierpnia br. odbyło się w lokalu Centrali Krajowej Keren Hajesod, przy ul. Nowomiejskiej 6 39, zgromadzenie działaczy organizacyj sjonistycznych w Łodzi, poświęcone inauguracji akcji Keren Hajesod w mieście.

Dr A. Efros, prowadzący zgromadzenie podkreślił ważność inauguracji prac Keren Hajesod wśród społeczeństwa żydowskiego w Łodzi. Inż. A. Ostaszyński i M. Hurwicz (Palestyna) zaznajomili w swych referatach zebranych o pomyślnych rezultatach akcji Keren Hajesod w Polsce i wezwali aktyw syjonistyczny w Łodzi do pomyślnego przeprowadzenia tegorocznej kampanii.

Po referatach rozwiązała się poważna dyskusja, w której wzięli udział następujący tow. tow. Bursztyn, Dr Walh Mandelbaum, Szyperowa, Kapliński, Besser, Zinc, Dr Bias, i inni.

Dr A. Efros reasumując rezultaty posiedzenia, dotyczące przeprowadzenia akcji wśród wszystkich warstw społeczeństwa żydowskiego w Łodzi wezwał zebranych do maksymalnych wysiłków w tegorocznej kampanii.

Wybrano lokalny Komitet Keren Hajesod w składzie tow. tow.: Dr A. Efros, Dr Mala Mandelbaum, Milrad, Bursztyn, Szyperowa, Besser i Bekker.

Dnia 31 sierpnia br. odbyła się w sali odczytowej Poale-Syjon C.S. Hitachtut przy ul. Wólczańskiej 43 herbatka, poświęcona inauguracji akcji Keren-Hajesod w Łodzi, w której prócz członków oddziału łódzkiego wzięli udział: Dyr. Centrali Krajowej K. H. Inż. A. Ostaszyński i delegat z Palestyny M. Hurwicz.

W przemówieniach swych mówcy analizowali drogę Syjonizmu od czasów Hercla po dzień dzisiejszy podkreślając doniosłość i wagę konstruktywnej naszej pracy w „Erec" w dziedzinie kolonizacji, budownictwa, nawodnienia i t. d. Opowiadali o życiu Jisziwu Palestyńskiego o bohaterstwie maapilim, postawie młodzieży palestyńskiej i zdobywcach Negewu. Podkreśono szczególnie znaczenie, wkład i udział Keren-Hajesod, w dokonanym dziele odbudowy Palestyny. Mówcy zaapelowali do obecnych, by przyczynili się do uzyskania pomyślnych rezultatów w akcji, odbywającej się w tak decydującej dla Narodu żydowskiego chwili — drogą opodatkowania się osobistego oraz drogą zdobywania deklarantów — wśród szerokich rzesz społeczeństwa żydowskiego w Łodzi.

Zebrani w skupieniu wysłuchali przemówień i zobowiązali się — dać z siebie maksimum wysiłku, oraz wyrazili gotowość ofiarnej pracy na rzecz Keren-Hajesodu.

Seminarium dla aktywistów

z Ruchu Hanoar Hacijoni w Erec

W kolonii Magdiel koło Tel-Awiwu odbyło się seminarium dla nowo przybyłych aktywistów ruchu młodzieży ogólno-syjonistycznej „Hanoar Hacijoni". W seminarium, które trwało od 3—17 sierpnia, uczestniczyło 20 towarzyszy z następujących ogólno-syjonistycznych kwuc: Kfar Glikson, Tel-Icchak, Nicanim, Miwtachim, Bamaawak, Mawkiim, Lehagszama, Lahat i instytutu wychowawczego w Magdielu. Sytuacja polityczna, jaka panowała w kraju w okresie trwania seminarium, uniemożliwiła udział w nim większej ilości towarzyszy wobec czego zostanie ono powtórzone dla następnej grupy aktywistów.

Referaty o probemach syjonizmu, kolonizacji Histadruthu, kwucy i ogólnego syjonizmu wygłosili: dr Sz. Elenberg, A. Epstein, Sz. Entin, I. Brasławski, M. Bergman, M. Ben-Morre, Sz. Zewulowcz, M. Fils, A. Kohn, J. Kohn, I. Fus, D. Zimand, J. Kaufman i A. Klarer. Kierownikiem był I. Fus.

Seminarium stało na wysokim poziomie i życzyć by należało, by stało się stałym czynnikiem w ruchu ogólnego syjonizmu, służącym zbliżeniu się nowych imigrantów i zainteresowaniu ich aktualnymi problemami kraju.

* * *

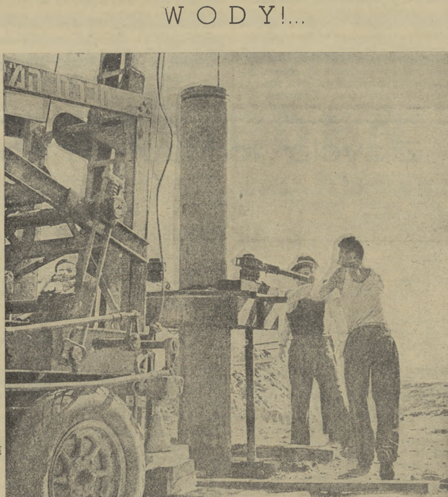
„Hanoar Hacijoni" w Ameryce

W roku 1943 Organizacja Ogólnych Syjonistów w Ameryce liczyła 71.000 członków W roku 1946 — 196.000 członków. Obecnie liczba członków wzrosła do 2.500.000 członków w 96 okręgach. Liczba ta nie obejmuje 200.000 członkiń ogólno-syjonistycznej organizacji kobiet „Hadassah".

* * *

Organ prasowy ogólnych syjonistów w Ameryce rozpowszechniany jest w 200.000 egzemplarzach, prócz dziesiątków biuletynów, które obsługują żydowską i nieżydowską prasę. 350 stacji radiowych nadaje specjalny program audycji według Z. O. I. (organ prasowy ogólnych syjonistów w Ameryce). W roku bieżącym odbyły się trzy tysiące meetingów w całym kraju. Sprzedano 100 różnych broszur w liczbie miliona egzemplarzy. Wydawnictwo periodyków syjonistycznych sprzedaje miesięcznie 3.000 książek i ma 7.000 stałych abonentów.

WODY!...



Na pustynnych terenach Negewu najpoważniejszym problemem jest – woda. Z wydatną pomocą Keren Hajesodu i Keren Kajemetu wszystkie przeszkody zostają stopniowo likwidowane, kolonizacja postępuje naprzód

WALERIA EKSZTAJN, Inż. MOJŻESZ GILDENMAN (Diadia Misza) 17. 8. zaślubieni.

Wszystkim Towarzyszom i Przyjaciołom szczęśliwego Nowego Roku życzy Dr SAUL LANGNAS.

Odpowiedzi Rędakcji

DR. G. FRAENKEL, Lublin — Żądany adres brzmi: Red. Sz. Spund, Łódź, Sienkiewicza 52 m. 25.

H. WAJMAN, Warszawa: — J. Fraenkel, 45 Larkhall Rise, London SW 4

M KON, Warszawa — „List otwarty" w następnym numerze.

EWA INDEK, Gdańsk — Najlepiej zwrócić się do „Jointu", wydział poszukiwań rodzin, Warszawa ul. Chocimska 18.

OD REDAKCJI

Mimo wielu zachęcających propozycji, pismo nasze nie wprowadziło do ąd rubryki „matrymonialne". O ile zdecydowaliśmy się poniżej na wyłom w zasadzie tej, czynimy to nie tyle z obowiązku wobec stałego naszego czytelnika palestyńskiego względnie naszych czytelniczek z Polski, ile z dobrze pojętego obowiązku syjonistycznego.

* * *

DO REDAKCJI „OPINII"

Stały czytelnik „Opinii" zwraca się do Szan. Redakcji z prośbą o zamieszczenie następującego ogłoszenia w gazecie:

KAWALER, lat 30, obywatel palestyński (paszport palest.) z akad. wykształceniem, przystojny, utoruje drogę do Erec pannie w wieku lat 22—26 (maximum), przystojnej, inteligentnej, z pewną gotówką pieniężną dla wspólnego dobra.

Adres: Palestine, Haifa 10 Achad Haam Str. Mr. Himel S. for B. G.

Jeśli anons powyższy nie może być zamieszczony w gazecie, proszę o łaskawe przekazanie ogłoszenia niniejszego organizacji sjonistycznej W.I.Z.O.

Serdecznie dziękując za grzeczność z poważaniem B. Gronowski

Poszukiwanie rodzin

UWAGA REPATRIANCI Z ZSRR! Kto posiada jakiekolwiek wiadomości odnośnie Dobszyca Ariela, ur. w 1924 r., ewakuowanego ze Lwowa w 1941 r. do Narymu, Parabelskiego rejonu, Nowosybirskiego obwodu (gdzie przebywał do 1943) — proszony jest o przesłanie informacji rodzicom na adres: Dr. med. A Dobszyc. Zabrze ul. Wandy 1.

LACHSA HENRYKA, syna Leiby z Bogdanówki k. Lwowa, poszukuje Dawid Berger ze Lwowa zam. w USA Washington Blvd. Indianapolis, Indiana, celem skomunikowania się w sprawie odnalezienia i odebrania dwojga dzieci p. Akselradowej Loli z domu Lachs

BERGERA GUSTAWA, ur. w 1918 r. poszukuje brat Dawid Berger 5769 Washington Blvd. Indianapolis Indiana USA.

WERBER BAJLI i jej syna Werbera Lejby z rodziną, urodz. w Kowlu (Wołyń) — w czasie wojny przebywali w ZSRR — poszukuje Beker Boruch, Ranshofen bei Braunan am Inn Settlement 609 „Ichud" Blok 11. Ober Österreich. U.S. zone.

A. VIERTEL Bytom Moniuszki 4 (TOZ) poszukuje pozostałych przy życiu z rodziny Sternbergów z Kamionki koło Lwowa.

MORITZA REUNERA, który po powrocie z ZSRR. w 1946 r. zatrzymał się w Bytomiu i przy puszczalnie wyjechał do Palestyny poszukuje Ewa Indek, Gdańsk PCK ul. Śląska 9-10.

WARSZAWSKIEJ ESTERY, urodz. 28 lipca 1919 r. w Kaliszu córki Chila i Róży z domu Rubinowicz, wysiedlonej w 1939 r. do wsi Borów pow. Janów Lubelski woj. Lubelskie, poszukuje brat Warszawski Hersz. Posiadający jakiekolwiek informacje w tej sprawie proszeni są o skomunikowanie się z Redakcją, Łódź, Al. 1-go Maja 13. — 12.

WOŁKOWICZ EDWRD, syn Izaaka i Reginy Fadem, zam. do 1939 roku w Warszawie, ul. Biała 5, poszukuje: matki Reginy, Zofii i Henryki Wołkowicz, Mieczysława i Ryszarda Zapolskich, Marysi Fryd. zam. w Warszawie, ul. Śliska 40, oraz krewnych i przyjaciół. Osoby, znające szczegół o ich losie, proszone są o zawiadomienie pod adresem E. Wołkowicz, 67, Camp Staff (Special), Cyprus.

EHRLICHA MEJLECHA, ur. 1922 w Drohobyczu, Sobieskiego 5, syna Matysa i Sabiny Klepner, ostatnio widzianego w 1946 r. w Łodzi, (w Wojsku Polskim) — poszukuje brat Ehrlich Aron, kibuc „Hanoar Hacijoni", 67, Camp. Staff (Special) Cyprus.

SKULSKI FAJWEL poszukiwany jest przez brata Skulskiego Szlomę, Palestyna, Tel-Aviv, Nveś-Shaanan 3.

Dr CWAJBAUM LEON (Lolek), syn Szaji, zam. przed wojną w Warszawie przy ul. Hożej 37. Obecny adres: Dr Leon Cebon, 30 Old South Head Road Vaculuse Sydney.

CWAJBAUM SZAJA z Warszawy, ul. Hoża 37. Obecny adres: S. Cebon, 9 Victoria Station str. Carlton Vict. Melbourn, Australia.

Z CAŁEJ POLSKI

Z pobytu dra Sneh w Wałbrzychu

W dniu 27 lipca b .r. odbyło się w Wałbrzychu zorganizowane przez Dolnośląski Komitet Wojewódzki „Ichudu" spotkanie dr. Sneh z dolnośląskim aktywem „Ichudu".

Zlot zagaił przewodniczący miejscowego Snifu „Ichudu", adw. **Temkin**, zapraszając do Prezydium członków C. K. „Ichudu, tow. tow.: dr. **Langnasa**, mgr. **Rostala i Grajewskiego**, członków Wojewódzkiego Komitetu Ichudu tow. tow.: adw. **Balzama, Friedmana i Langsama** oraz z ramienia Ruchu Młodzieżowego tow. **Gerszonowicza.**

Na wstępie głos zabiera członek Prezydium C. K. Ichudu dr. Langnas, który omawia szereg spraw organizacyjnych, w szczególności zaś zadania i obowiązki aktywu dolnośląskiego. Następnie przemawia mgr. Rostal, który, nawiązując do ostatniego Kongresu Syjonistycznego, omawia obszernie sprawę federacji syjonistycznej w Polsce. W chwili zakończenia przemówienia mgr. Rostala wchodzi na salę, przybyły z Krajowego Zjazdu Keren Hajesodu w Wrocławiu, dr. **Sneh** w towarzystwie członków C. K. Ichudu tow. tow.: inż. **Rozenmana, Mellera i Johannesa.** Zebrani wstają z miejsc i przyjmują gościa długoniemilknącymi oklaskami. Przybyli zasiadają w Prezydium zlotu, poczym adw. Temkin w serdecznych słowach wita dostojnego gościa i udziela mu głosu.

Na wstępie zaznacza dr. Sneh, że żadne słowa nie byłyby w stanie oddać stanu jego duszy w chwili, gdy styka się z resztkami ocalałego żydostwa polskiego, z którym łączą go tak silne więzy. Następnie w obszernym referacie, odznaczającym się wspaniałą logiką argumentacji, daje mówca wnikliwą analizę sytuacji w syjonizmie oraz jego perspektyw. Naświetla rolę każdego z czynników międzynarodowych, mających obecnie, względnie mogących mieć w przyszłości wpływ i znaczenie w dziele odbudowy Erec i wywodzi, że w walce naszej oprzeć się winniśmy na jedynym sojuszniku, którym są demokratyczne i progresywne siły świata. Siłami tymi są przede wszystkim państwa słowiańskie z Polską Demokratyczną i Związkiem Radzieckim na czele, jak również opozycyjne elementy w łonie Labour Party, Wallace i jego postępowi zwolennicy, oraz demokracja francuska.

W dalszym ciągu daje mówca głęboko ujętą charakterystykę rzeczywistości palestyńskiej i na tym tle szeroko uzasadnia naczelne zadanie syjonizmu w chwili obecnej: wzmocnienie permanentnej aliji, maksymalny wysiłek dla gospodarczej odbudowy kraju, stały dopływ sił dla Hagany i udzielanie jej trwałego i mocnego poparcia, a wreszcie konsolidacja sił przez jednolity front całego żydostwa dla osiągnięcia niepodległości Państwa Żydowskiego w Erec.

Długotrwałe owacje zgotowali zebrani dostojnemu gościowi. Adw. Temkin dziękuje dr. Sneh i odśpiewaniem Hatikwy kończy się zlot.

(Costus).

„KEREN - HAJESOD" w Sosnowcu

W związku z rozpoczęciem się akcji „Keren-Hajesodu", odbył się w Sosnowcu dn. 28.VI br. o godz. 20 w mieszkaniu p. Zynger uroczysty bankiet, w którym uczestniczył Mgr **Salpeter**, oraz wielu zaproszonych gości. Mgr. Salpeter wygłosił krótkie przemówienie, podkreślając ważność danej instytucji i nawoływując do ogólno-ludowej akcji „Keren-Hajesodu".

Następnego dnia o godz. 10 pp. odbyła się akademia, na której Mgr. Salpejter wygłosił referat na temat „50 lat Syjonizmu politycznego".

Obie imprezy były bardzo udane i zapoczątkowana w ten sposób na terenie Sosnowca, akcja „Keren-Hajesodu" znajduje się w pełnym toku.

D. F.

Z życia „Ichudu" na Górnym Śląsku

W pierwszą rocznicę pogromu w Kielcach, we wszystkich snifach naszego woj. odbyły się zebrania, celem uczczenia pamięci ofiar ohydnego mordu kieleckiego.

W Katowicach, w wypełnionej sali snifu „Ichudu", referat wygłosił tow. mgr. Nornberg — analizując zorganizowany przez reakcję pogrom kielecki, w którym to dla wstecznych swoich celów, znowu za ofiarę wybrała Żydów.

Odśpiewaniem „Hatikwy" zakończono zebranie.

W Kaw-alef tamuz odbyła się uroczysta akademia w 43 rocznicę śmierci wielkiego wodza narodu żydowskiego Teodora Herzla i w 13-tą rocznicę śmierci Wieszcza Narodu Ch. N. Bialika.

Zebranie zagaił przew. miejskiego komitetu K.K.L. tow. **Knaster**, po czym referat na temat „Herzel i Bialik" wygłosił tow. z bratniej Egzekutywy krakowskiej Dr **Michał Süss**. W pięknych wywodach prelegent scharakteryzował epokę, w której żył i tworzył Teodor Herzel. Po części oficjalnej odbyła się część artystyczna w wykonaniu młodzieży „Hanoar Hacijoni-Akiba" i Poalej-Syjon lewicy.

Odśpiewaniem „Hatikwy" i „Techezakna" zakończono akademię.

Szczecin

Nasza organizacja w Szczecinie prowadzi regularnie swą pracę kulturalno - wychowawczą. W każdy poniedziałek odbywają się zebrania, na których porusza się bieżące sprawy organizacyjne, związane z naszą pracą syjonistyczną, oraz omawia się aktualia syjonistyczne tygodnia. Między innymi poświęciliśmy jedno zebranie 50-leciu syjonizmu w Ameryce, oraz wystąpieniu tow. dr. Sneh na konferencji prasowej w Warszawie. Zebrani biorą żywy udział w wywiązujących się dyskusjach.

Dnia 8 sierpnia b. r. odbył się w lokalu „Ichudu" referat publiczny tow. **Dubińskiego** na temat „50 lat syjonizmu". Prelegent przypomniał słuchaczom raz jeszcze naszą bezdomność od upadku drugiej świątyni, naszą wielowiekową tułaczkę, podczas której nigdy nie zapomnialiśmy o naszej utraconej ojczyźnie. Przerzuciwszy z grubsza stronice naszej historii, naszego odrodzenia narodowego od syjonizmu mesjanistycznego po przez syjonizm polityczny Herzla, mówca doszedł do syntezy wszystkich epok, do syjonizmu czynu, do realizacji wielkiej idei Judenstaatu. „Exodus" — mówi mówca — to jeszcze jeden fragment naszej walki. Jedna przegrana bitwa nie oznacza przegranej walki. Zwyciężaliśmy i zwyciężamy! Jeszcze nie straciliśmy naszej nadziei" „Od lo owda tikwatejnu". Ze wszystkich piersi wyrywa się śpiew Hatikwy.

Nie pozostawiliśmy bez odgłosu zaleceń naszego Centralnego Komitetu w sprawie tworzenia spółdzielni pracy. Przy znacznym współudziale towarzyszy z kibucu, oraz niektórych towarzyszy snifu, zorganizowaliśmy Spółdzielnię Pracy Trykociarsko - Pończoszniczą, w której pracuje już 12 osób. Brak funduszów nie pozwala nam narazie na rozwinięcie tej placówki, która ma w Szczecinie wielkie możliwości, gdyż w wyrabianiu swetrów i blezerów, oraz innych wyrobów trykotowych jest jedyna.

Pamiętamy, że bardzo poważnym orężem w walce o syjonizm w galucie, jest prasa. Aktywiści „Ichudu" zwerbowali na dzisiejszy dzień 450 abonentów „Opinii".

Bytom

W rocznicę śmierci dwóch świetlanych postaci naszego ruchu odrodzeniowego b. p. Teodora Herzla i Chaima Nachmana Bialika odbyła się w Bytomiu, w sali Borochowa, uroczysta Akademia.

Po zagajeniu akademii przez przew. K.K.L. w Bytomiu referat na temat „Herzl i Bialik" wygłosił tow. mgr. **Nornberg** z Katowic. Początkowo w języku hebrajskim mówca nakreślił sylwetkę Współczesnego Mojżesza. Dalsze wywody były poświęcone znaczeniu dzieła politycznego syjonizmu dla naszego narodu.

Znaczenie Bialika, życie i twórczość jego, walka i cierpienie, miłość do Erec i pogardę dla diaspory, prelegent charakteryzował cytatami z dzieł Wielkiego Poety.

Pieśnią „Techezakna" zakończono uroczystą akademię.

Analogiczne akademie odbyły się we wszystkich miastach naszego województwa.

W związku z uchwałą II-go Kongresu Syjonistycznego o t. zw. „szekiel hajowel" w roku niekongresowym, organizacja nasza przystąpiła do energicznej akcji szeklowej na terenie naszego województwa.

W tym celu odbyło się w Katowicach posiedzenie aktywu ze wszystkich miast woj. Śląsko-Dąbrowskiego.

Sinor.

Białystok

W niedzielę, 8-go czerwca odbył się w Białostockim teatrze ludowym, **masowy meeting, poświęcony sesjom ONZ w sprawie Palestyny.**

Meeting został otwarty przez sekretarza Z. W. K. ob. Dereczyńskiego, który zaprosił do **prezydium przedstawicieli wszystkich ugrupowań syjonistycznych.**

Po zagajeniu przemawiał przewodniczący „Ichudu" J. Kahan. Mówca zreferował w sposób wyczerpujący aktualne zagadnienia Syjonizmu w związku z wystąpieniami ambasadorów Gromyka i Winiewicza.

Następnie przemawiał tow. **Czerniakow i inni. Po przeczytaniu telegramów dziękczynnych wystosowanych do ambasadora Gromyko i Winiewicza, zakończono meeting odśpiewaniem „Hatikwy".**

W sobotę, dnia 26 lipca odbyło się zebranie oddziału białostockiego Ichudu, na którym omawiana była sytuacja w Erec i sprawa akcji szeklowej. Po referacie przewodniczącego Ichudu, **Jakóba Kahana**, rozwinęła się dyskusja, w której brali udział tow. tow. **Dereczyński, Bachrach** i inni.

* * *

W sobotę, dnia 2 sierpnia, odbyła się w lokalu Komisji Historycznej narada wszystkich ugrupowań, na której omawiano szereg aktualnych spraw. Udział w naradzie brali: **J. Kahan, Czernichow, Bachrach, Kantorowicz** i inni. Przyjęto szereg rezolucji.

* * *

W ostatnich dniach ubiegłego miesiąca odbył się w Białymstoku obchód, poświęcony czwartej rocznicy powstania i likwidacji ghetta. Na obchód przybyli Żydzi białostoccy, zamieszkali w różnych częściach kraju, oraz przedstawiciele społeczeństwa polskiego.

* * *

W Białymstoku otwarta została biblioteka żydowska. Pracą kulturalną w Białymstoku kieruje ob. **Jakób Kahan.**

Częstochowa

W związku z przypadającą rocznicą śmierci Teodora Herzla i Ch. N. Bialika, jak również ofiar pogromu kieleckiego, odbyło się dzięki staraniu naszego Zarządu w tutejszym Domu Modlitwy nabożeństwo żałobne w sobotę dnia 5 lipca.

Z okolicznościowymi przemówieniami wystąpili: Przewodniczący Kongregacji Religijnej ob. **Mojżesz Rozencweig** oraz tow. **D. Koniecpoler**, przewodniczący tutejszego Ichudu. W przemówieniu swoim tow. Koniecpoler w krótkich słowach podkreślił znaczenie tych luminarzy dla całego Żydostwa oraz mówił o tragicznym losie walczącego o swoje słuszne prawa narodu żydowskiego.

We wtorek dnia 8 lipca, dzięki staraniu naszego Zarządu, odbyła się uroczysta akademia, poświęcona pamięci Teodora Herzla i Ch. N. Bialika.

W prezydium zasiedli tow. tow. **Koniecpoler, From, i Cung.** Z ramienia WIZO tow. **Zandsztajnowa.**

Akademię zagaja tow. Koniecpoler, mówiąc o znaczeniu zasad głoszonych przez Dra T. Herzla i cytując urywki utworów Bialika.

Tow. Dr **Blech** wygłosił pełen treści referat o Herzlu i Bialiku, opisując ich działalność i okoliczności jakie wpływały na rozwój ich twórczości. W referacie swoim tow. Dr Blech przedstawił rolę, jaką ci wielcy mężowie ducha odegrali w życiu i historii Narodu Żydowskiego.

Licznie zgromadzona publiczność hucznymi oklaskami nagrodziła prelegenta za interesujący referat.

Odśpiewaniem Hatikwy zakończono tę uroczystą akademię.

Po akademii odbyło się w lokalu naszego snifu spotkanie prelegenta ze ściślejszym gronem członków Ichudu.

W miłym nastroju, odbyła się bezpośrednia wymiana zdań na tematy aktualne.

C. K.

Z życia W. I. Z. O.

Jelenia Góra

Korzystając z obecności w Domu Wypoczynkowym „Ichudu" w Jeleniej Górze czołowych działaczek „Wizo" z całej Polski, jak przew. Wojew. Komitetu na Dolny Śląsk, d-rowej **Weissowej**, Wojew. Kom. Górnośląskiego, **Becherowej**, oraz przedstawicielek „Wizo" z Krakowa, Łodzi i Bielska, snif miejscowy z przew. **Raegerową** na czele, urządził w nowym swoim lokalu uroczyste spotkanie kobiet syjonistycznych, bawiących w Jeleniej Górze.

Po przywitaniu gości przez przew. snifu, tow. **Weissowa** wygłosiła referat na temat: „Żydowska dyplomacja od Herzla do ONZ".

Na wstępie referentka zobrazowała stosunki międzynarodowe, jakie panowały w świecie za czasów Herzla, tak odmienne w swojej strukturze od stosunków obecnych, charakteryzuje kroki dyplomatyczne Twórcy politycznego syjonizmu, zatrzymuje się dłużej na dyplomacji syjonistycznej w Londynie przed końcem pierwszej wojny światowej, koronowanej Deklaracją Balfoura, krytykuje dwulicowość władzy mandatowej w toku realizacji przyjętych na siebie uroczystych zobowiązań w stosunku do Narodu Żydowskiego i kończy oświetleniem sytuacji w związku z Komisją Badawczą ONZ.

Po referacie, przyjętym przez zebranych oklaskami, tow. **Becherowa** w gorących słowach apeluje do zebranych, by wzmacniały szeregi kobiet żydowskich w pracy syjonistycznej, nie zważając na chwilowe powodzenie lub niepowodzenie dyplomacji, albowiem Ojczyzny nie można wywalczyć bez natężenia wszystkich własnych sił.

Wywiązała się żywa dyskusja, w której brały udział tow. tow. **Menkesowa** (Kraków), **Walerowa** (Łódź), **Brenerowa** (Bielsk) i **Leśnikówna** (Jelenia Góra).

Odśpiewaniem „Hatikwa" zakończyło się sympatyczne to spotkanie kobiet syjonistycznych.

Łódź

Po dwumiesięcznej przerwie odbyła się dnia 5-go września w lokalu „WIZO" inauguracyjna herbatka poświęcona *Keren Hajesodowi*.

W salach odświętnie udekorowanych zebrały się liczne członkinie i goście.

Zagaiła tow. *Szyperowa*, serdecznie witając przybyłe towarzyszki „WIZO", zaznaczając rolę, jaką spełnia w życiu syjonistycznym Keren Kajemet i Keren Hajsod, i co my, kobiety „WIZO" uczyniłyśmy w tym kierunku.

Następnie zabrał głos delegat z Palestyńskiego Keren Hajesodu na Polskę, *Mordchaj Hurwicz*. Poruszył on bardzo ciekawe, aktualne tematy życia palestyńskiego: kwestie terroru, symbol maapilim — okręt Szaptaj Łozińskiego, walka o wodę — Negew itd.

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, co wskazywało na zainteresowanie się obecnych poruszonymi problemami.

Na zakończenie tow. mgr. *Keilowa* zakomunikowała obecnym, że „WIZO" w dalszym ciągu prowadzi lekcje hebrajskiego i angielskiego i przystępuje do uruchomienia spółdzielni.

Wieczór zakończono „Hatikwą".

Lublin

Z inicjatywy Koordynacji wszystkich partii Syjonistycznych w Lublinie, odbył się w tutejszym Klubie Ludowym, dnia 24 sierpnia b. r. wiec protestacyjny przeciw haniebnemu ustosunkowaniu się rządu brytyjskiego do maapilim statku „Exodus 1947".

Przewodniczył tow. inż. **Rozen** („Ichud").

Po odczytaniu rezolucji, przyjętej jednomyślnie przez wszystkich zebranych, wiec został zakończony odśpiewaniem „Hatikwy" i „Techezakna".

H.

Świdnica

W sierpniu br. zaangażowano akcję Keren-Hajesod w Świdnicy na Dolnym Śląsku. Akcją kierował z ramienia Centrali Krajowej inż. Cwi Natan, a następnie tow. **Sobol**.

Do pracy stanęły wszystkie ugrupowania syjonistyczne. Akcją objęto już poważną liczbę ludności żydowskiej, która dla niej wykazuje wielkie zrozumienie i hojnie deklaruje się na rzecz Funduszu Odbudowy Palestyny. Akcja jest w toku i już obecnie można przewidzieć, że będzie ona uwieńczona dobrymi wynikami.

REDAGUJE KOLEGIUM

Wydawca: C. K. Zjednoczenia Syjon. Demokratów „ICHUD" w Polsce — Redaktor: Mgr MAKSYMILIAN TAUCHNER

Adres red. i adm. Łódź, Al. 1-go Maja 13 tel. 189-24, K-to w P. K. O. VII-866.

Druk. R. S. W. „PRASA" Łódź, Żwirki 17. D-017981